

ISS

**Instytut Studiów Społecznych
Uniwersytet Warszawski**

**Institute for Social Studies
University of Warsaw**

*

Seria: PRACE MIGRACYJNE, nr 30

**Współczesne migracje
zagraniczne
ludności Podlasia**

**Ziemowit Hirszfeld
Paweł Kaczmarczyk**

Styczeń 2000

ISS is affiliated with the Institute for Social Research at the University of
Michigan, Ann Arbor, MI

Working Papers

Ośrodek Badań nad Migracjami
Instytut Studiów Społecznych UW
Stawki 5/7
00-183 Warszawa
Tel.: 48+22+8315153
Fax: 48+22+8314933
Internet: ISSINFO@SAMBA.ISS.UW.EDU.PL

Seria: PRACE MIGRACYJNE, nr 30

Współczesne migracje zagraniczne ludności Podlasia

Ziemowit Hirszfeld

Paweł Kaczmarczyk

SPIS TREŚCI

1. Wprowadzenie	4
2. Profile społeczności wysyłających	5
2.1. Ogólna charakterystyka.....	5
2.2. Bielsk Podlaski.....	6
2.3. Ciechanowiec.....	7
2.4. Mońki.....	8
2.5. Perlejewo.....	10
2.6. Siemiatycze.....	11
2.7. Wnioski.....	12
3. Motywy i przyczyny migracji	14
3.1. Czynniki „wypychające” i „przyciągające”.....	14
3.2. Przyczyny migracji z terenów Podlasia w kontekście wybranych teorii migracyjnych..	18
3.2.1. Neoklasyczna teoria migracji w ujęciu makro.....	18
3.2.2. Neoklasyczna teoria migracji w ujęciu mikro.....	18
3.2.3. Nowa ekonomia migracji.....	19
3.2.4. Teoria dualnego rynku pracy.....	20
3.2.5. Koncepcja migracji niepełnej.....	20
3.2.6. Teoria <i>network'u</i> i teoria instytucjonalna.....	22
3.2.7. Teoria skumulowanej przyczynowości.....	22
3.3. Wnioski.....	23
4. Formy i przebieg migracji zagranicznych	24
4.1. „Tradycje migracyjne”.....	24
4.2. Skala.....	26
4.3. Typologia migracji i migrantów.....	29
4.4. Pierwsze kroki „na migracji”.....	32
4.5. Praca.....	35
4.6. Czas wolny, społeczności migranckie na obczyźnie.....	38
4.7. Epilog – powrót.....	41
5. Konsekwencje procesów migracyjnych	42
5.1. Ekonomiczne skutki migracji.....	43
5.2. Społeczne skutki migracji.....	51
6. Podsumowanie	57
Bibliografia	59
Aneks	63

1. Wprowadzenie

Międzynarodowe przemieszczenia ludności są zjawiskiem, które w bardzo silny sposób wpływało i wpływa na kształt polskiej rzeczywistości. Zmieniały się ich motywy, skala, różne były kraje docelowe, ale stopniowo upowszechniły się na tyle, że na stałe weszły do kultury polskiego społeczeństwa. W latach 90-tych widoczna jest znaczna koncentracja procesów emigracyjnych na niektórych obszarach Polski. Jednym z nich jest bez wątpienia Podlasie.

Migracje z terenów Podlasia są pod wieloma względami specyficzne. Pierwszym wyróżniającym elementem jest bez wątpienia ich skala, która sprawia, że mieszkańcom Belgii nieobce są nazwy niewielkich miast i wsi z okolic Białegostoku czy Łomży, a w przypadku niektórych podlaskich miejscowości trudno doprawdy wskazać rodzinę, która nie uczestniczyłaby aktywnie w migracji. Druga cecha związana jest ze specyfiką regionu. Podlasie powszechnie uznaje się za obszar peryferyjny, Polskę B, gdzie przemiany wynikające z transformacji ustrojowej są najbardziej jaskrawe i zarazem często najbardziej bolesne. Migracje stają się więc czynnikiem, który odgrywać może niebagatelną rolę w skomplikowanym systemie społeczno-ekonomicznym tych obszarów. Jak pisze Iglicka-Okólska migracje z Podlasia „mają charakter migracji ‘modernizacyjnych’, z peryferii świata do jego wielkich metropolii. Polegają na stopniowym powiększaniu strumienia wychodźczego, wydłużaniu okresów pobytu, coraz sprawniejszej organizacji pobytu, zatrudnienia za granicą oraz rozwoju strategii transferowania i inwestowania w Polsce dochodów zagranicznych” (Iglicka-Okólska 1998, s. 46).

Konstrukcja poniższego tekstu jest zgodna z logiką procesu migracyjnego. Punktem wyjścia opisu migracji z terenu Podlasia będzie więc przedstawienie społeczności wysyłających, nakreślenie ich cech, które, być może, można uznać za odpowiedzialne za taki, a nie inny charakter opisywanych procesów. Kolejna część poświęcona będzie uwarunkowaniom przemieszczeń ludności, w szczególności zaś motywom migracyjnym i ich ewolucji. Logicznym następstwem jest opis przebiegu migracji, próba oceny skali zjawiska, spojrzenie na życie codzienne migranta z Polski w latach 80-tych i 90-tych. Swoistym podsumowaniem będzie fragment poświęcony skutkom migracji w odniesieniu do samych migrantów, ich rodzin, a także społeczności wysyłających, w różnych aspektach ich funkcjonowania.

Tekst poniższy jest próbą syntezy licznych prac, jakie w ostatnich latach poświęcono badanemu problemowi. Być może uda się nakreślić spójny obraz zjawiska migracji z terenów Podlasia, który, mamy nadzieję, okaże się pomocny dla innych badaczy.

Pragniemy jednocześnie serdecznie podziękować pracownikom Instytutu Socjologii Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, zwłaszcza prof. Andrzejowi Sadowskiemu, bez których pomocy praca ta byłaby z pewnością niepełna.

2. Profile społeczności wysyłających

2.1. Ogólna charakterystyka

Polska Północno-Wschodnia jest jednym z obszarów kraju, wobec których bardzo adekwatna jest teoria „długiego trwania” zjawisk o charakterze strukturalnym oraz wzorów wartości i typów zachowań społecznych. Źródeł obecnego zróżnicowania Polski szukać należy już w okresie średniowiecza, kiedy pojawiały się pierwsze czynniki przyspieszające bądź opóźniające rozwój poszczególnych części kraju. Podczas gdy w jego zachodniej części procesy urbanizacyjne rozpoczęły się już w XIII wieku, a sama urbanizacja przebiegała na podstawie prawa niemieckiego, które sprzyjało rozwojowi, tereny wschodnie na relatywnie dynamiczne procesy urbanizacyjne musiały czekać aż do wieku XVII. Inny był charakter miast, znaczenie rzemiosła i handlu, zróżnicowana była struktura wsi – podczas gdy na zachodzie powszechny stawał się wysoce towarowy folwark produkujący na potrzeby odbiorców miejskich i zagranicznych, na wschodzie dominowały rozdrobnione, rodzinne gospodarstwa. Także przemysł rozwijał się po lewej stronie Wisły, co, prócz względów infrastrukturalnych było uwarunkowane rozkładem złóż surowcowych. Podział kraju między trzy państwa zaborcze nie zmienił zasadniczo linii podziału na Polskę A i B, wydaje się raczej, że struktura ta uległa petryfikacji (trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w strukturach zaborczych ziemie polskie miały charakter peryferii, w interesie zaborców nie leżało więc likwidowanie opóźnień cywilizacyjnych, a raczej eksploatacja zajętych obszarów). Polska w roku 1918 była krajem głęboko zróżnicowanym, zarówno pod względem sieci osadniczej, infrastruktury, gospodarki rolnej, przemysłu, jak i znacznie trudniej uchwytnych elementów kulturowych i społecznych. Młode państwo nie poradziło sobie z niwelacją różnic, w okresie międzywojennym tzw. ścianę wschodnią cechowała stagnacja gospodarcza i bezrobocie. O skali zapóźnienia niech świadczy fakt, że w okresie okupacji niemieckiej planowano, by tereny Podlasia zostały zalesione i w całości przekształcone w rezerwat myśliwski (Tefelski 1994, s. 3-4). Mimo oficjalnej retoryki pobudzania rozwoju we wschodniej Polsce, jaką uprawiano po 1945 roku, tereny te nie doczekały się istotnych inwestycji, które koncentrowały się w rejonach surowcowych lub przynajmniej dysponujących dobrą infrastrukturą. Wydaje się, że, jak dotychczas, rozpoczęta w 1989 roku transformacja wyostrzyła dotychczasowe różnice w rozwoju poszczególnych regionów Polski.

Utworzone w 1999 roku województwo podlaskie objęło tereny wchodzące w skład województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Województwa te zajmowały około 9% powierzchni kraju i zamieszkiwało je około 4% ludności Polski. Dawne województwa łomżyńskie i suwalskie należały do 10 najsłabiej uprzemysłowionych i zarazem znalazły się wśród 10 województw o wiodącej roli rolnictwa. O specyficznej strukturze województwa podlaskiego świadczą zwłaszcza dwie dane: gęstość zaludnienia – 61 osób na km² (przy średniej krajowej 124 osoby na km², niższy wskaźnik ma jedynie woj. warmińsko-mazurskie) oraz wskaźnik urbanizacji – 57,8% (średnia krajowa: 61,9%, por. Mapa 2 w aneksie). Cechą regionu jest słabość ośrodków miejskich – za znaczący uznać można w zasadzie jedynie Białystok, liczący 280,5 tys. mieszkańców o 3,1% udziale w tworzeniu dochodu narodowego brutto (Polska... 1999; Szydłowski 1994a, 209-211). Wspominano już o problemach infrastrukturalnych. Nie dotyczy to być może telefonizacji (por. tabela 1 w aneksie), znacznie gorzej jest z siecią drogową i kolejową. Województwo podlaskie wyróżnia także, jeden z najniższych w kraju, wskaźnik ilości przedsiębiorstw na 1000 mieszkańców: 60,1 (średnia krajowa: 73,5). Sytuację pogarsza stan zasobów ludzkich – niewielkiej gęstości zaludnienia

towarzyszy duża „luka edukacyjna”. Przytoczone elementy znajdują wyraz w osiągniętych wynikach gospodarczych. W roku 1997 PKB na jednego mieszkańca wynosiło w województwie podlaskim 8,3 tys. zł, co było drugim najgorszym wynikiem w kraju (średnia krajowa: 12,65 tys. zł). Najniższy w kraju był udział województwa w dochodach własnych gmin, który wynosił zaledwie 2,6%. Wysokiemu zatrudnieniu w rolnictwie (nadał około 37% ogółu zatrudnionych) towarzyszy znikome zatrudnienie w przemyśle (19,9%), sieć usługowa (42,7% ogółu zatrudnionych) koncentruje się w większych ośrodkach miejskich, zwłaszcza w Białymstoku (Polska... 1999; Orłowski, Zienkowski 1998 – por. także Mapa 3 w aneksie). Terenom Podlasia udało się uniknąć wysokiego bezrobocia. Zdecydowały jednak o tym czynniki związane z zacofaniem gospodarczym regionu – brak ośrodków przemysłowych, które mogłyby podlegać restrukturyzacji i, z drugiej strony, struktura rolnictwa, w której nie było państwowych gospodarstw rolnych. Stopy bezrobocia oscylują wokół średniej krajowej (por. tabela 1 w aneksie).

W kontekście zmian strukturalnych warto wspomnieć o znaczących na obszarze Podlasia migracjach wewnętrznych. Odnotowane w literaturze dane za lata 1979-88 wskazują, że jedynie województwo białostockie zanotowało nieznaczny napływ netto ludności (1,8 tys.), w województwie łomżyńskim saldo migracji wyniosło -12,7 tys. a w województwie suwalskim -9,3 tys. We wszystkich dodatni bilans miały miasta. Wydaje się, że transformacja przyspieszyła ten naturalny proces wzrostu liczby ludności miast i odpływu ludności z terenów wiejskich. Zmiany te były tak dynamiczne, że zakłóciły strukturę demograficzną (zwłaszcza na wsi: starzenie się populacji i deformacja struktury płci wyrażająca się niedoborem kobiet) (Szydłowski 1994a, s. 212-213). Jednym z najważniejszych czynników odpowiedzialnych za przepływy ludności jest sytuacja na rynku pracy, przede wszystkim zaś poziom bezrobocia. Jest ono szczególnie dotkliwe na obszarach wiejskich, które zamieszkuje około 30% ogółu bezrobotnych. Województwo suwalskie dotknął proces likwidacji PGR-ów, w pozostałych decydujące znaczenie miała reorganizacja lokalnych rynków pracy, która w dużym stopniu dotyczyła ludności dwuzawodowej. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach ruch ze wsi do miast słabnie. Okazało się, że miejskie rynki pracy nie są w stanie wchłonąć w większości niskowyzwalifikowanej ludności wiejskiej, dodatkowym problemem okazała się sytuacja na rynku mieszkaniowym – dla wielu czynnik decydujący o pozostaniu na wsi.

Wiele z podanych powyżej informacji sugeruje, że mamy do czynienia z regionem peryferyjnym. Za peryferia uznać można obszary, które położone są „z dala od centrów, na uboczu, na ogół zaniedbane i opóźnione w rozwoju, zwykle zależne i niesamodzielne, cechujące się nieotwartością”. Często na ich terenie występuje wiele kulturowo wyodrębnionych zmarginalizowanych grup, które w większości przypadków osłabiają i tak niezbyt silne społeczności (Popławski 1996, s. 37). O peryferyjności Podlasia decyduje położenie oraz historia, skumulowany wpływ wielu czynników zaowocował niechlubnym określeniem Polska B. W kontekście przytoczonych danych dotyczących infrastruktury, jakości zasobów ludzkich i struktury gospodarki, uwzględniając zjawisko „długiego trwania” trudno prognozować szybki rozwój Podlasia w najbliższych latach, co oznacza, że pozostanie ono rejonem „peryferyjnym”.

2.2. Bielsk Podlaski

Bielsk Podlaski to nieduże miasto (w 1987 roku liczyło 26 052 mieszkańców) położone około 50 km na południe od Białegostoku. Powstało już w XV wieku, ale okres rozkwitu przypadł dopiero na lata powojenne, wiążąc się przede wszystkim z migracjami z okolicznych

wsi. Wtedy też obok rolnictwa, rzemiosła i handlu pojawił się przemysł, przede wszystkim rolno-spożywczy, metalowy, dziewiarski i włókienniczy. W mieście funkcjonuje bogata sieć oświatowa, którą stanowią szkoły podstawowe, kilka szkół zawodowych, liceów, dwa studia policealne i szkoła muzyczna. Mimo coraz mniejszego zainteresowania, nie brak w nim ośrodków kulturalnych – obok bibliotek i klubów decydujące znaczenie odgrywa Miejski Dom Kultury.

Wydaje się, że to właśnie powstanie ośrodków przemysłowych, dobra infrastruktura oświatowa i zaplecze kulturalne, działalność spółdzielni mieszkaniowych miały duży wpływ na migracje ludności, które doprowadzić miały do dynamicznego rozwoju miasta. Przed wojną około 40% mieszkańców Bielska Podlaskiego stanowiła ludność pochodzenia żydowskiego, po 1945 ich miejsce zajęła napływowa ludność wiejska. Zmiany te nabrały dynamiki w latach 60-tych, wtedy również mniej więcej 3 na 4 przyjeżdżające osoby pochodziły ze wsi. Około 30% obecnych mieszkańców mieszka w mieście od urodzenia, ponad 50% przybyło ze wsi. Po okresie dynamicznych zmian sytuacja ustabilizowała się, choć w obliczu stagnacji na rynku pracy i złej sytuacji na rynku mieszkaniowym zauważalna jest tendencja do opuszczania miasta. Przodują w tym zwłaszcza kobiety między 20 a 35 rokiem życia oraz ludzie starsi. Celem wielu wyjeżdżających jest wieś, inni wybierają Białystok albo miejscowości położone poza granicami województwa. Znikomy odsetek decyduje się na migrację zagraniczną.

Kształt lokalnej społeczności w dużym stopniu determinuje wspomniany już wysoki procent ludności pochodzącej ze wsi. Migranci nie są przywiązani do miejskiej tradycji, dominują duże rodziny a zjawiskiem powszechnym są ożywione kontakty z członkami rodzin pozostającymi na wsi. Zdaniem Sadowskiego mamy tu do czynienia z typowymi procesami ruralizacji – ludność napływowa zachowuje swe cechy i przekazuje je lokalnej wspólnoty, mimo, że od lat zamieszkuje w mieście (Tefelski 1992, s. 28-37; Sadowski 1994, s. 83-86, 101).

2.3. Ciechanowiec

Ciechanowiec to miasto (w 1997 roku około 5 tys. mieszkańców) położone w dawnym województwie łomżyńskim. Położone w znacznej już odległości od Białegostoku, tuż przy granicy województwa mazowieckiego znajduje się raczej w „strefie wpływów” oddalonej o około 140 km Warszawy. Stara zabudowa, szczególnie rynek świadczą o długiej, datującej się od 1429 roku historii. W centrum znajdują się urzędy, bank, restauracje, kino, Dom Kultury, szpital, niedaleko jest też szkoła podstawowa i liceum. W mieście dominują domy jednopiętrowe, choć zwracają uwagę bardziej okazałe, kilkupiętrowe, powstałe w większości przy pomocy środków pochodzących z migracji.

Okres prosperity miasta przypada na I połowę lat 70-tych i wiąże się z przyłączeniem Ciechanowca do województwa łomżyńskiego. W roku 1971 miasto otrzymało prestiżowy tytuł Mistrza Gospodarności miast do 5 tys. mieszkańców, w trzy lata później Ciechanowiec uznano za Arcymistrza Gospodarności XXX-lecia PRL. W związku z faktem, że miasto leży w regionie typowo rolniczym, także w nim samym funkcjonują gospodarstwa rolne (przed 1989 rokiem było ich około 600), prócz tego wiele osób znajduje zatrudnienie w zakładach przemysłowych (w 1988 około 400 osób). Miasto było w ścisłej czołówce najlepiej rozwiniętych ośrodków województwa łomżyńskiego, nie może więc dziwić fakt, że i tutaj przybywała ludność z okolicznych wsi zachęcana dodatkowo prestiżem związanym ze zdobywanymi tytułami.

U progu lat 90-tych miasto dysponowało wieloma potencjalnymi szansami rozwoju. Charakteryzowała je korzystna sytuacja demograficzna wynikająca z wysokiego przyrostu naturalnego oraz pozytywnego salda migracji wewnętrznych. Mogło czerpać profity z rozwoju rolnictwa, turystyki (zalew, nieduża odległość do Trebłinki oraz Zuzeli, gdzie znajduje się muzeum kardynała Wyszyńskiego), dynamicznie rozwijał się sektor prywatny. Najistotniejsze jednakże wydają się być duże zasoby kapitałowe mieszkańców, które są pochodną wyjazdów zarobkowych do Stanów Zjednoczonych. Za główną barierę rozwoju uznawano popyt wewnętrzny, niejasną i niepewną sytuację rolnictwa oraz nasilający się proces ucieczki do większych ośrodków miejskich (Białystok, Warszawa) dotyczący przede wszystkim migrantów i ich rodzin (Popławski 1992, s. 10-21).

2.4. Mońki

Mońki to jedno z miast (w 1997 roku ponad 11 tys. mieszkańców) położonych w niewielkiej odległości od Białegostoku (42 km – powiat moniecki graniczy z powiatem białostockim), w typowo rolniczym regionie. Jest to jednak miejscowość pod wieloma względami specyficzna. Osada powstała tutaj już w 1881 roku, pierwsze lata rozkwitu przypadły na okres po I wojnie światowej, kiedy powstał między innymi dworzec kolejowy i parafia rzymskokatolicka. Miejscowość stała się ośrodkiem centralnym dla okolicznych wiosek, co wiązało się przede wszystkim z możliwościami transportowymi, jakie oferowała kolej. Okres wojny Mońki przetrwały niemal w całości (choć zniszczeniu uległ np. kościół), wkrótce potem powstała Gminna Spółdzielnia i Gminna Kasa Spółdzielcza. Nic jednak nie wskazywało na możliwość dynamicznego rozwoju. W 1945 roku w biurze planowania przestrzennego w Białymstoku rozważano koncepcje rozwoju tych terenów. Projekt rozbudowy Moniek do obszaru 10 km², który miałoby zamieszkiwać 25 tys. mieszkańców uznano wówczas za nierealistyczny wobec prognoz mówiących, że liczba mieszkańców może w roku 2000 osiągnąć maksymalnie 5 tys. (Cieślińska 1993b, s. 143-145).

Rzeczywistość okazała się jednak zaskakująca. W styczniu 1965 Mońki otrzymały prawa miejskie i zostały jednocześnie siedzibą powiatu. Była to decyzja pod wieloma względami zaskakująca, tym bardziej, że niedaleko stąd do Knyszyna i Goniądza – „zasłużonych” ośrodków miejskich. Głównymi argumentami świadczącymi na korzyść Moniek było centralne położenie i dostęp do kolei. Rok 1965 stanowił cezurę w rozwoju miasta – od tego czasu rozpoczął się okres prosperity. Wkrótce powstała Spółdzielnia Mieszkaniowa, władze podjęły duży wysiłek, by nadgonić braki infrastrukturalne (wodociągi, drogi, telefonizacja). W 1971 roku miasto liczyło już 4,5 tys. mieszkańców, a budowa Domu Rzemiosła i Domu Harcerza, basenu, żłobka oraz osiedla zaowocowała tytułem Mistrza Gospodarności otrzymanym w 1975 roku. Nawet to jednak nie było w stanie do końca zmienić niezbyt przychylnej atmosfery w regionie, mieszkańcy okolicznych miejscowości, którym trudno było pogodzić się z kontrowersyjną decyzją o utworzeniu powiatu monieckiego, nazywali Mońki „miastem na kartoflisku”, co zresztą zostało przekornie wykorzystane – od 1976 do 1989 roku (ponownie od 1998 roku) w mieście organizowano „Święto Ziemiaka” (Cieślińska 1993b, s. 146-151; Cieślińska 1997, s. 36). W roku 1975 reforma administracyjna zlikwidowała powiat moniecki, ale nie zatrzymało to rozwoju miasta. W latach 1978-1988 powierzchnia miasta zwiększyła się o około 60%, zaś liczba mieszkańców - o 48,7% (co było zresztą dość typowe dla tego regionu kraju). Likwidacja powiatu doprowadziła jednak do sytuacji, w której dynamicznie rozwijające się miasto dysponowało zbyt dużym potencjałem w stosunku do roli miasta gminnego. Poszukiwania nowych ścieżek rozwoju wskazały na

możliwości rozwoju przemysłu – na początku lat 80-tych powstał największy w Mońkach zakład przemysłowy: Zakład Montażu Elementów Dyskretnych „Unitra-Cemi” zatrudniający w najłepszym okresie 600 osób (Tefelski 1994, s. 7, 9).

Mońki są więc miastem specyficznym – powstały w nieoczekiwanym miejscu, mimo rolniczej okolicy mają zupełnie odmienny charakter (przemysłowy i usługowy – odsetek ludności utrzymującej się z zajęć rolniczych nie przekraczał 30%, w latach 90-tych wynosi około 10 %) – dobrze pasuje tutaj kategoria: miasto administracyjne. Sytuacja ta odcisnęła swoje piętno na charakterze społeczności zamieszkującej miasto. Pierwzoplanowe znaczenie miało zjawisko pozytywnej selekcji imigrantów – dzięki systemowi przydziałów mieszkań, licznym ofertom pracy oraz stosunkowo wysokim zarobkom do miasta napływała wykwalifikowana kadra. Nasilenie procesów migracji wewnętrznych przypada na lata 1975-89, kiedy corocznie do miasta przybywało około 300 nowych mieszkańców, w większości z województwa białostockiego (co ciekawe dynamika przepływów ludności jest bardzo silnie skorelowana z aktywnością miejscowej Spółdzielni Mieszkaniowej, w latach 90-tych ponad połowę zasobów mieszkaniowych miasta stanowiły mieszkania spółdzielcze, zamieszkiwało w nich około 50% mieszkańców Moniek; Tefelski 1994, s. 13). W końcu lat 80-tych 23% mieszkańców stanowili rodowici moniecczanie, 22% migranci z innych ośrodków miejskich, a 55% ludności przybyło ze wsi, głównie z tej samej gminy lub gmin sąsiadujących, należących niegdyś do powiatu monieckiego. Wszystkie te elementy sprawiają, że miasto ma charakter zatamizowany i migrancki (zjawisko wzmocnione przez masowe wyjazdy zarobkowe mieszkańców, jak stwierdził jeden z mieszkańców: „ludność w Mońkach dzieli się na tych, którzy za granicą byli, są lub będą”). Mieszkańców cechuje raczej pasywność niż aktywność, wiele osób codziennie dojeżdża do pracy w Białymstoku (samą koleją około 150 osób), co dodatkowo zmniejsza poczucie łączności z miastem – ponad połowa mieszkańców deklaruje słabą łączność z miastem, są to głównie ludzie biedni. Za pasywność odpowiedzialne są nie tylko migracje ale i brak centrum życia publicznego (zwłaszcza od momentu, kiedy roli takiej nie spełnia już miejscowy rynek), słaba integracja ludności napływowej, niewielka inicjatywa władz lokalnych i wreszcie sytuacja gospodarcza.

Mońki podobnie jak wiele innych polskich miast silnie odczuwają skutki transformacji. We wcześniejszym okresie niedobory wody nie pozwoliły na poważny rozwój przemysłu, słabe gleby nie dawały dużych szans rolnikom. Nowy ustrój dał możliwość rozwoju prywatnym przedsiębiorcom. W 1988 zaledwie 38 osób starało się o pozwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej, w rok później liczba ta wyniosła 264. W 1992 roku działalność prowadziło 412 przedsiębiorstw, głównie handlowych (32,1%) i budowlanych (20,5%). Badania wykazują, że około 26% procent respondentów kieruje się orientacją przedsiębiorczą, na co niemały wpływ ma aktywność migracyjna. Poważnym problemem jest jednak bezrobocie (jak mówią mieszkańcy: w mieście „nie ma ośrodków pracy”¹). Brak pracy coraz powszechniej traktowany jest jako rodzaj społecznego upośledzenia, przyczynia się do konfliktów, zmusza do przewartościowania dotychczasowych zasad. Praca stała się więc istotnym składnikiem prestiżu, nobilitacją dla tych, którzy potrafią ją zdobyć i utrzymać (Cieślińska 1998, s. 69-75, 111; Cieślińska 1994c, s. 236-237, 247-252). Opisując bezrobocie w Mońkach Tefelski zaproponował wykorzystanie nowej kategorii: pojęcia bezrobocia rodzinnego, tj. sytuacji, w której bez pracy pozostaje więcej niż jedna osoba w rodzinie. Kategoria ta jest w przypadku Moniek stosunkowo liczna, sytuację pogarsza dodatkowo niski poziom wykształcenia

¹ Zdanie pochodzi z wywiadu pogłębionego przeprowadzonego w 1999 roku.

bezrobotnych (przede wszystkim wykształcenie podstawowe i zawodowe) oraz fakt, że są to głównie rolnicy lub ludzie bez żadnego zawodu (Tefelski 1994, s. 18-20).

2.5. Perlejewo

Gminę Perlejewo, przedmiotem analizy będzie bowiem nie pojedyncza miejscowość, lecz cała gmina, zamieszkiwało w 1997 roku około 3,5 tys. mieszkańców. Była ona najbardziej na południe wysuniętą gminą województwa łomżyńskiego, na granicy województw: siedleckiego, ostrołęckiego i białostockiego. Znaczące ośrodki miejskie, tj. Białystok i Łomża oddalone są o około 100 km, bliżej położone są Ciechanowiec i Siemiatycze. Ważną barierą jest Bug, oddzielający gminę od terenów położonych przed reformą administracyjną w województwie siedleckim. Podstawą komunikacji jest PKS, odległość do najbliższej stacji kolei (w Czyżewie) wynosi 40 km. Wsią gminną jest Perlejewo, które uzyskało swój status nie dzięki wielkości, ale korzystnemu, centralnemu położeniu – w związku z tym to tutaj mieszczą się władze gminne, szkoła podstawowa, biblioteka, ośrodek kultury i relatywnie dobrze rozwinięta sieć handlowa i usługowa (Popławski 1994c, s. 11; Hirszfild, Kaczmarczyk 1999, s. 5).

Ludność gminy jest, co się wielokrotnie podkreśla, pochodzenia szlacheckiego. Sprawia to, że mimo wybitnie peryferyjnego charakteru wyróżnia się mentalnie i materialnie od okolicznych obszarów. Aż do 1975 roku Perlejewo należało do województwa białostockiego, od momentu, gdy gmina weszła w skład województwa łomżyńskiego zauważalna jest rosnąca niechęć do dawnej metropolii, zmieniają się także kierunki migracji wewnętrznych – dominuje oddalona o 140 km Warszawa. Struktura osadnicza jest dość stabilna, ale zauważalny jest proces starzenia się gminy, likwidowania kolejnych gospodarstw, powolnej komasacji gruntów. Saldo migracji wewnętrznych wynosiło w 1988 roku – 48, w 1993 roku –18 osób (Popławski 1994c, s. 6-11). Mimo tego, że dominuje model trzypokoleniowej rodziny z przeciętnie trójką dzieci w rodzinie, coraz więcej spotyka się nieżonatych mężczyzn samotnie uprawiających gospodarstwo. Jest to zresztą obrazek dość typowy dla tego rejonu kraju.

Jedynymi zasobami gminy są: ziemia i praca. Mimo niewielkiej gęstości zaludnienia (32,7 osób na km² przy średniej krajowej 126 osób na km²) przestarzała struktura rolna decyduje o tym, że zbyt mało wciąż dużych, dochodowych gospodarstw – przeciętna wielkość gospodarstwa wynosi 12 ha. Rolnictwo pozostaje jednak podstawowym rodzajem aktywności mieszkańców – odsetek zatrudnionych w sektorze rolniczym wahał się w 1997 roku w okolicach 85%. Druga w kolejności jest działalność usługowa: ok. 13%, brak w zasadzie produkcji w sferze materialnej i przemysłu. W roku 1993 na terenie gminy istniały 53 prywatne przedsiębiorstwa (głównie sklepy oraz zakłady remontowo-budowlane), od tego czasu do 1998 roku nie powstała jednak żadna nowa firma, a 8 uległo likwidacji. Mimo fatalnej sytuacji na rynku pracy nie uwidacznia się to we wskaźnikach stopy bezrobocia – oznacza to, jak się wydaje, istnienie dużych zasobów siły roboczej ukrytych w nierentownych gospodarstwach rolnych (Hirszfild, Kaczmarczyk 1999, s. 8).

W przypadku Perlejewa dysponujemy bardzo ciekawym materiałem zawierającym spostrzeżenia na temat własnej miejscowości wyrażone przez zamieszkującą ją młodzież (Popławski 1994e). Okazuje się, że określenie „gmina” kojarzone jest wyłącznie z władzą i jej reprezentantami (którzy, zresztą, uchodzą za dobrych gospodarzy i organizatorów). Znacznie bliższa jest rodzinna miejscowość. To, co dominuje w opiniach na jej temat to swojskość i przyjazność. Opisy są często idylliczne, przepełnione emocjonalnym stosunkiem do ludzi i przyrody. Wieś postrzegana jest jako „wspólnotą krewnych”. Poważne problemy ujawniają się

w przypadku młodzieży stojącej u progu kluczowych życiowych decyzji, tuż przed wyborem szkoły średniej. Zdaniem Popławskiego jest to ważny moment, kiedy ujawnia się stosunek do miasta i miejskości. Strategie życiowe określa w dużym stopniu to, kto w danej rodzinie przejmie gospodarstwo – brak gospodarstwa sprzyja postawom promiejskim wieńczonym nauką w średniej szkole w pobliskim Ciechanowcu, zdarza się, że i studiami wyższymi w Białymstoku czy Warszawie. W wypowiedziach młodych mieszkańców Perlejewy widoczny jest bardzo krytyczny stosunek do starszego pokolenia, powszechnie dostrzegany jest alkoholizm, wścibstwo i plotkarstwo, wielu krytykuje zjawisko powszechnej kontroli społecznej. Ujawniają się w nich jednak także dwie przeciwstawne tendencje: kryzys autorytetów, ale zarazem próba utrzymania tradycyjnego charakteru wsi. Świadczą o tym idylliczne obrazy rodzinnych miejscowości i bardzo silne kontakty z rodziną czy wsią, utrzymywane również po opuszczeniu domu rodzinnego.

2.6. Siemiatycze

Siemiatycze to miasto położone w południowej części dawnego województwa białostockiego, na tzw. Wysoczyźnie Drohickej usytuowanej w dolinie dwóch niewielkich rzek: Kamionki i Muchawca. Dogodne położenie miasta, poza walorami krajobrazowymi, wynika także z względnej bliskości większych skupisk miejskich: Białegostoku (100 km), Warszawy (140 km) i Lublina (170 km). Rejon Siemiatycz obejmuje łącznie prawie 50 tys. mieszkańców, a w jego skład wchodzi dwa miasta (Siemiatycze i Drohiczyn) oraz kilka gmin wiejskich (Drohiczyn, Dziadkowice, Grodzisk, Mielnik, Milejczyce, Nurzec-Stacja i Siemiatycze) (Ludwiczuk 1996).

Swoje początki datuje miasto w XV wieku, istnieją jednakże wskazówki co do jeszcze wcześniejszego osadnictwa na tych terenach (obiekty archeologiczne). Pierwotnie osada nosiła nazwę Siemięcice. Siemiatycze mogą się pochwalić długą tradycją miejską – prawa miejskie zostały nadane w roku 1542 przez Zygmunta Augusta. Następne lata związały miasto z losem jego kolejnych właścicieli, do których należały m.in. takie arystokratyczne rody polskie jak Tęczyńscy, Radziwiłłowie i Sapiehowie. Członkini ostatniego z wymienionych rodów, księżna Anna z Sapiehów, zapewniła Siemiatyczom rozkwit w dobie Oświecenia – miasto stało się lokalnym ośrodkiem rozwoju gospodarczego. Księżna „wcielała w życie swe śmiałe teorie społeczne i ekonomiczne” (cyt. za: Karpiuk 1997) w wyniku tego powstało kilka nowych zakładów przemysłowych, wybudowano nowy ratusz a nawet drukarnię. Odbudowany pałac posłużył jako biblioteka oraz miejsce zbiorów przyrodniczych. Rozwój miasta przerwało w XIX wieku Powstanie Styczniowe – 6 i 7 lutego 1863 roku stoczono w mieście i okolicach dwie duże bitwy, w których wojska powstańcze poniosły klęskę, a samo miasto uległo zniszczeniu. Kolejne zniszczenia przyniosła I wojna światowa, podczas której Siemiatycze utraciły około 50% całkowitej ludności oraz wojna polsko-bolszewicka. Miasto zaczęło ponownie prosperować w 20-leciu międzywojennym, jednakże dwie późniejsze okupacje, sowiecka i niemiecka ponownie wstrzymały jego rozwój. W efekcie II wojny światowej, Siemiatycze ponownie utraciły duży odsetek swoich mieszkańców (65%), z których duża część była narodowości żydowskiej.

Współcześnie Siemiatycze są niewielkim miastem – liczba ludności wynosi około 15,5 tys. mieszkańców (dane z 1997 roku), z niewielką przewagą mężczyzn (52,43% ogółu mieszkańców.) Miasto rozciąga się na powierzchni przeszło 3.600 ha, a jego położenie na obszarze tzw. „zielonych płuc” Polski sprawia, że do największych jego bogactw zalicza się

czyste ekologicznie tereny wokół zbiorników wodnych oraz lasów (w samym mieście znajduje się około 34 ha lasów).

W czasach obecnych Siemiatycze pełnią funkcję ponad lokalnego centrum gospodarczego, stanowiąc źródło usług dla podmiotów rejonu oraz ziem położonych na południe od rzeki Bug. Miasto posiada przemysłowo-rolniczy charakter, jednakże większość podmiotów gospodarczych ma raczej krótką historię, w większości zapoczątkowaną przemianami ustrojowymi 1989 roku. Pomimo więc przemysłowych aspiracji w obrazie miasta nadal przeważa rolnictwo (tereny rolnicze zajmują ponad 60% powierzchni miasta.) Przemysł obejmuje 86 zakładów pracy, z których największe to ZPOW „Hortex”, SM Polser, „Pater Firma” oraz fabryka lodów „Marwil”. Obecność lokalnych pracodawców jest też niewątpliwie jednym z ważniejszych czynników powodujących, iż poziom bezrobocia należy do najniższych w dawnym województwie białostockim. W II kwartale 1996 roku stopa bezrobocia wynosiła 8,6%, a bezrobotni z obszaru miasta stanowili 40% wszystkich poszukujących zatrudnienia w rejonie (w liczbach absolutnych było to 715 osób we wrześniu 1996.)

Siemiatycze są także lokalnym centrum administracyjnym, na terenie miasta znajduje się Urząd Rejonowy, Miejski i Skarbowy, swoją siedzibę posiada tu także lokalny Zespół Opieki Zdrowotnej oraz rejonowa jednostka Telekomunikacji Polskiej. Miasto pełni funkcje edukacyjne dla mieszkańców rejonu – Siemiatycze dysponują czterema przedszkolami samorządowymi, trzema szkołami podstawowymi oraz zespołem szkół ponadpodstawowych, w skład których wchodzi Liceum Ogólnokształcące, Liceum Zawodowe oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa. W mieście funkcjonuje także niepubliczna szkoła muzyczna. Siemiatycze posiadają własną sieć transportu miejskiego w postaci publicznej komunikacji samochodowej.

Stosunkowo ubogi jest dorobek miasta w zakresie prasy lokalnej (od 1990 roku ukazuje się dwutygodnik „Siemiatycze”) oraz organizacji pozarządowych. Na terenie Siemiatycz funkcjonuje Polski Związek Wędkarski oraz Polski Komitet Pomocy Społecznej. Pozostała działalność dotyczy sfery politycznej (kilka partii i organizacji politycznych), sportowej (istnieje 10 klubów sportowych) oraz wyznaniowej (kościół i związki wyznaniowe).

Siemiatycze „żyją” niewątpliwie w dużej części z migracji – odsetek migrantów zarobkowych jest bardzo duży (panuje nawet opinia, iż praktycznie z każdej rodziny ktoś kiedyś pracował za granicą), nazwa miejscowości jest także znana w Belgii (szczególnie w Brukseli). W ostatnich latach można nawet zaobserwować początki pewnego zjawiska – zagraniczni pracodawcy przyjeżdżają na wakacje do polskich rodzin, których członkowie byli (lub ciągle są) u nich zatrudnieni. Zjawisko to ma spore szanse na upowszechnienie się, szczególnie w obliczu dużych walorów turystycznych miasta i okolic. W rejonie istnieją dwa zalewy, istnieje także podstawowa infrastruktura turystyczna. Popularne są wędrówki (istnieje sieć szlaków turystycznych) oraz wędkarstwo. Niewątpliwym atutem jest też obecność tworzonych Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego (Karpiuk 1997).

2.7. Wnioski

Warto zadać sobie pytanie, jakie cechy wspólne łączą opisane powyżej miejscowości, jakie czynniki zdecydować mogły, że w badaniach nad migracjami tak często pojawia się region Siemiatycz, Ciechanowca i Moniek określany jako „trójkąt bermudzki”?

Wielokrotnie pojawiały się już określenia Polska B, rejon peryferyjny - dość dobrze opisują one specyfikę Podlasia, niejako skazanego na zacofanie i stagnację. We wszystkich opisanych miejscowościach dominuje ludność pochodzenia wiejskiego, zajmująca się rolnictwem lub dwuzawodowa, często od wielu już lat mieszkająca w mieście, do którego

jednak przyniosła ze sobą specyficzną kulturę i sposób bycia. W rejonie tym awans społeczny był i jest ściśle związany z migracją do miasta. Nie rozwiązuje to jednak życiowych problemów, wg Popławskiego: „Dla mieszkańców [małych miast] przestrzeń miasta oznacza brak spełnienia i nieznośność realizowania siebie. Wyjechać z małego miasta i uciec od nudy jest powszechnym życzeniem tych, którzy w nim mieszkają” (cyt. za: Siewiera 1994, s. 4). Kiedyś to one przyciągały mieszkańców okolicznych wsi, którzy przenosili się do nich na stałe lub dojeżdżali do pracy, teraz ich sytuacja uległa zmianie. Słabość lokalnych rynków pracy, położenie geograficzne w pobliżu większych miast, które mają znacznie więcej do zaoferowania sprawiają, że migracje wewnętrzne mają obecnie charakter dezintegrujący zakłócając strukturę płci, wieku i wykształcenia.

To zapewne pochodzenie ludności zamieszkującej małe miasta na Podlasiu sprawiło, że tak wielkie znaczenie odgrywa w nich rodzina. Małe miasto, zwłaszcza na Podlasiu lub Suwalszczyźnie to „miasto rodzin, zamieszkiwane przez rodziny i służące trwaniu rodzin” (Popławski 1994b, s. 85). Opisane miejscowości są centrami obszarów rolniczych, na których wciąż żyją członkowie rodzin zamieszkujących miasta i miasteczka – stąd kontakty mieszkańców miast i wsi są bardzo ożywione. Więzi rodzinne należą do najsilniejszych, nie może więc dziwić fakt, że odgrywają one tak istotną rolę w procesach migracyjnych. Kształtują one również strategie życiowe opierające się na ograniczaniu wydatków na własne potrzeby na rzecz przyszłości dzieci. Zdaniem Popławskiego odbywa się to według następującego schematu: „Przetrwanie rodziny łączy się z zapewnieniem dobrobytu, głównie dorastającym dzieciom i umożliwienia im życiowego startu w warunkach lepszych niż miało pokolenie poprzednie”, który wywodzi się z założeń ideologicznych i systemowych socjalizmu państwowego (Popławski 1994b, s. 96-97). Rodzina jest więc kluczowym podmiotem systemu społecznego i, jak się wydaje, najbardziej adekwatną jednostką analiz zjawisk migracyjnych.

W opisywanych miejscowościach podobnie pojmowany jest także prestiż społeczny. O ile przed 1989 r. jego głównym wyznacznikiem było posiadanie układów i znajomości (i tak za bardzo wpływową osobę uznawano na przykład ekspedientkę w sklepie mięsny), obecnie najbardziej szanowani i najchętniej naśladowani są ludzie dobrze sytuowani ekonomicznie. Dopiero na dalszym miejscu znajduje się inteligencja. Wydaje się, że duży wpływ na taki stan rzeczy ma tradycyjne przywiązanie do konsumpcji ostentacyjnej i bogactwa, ale również znaczenie, jakie w lokalnym systemie społecznym zajmują migranci (Cieślińska 1994b, s. 125-126).

Bardzo ważnym punktem wspólnym są wreszcie migracje zagraniczne. Migracje z Podlasia rozpoczęły się w drugiej połowie XIX wieku, po roku 1863, kiedy w zaborze rosyjskim zniesiono przymus pańszczyźniany. Panujące przeludnienie wsi i zacofanie gospodarcze sprawiały, że już wtedy wybierano często wyjazd „za chlebem”. W Grajewie funkcjonowała wówczas firma, która zajmowała się werbunkiem chętnych do pracy za granicą, a potem organizacją przerzutu do Stanów Zjednoczonych – więcej informacji dotyczących tradycji i współczesności migracji zawiera rozdział 4 (Tefelski 1994, s. 23-24). Obecnie migracje są „znakiem rozpoznawczym” wielu miejscowości Podlasia. Najlepszym przykładem są chyba Mońki, kojarzone z Ameryką, dolarami, określane mianem „miasta dolarowców”, „subiektywnie znajdujące się ‘blisko Chicago’”. Migracje współkształtują charakter regionu, zmniejszając atrakcyjność tradycyjnego obiektu „ucieczek” – Białegostoku. Warto odwołać się raz jeszcze do przykładu Moniek: „Szerokie nieformalne kontakty i powiązania mieszkańców Moniek ze Stanami Zjednoczonymi czynią to małe miasto, z ograniczoną liczbą miejsc pracy, społecznie atrakcyjnym i stwarzają mieszkańcom podstawy do zadowolenia” (Sadowski 1994, s.112,116,131).

3. Motywy i przyczyny migracji

Motywy migracyjne to jeden z kluczowych problemów podejmowanych w badaniach nad migracjami. Jest to o tyle uzasadnione, że to ten właśnie element może wpływać na politykę władz, które próbują kontrolować strumienie przemieszczającej się ludności. Motywacje ludzkich działań, także tych związanych z migracjami, bardzo trudno poddają się systematycznej, jednoznacznej ocenie. Problemem jest wyróżnienie ścisłych przyczyn wyjazdu, funkcjonują one zwykle w całej sieci uwarunkowań. Z tego względu, jak spróbujemy pokazać, warto poszukiwać rozwiązań odwołujących się do różnych teorii, nie ograniczając się jedynie do uwarunkowań, na które wskazuje klasyczna teoria ekonomii (głównie specyfika rynku pracy).

Uogólniając, można powiedzieć, że na zachowanie migracyjne, związane z przemieszczeniem poza granice kraju wpływają następujące czynniki:

- siła intencji migracyjnych, na które wpływać mogą takie indywidualne charakterystyki jak zdolności przystosowawcze czy gotowość do podjęcia ryzyka;
- uwarunkowania o charakterze społecznym, demograficznym, kulturowym i ekonomicznym;
- ocena szans realizacji celów;
- polityka państwa / państw (nie tylko w sensie polityki zagranicznej ale i społecznej).

3.1. Czynniki „wypychające” i „przyciągające”

Poprzedni rozdział poświęcono prezentacji społeczności wysyłających, których specyfika (wymienione już cechy demograficzne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne) odpowiada za uwarunkowania migracji na poziomie społeczności lokalnych. Nie ulega wątpliwości, że wśród uwarunkowań tych na pierwszy plan wysuwa się całokształt problemów związanych z aktywnością ekonomiczną. Od początku transformacji wszystkie z opisanych miejscowości muszą w mniejszym lub większym stopniu zmagać się z problemem bezrobocia, które pomimo tego, że nie przybrało tak katastrofalnych rozmiarów, jak w innych rejonach kraju, to jednak nosi znamiona zjawiska strukturalnego. W chwili obecnej wynika ono już nie tyle z restrukturyzacji gospodarki czy przemian własnościowych (bo te dokonały się w pierwszej połowie lat 90-tych), ale ograniczonej aktywności ekonomicznej w regionie. Rejon nie jest bowiem postrzegany jako atrakcyjny dla zewnętrznych inwestorów, lokalni inwestorzy nie są w stanie lub nie chcą rozbudowywać sfery przemysłowej ograniczając się w zasadzie do usług, co w praktyce najczęściej oznacza działalność handlową. Charakter regionu pozostaje więc niezmiennie rolniczy, tutejsze gospodarstwa wielokrotnie nie są zdolne odbierać sygnałów rynkowych i skutecznie funkcjonować w reformowanej gospodarce.

Przy wspomianej już archaicznej strukturze gospodarki rolnej poważnym problemem, który trudno odnotować w oficjalnych statystykach jest bezrobocie ukryte. Wydaje się, że migracje są swoistym wentylem bezpieczeństwa, który pozwala finansować egzystencję ludzi „zbędnych” w racjonalnej ekonomicznej gospodarce rolnej, stopniowo uwalnianych z roli. Słabość gospodarcza idzie w parze (można przyjąć, że te dwa elementy są wzajemnie uwarunkowane) z peryferyjnością kulturalną. Z opisów poprzedniej części wynikał rodzaj tęsknoty za odnalezieniem sensu życia gdzieś indziej, daleko od miejsca urodzenia. Pragnienie ucieczki jest najsilniejsze u ludzi młodych, ci są jeszcze aktywni, zdeterminowani i zdolni do

poświęceń, starsi zwracają uwagę na wspaniałe warunki przyrodnicze regionu, na spokój i ciszę – pozostają na miejscu, ale po to, by przygotować start dzieciom już w innym świecie. Jak pisze Siewiera, od początku lat 80-tych siłą napędową migracji było „postrzeganie swojego regionu jako peryferyjnego i nadawanie owej peryferyjności wartości negatywnej” (Siewiera 1996, s. 50). Uwarunkowania zewnętrzne migracji tworzy więc szereg czynników, które sprawiają, że wśród mieszkańców Podlasia dominuje poczucie zbędności. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, że w przypadku ośrodków miejskich duży procent mieszkańców stanowi ludność napływowa, słabo zintegrowana z lokalną społecznością, nie odczuwająca silnej więzi z miejscem zamieszkania.

Warto zauważyć, że indywidualne motywacje migrantów z lat 70-tych i 80-tych (przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych) były różne od tych, jakie popychały ku decyzji migracyjnej w latach 90-tych (tym razem przede wszystkim do Belgii i Niemiec). Decydują o tym nie tylko różne warunki podejmowania migracji za ocean i kontynentalnej, ale także zmiana warunków, w jakich funkcjonują potencjalni migranci.

Silnym czynnikiem sprawczym migracji do Stanów Zjednoczonych, które rozpoczęły się na Podlasiu w latach 70-tych były powiązania rodzinne. Jak wspomniano, tradycje migracji za Atlantyk sięgają XIX wieku, ich nasilenie w latach 20-tych i 30-tych naszego stulecia sprawiło, że powstała społeczność polonijna. Kiedy tylko pojawiła się możliwość wyjazdu za granicę i istniały sprzyjające warunki finansowe (ze względu na skalę kosztów migracja do Stanów Zjednoczonych była dostępna jedynie dla stosunkowo zamożnych lub mogących liczyć na wsparcie rodziny) okazją była skwapliwie wykorzystywana. Wyjeżdżano, by odwiedzić rodzinę, często zupełnie nieznaną krewnych. Ważną rolę odgrywała ciekawość, chęć poznania świata, przeżycia przygody. Bardzo szybko okazało się jednak, że migracje mogą mieć wymiar ekonomiczny. Kryzys ekonomiczny w kraju, rzadko zapełniające się półki w sklepach, spadająca wartość nabywca pieniędzy czy wreszcie notoryczny deficyt mieszkaniowy w kraju sprawiały, że podróż do Stanów Zjednoczonych była wyprawą do innego świata. Chodzi nie tylko o wymierny efekt finansowy (zaznaczono już, jak poważne kwoty przynosiła praca za oceanem) ale i powszechnie dostrzeganą łatwość życia, równość szans, otwartą drogę kariery. Wiadomości od migrantów (najczęściej długookresowych) docierały do pozostałych w kraju mieszkańców Podlasia, a wzór znajomych czy zazdrość popychały do migracji kolejnych. Istotne jest jednak, że nie były to typowe migracje „za chlebem”. Migranci wyjeżdżali oczywiście po to, by pracować, pracowali często w ciężkich warunkach, wykonywali pracę, której w kraju wstydziłiby się, ale celem było nie utrzymanie przy życiu siebie i rodziny, lecz podwyższenie standardu życia. Jest to oczywiste choćby z tego powodu, że wobec wysokich kosztów podróży i ograniczonych możliwości uzyskania wizy wyjeżdżający musiał być człowiekiem dość zamożnym. Nie był postawiony przed dramatycznym wyborem sprzedaży mieszkania czy samochodu – wyjazd finansował z oszczędności swoich lub rodziny. Warto wreszcie zaznaczyć, że u źródeł migracji często leżał przypadek, np. odnaleziona w Stanach Zjednoczonych rodzina. Pierwszy wyjazd rzadko był kalkulowany w sensie ekonomicznym, był raczej formą podróży w nieznaną, przetarciem szlaku.

Migracje z lat 90-tych, najczęściej do Belgii i Niemiec, mają już zupełnie inny charakter. Nie bez powodu w literaturze przedmiotu określa się je jako „emigracje przetrwania a nie awansu materialnego czy społecznego” (Siewiera 1996, s. 52). O zmianie układu motywacji zadecydowały przemiany związane z transformacją ekonomiczną oraz nowe kierunki strumieni migracyjnych – kraje zachodnioeuropejskie, zwłaszcza Belgia. Transformacja gospodarcza uwolniła duże potencjały siły roboczej, które nie mogą zostać

wykorzystane w regionie tak słabym ekonomicznie jak Podlasie. Dla ludności dwuzawodowej pozostaje praca w gospodarstwie rolnym, inni wegetują. Miasta regionu przyciągają wciąż ludność z terenów wiejskich, nieświadomą, że wpada w „pułapkę społeczną” – możliwe jest znalezienie mieszkania i przeprowadzka do miasta, szanse na znalezienie zatrudnienia są jednak coraz mniejsze (Siewiera 1996). Społeczności znajdują się więc pod naciskiem warunków ekonomicznych, ale i znaczącym wpływem środowiska wiejskiego i tzw. „dolarowców”, tych, którzy tworzyli model życia oparty na migracji. Po 1989 roku dla wielu migracja stała się niemalże koniecznością. Nie mają już na celu podniesienie, lecz utrzymanie i tak stosunkowo niskiego standardu życia (typowe migracje „za chlebem”). Migranci wielokrotnie podkreślają, że dochody z tytułu nielegalnej pracy za granicą przeznaczają na utrzymanie rodziny pozostającej w kraju. Wielu wyjeżdża z zamiarem przeznaczenia pieniędzy na zakup określonego dobra: samochodu, domu, modernizacji mieszkania. Zmniejsza się odsetek migrantów pochodzących z miast, pod presją migracyjną znajdują się obszary wiejskie, szczególnie słabe gospodarczo. Jednocześnie jednak osłabieniu ulega rola motywów ściśle ekonomicznych. Decyduje o tym mniej korzystny dla wyjeżdżających kurs złotego do walut obcych, pojawienie się możliwości osiągania wysokich dochodów także w kraju. Migracje tracą swój prestiżowy charakter: bycie migrantem może oznaczać po prostu nieumiejętność odnalezienia się w nowej polskiej rzeczywistości czy prozaicznie – zdobycia i utrzymania stałej pracy.

Tendencje te odzwierciedlają się w strukturze demograficznej wyjeżdżających. Jak pokażemy w kolejnej części wyjeżdżają najczęściej ludzie młodzi lub starzy – emeryci, renciści, nie mający już zbyt wielu obowiązków w kraju, ale odczuwający obowiązek wspierania dzieci. Cechuje ich niski poziom wykształcenia, w znacznym stopniu ograniczający możliwości znalezienia dobrze płatnej pracy w kraju. Ponieważ coraz większy odsetek migrantów stanowią ludzie młodzi rozszerza się lista deklarowanych motywów wyjazdu. Wielu wyjeżdża, by uniknąć służby wojskowej, uniezależnić się finansowo od rodziców, zdobyć środki mogące zapewnić pewne perspektywy czy wreszcie uciec przed powszechną i coraz bardziej obezwładniającą nudą. Mówią o sobie często, że choćby mieli pieniądze, to i tak wyjadą. Dobrym powodem mogą być kłopoty rodzinne, a nawet przyzwyczajenie.²

Migracja stała się zjawiskiem powszechnym i osiągalnym dla każdego. Koszty podróży do Belgii są niewielkie, rozwinięta sieć powiązań sprawia, że rzadko wiążą się one z ryzykiem wegetacji za granicą. Wyjeżdżający mają niewiele do stracenia, ponoszą małe ryzyko, a potencjalne zyski są wciąż bardzo kuszące. Dodatkowo okazuje się, że młodzi mieszkańcy wsi i małych miasteczek Podlasia pozbawieni są wielu możliwości dostępnych w Polsce A, ale za sprawą mediów oraz relacji czy własnych przeżyć z migracji zagranicznych ich aspiracje są podobne do tych, jakie mają ich rówieśnicy z Warszawy czy Poznania.

Powyższe uwagi znajdują potwierdzenie w badaniach przeprowadzanych na terenie Podlasia. Z badania przeprowadzonego w końcu lat 80-tych na terenie ówczesnego województwa białostockiego wynikało, że w okresie tym podstawowe znaczenie miały motywy ekonomiczne – tak deklarowało blisko 95% respondentów. W dalszej kolejności wskazywano na przyczyny społeczne, kulturowe, ideologiczne i wreszcie rodzinne (Cieślińska 1992, s. 160-161). W latach tych pewną rolę odgrywały bez wątpienia czynniki polityczne,

² W literaturze pojawia się nawet określenie „nałóg migracyjny”, który ma polegać na wyszukiwaniu kolejnych powodów do następnych wyjazdów zagranicznych. Przy tej okazji przywołano przykład pewnej kobiety z Podlasia, która po raz pierwszy wyjechała, by zdobyć kapitał na założenie hurtowni w kraju. Kolejny wyjazd miał służyć zbudowaniu willi, a kiedy ta powstała okazało się, że warto wyjechać, by wyposażyć ją w meble – Romaniszyn 1999, s. 98.

związane z wprowadzeniem stanu wojennego. Mimo, że bezpośrednie represje dotknęły ograniczoną liczbę działaczy związkowych, atmosfera związana z tymi wydarzeniami wywarła wpływ na szerokie kręgi społeczeństwa. Informacji na temat wyjazdów zagranicznych w latach 90-tych dostarczyło m. in. badanie przeprowadzone w latach 1993-94 na terenie dwóch gmin Podlasia (Mońki oraz Perlejewo) oraz na Śląsku Opolskim. Pytani o motywy pierwszego wyjazdu zagranicznego mieszkańcy Mońek w 74% procentach podali motyw zarobkowy, na drugim miejscu znalazły się zakupy. W przypadku Perlejewo motyw ściśle ekonomiczny zadeklarowało 77% badanych. W przeciwieństwie jednak do gminy miejskiej, jaką są Mońki, drugim ważnym czynnikiem nie były zakupy, ale odwiedziny rodziny lub chęć pomocy rodzinie. Dla porównania warto zaznaczyć, że w objętym tym samym badaniem Namysłowie motyw zarobkowy wymieniło 49% procent badanych, bardzo istotne były zakupy i handel, które jeszcze przed 1989 miały decydujące znaczenie (Iglicka-Okólska 1998, s. 101-107). Przytoczone liczby potwierdzają dominujące znaczenie motywu zarobkowego, warto jednak pamiętać, że motywy każdego wyjazdu są o wiele bardziej złożone, o czym świadczą choćby przytoczone powyżej przykłady.

Dotychczas mówiono jedynie o tych czynnikach, które wynikają ze specyfiki rodzimego środowiska migranta. Określa się je jako elementy wypychające (*push factors*). Oczywiście jest jednak, że uwzględnić trzeba także czynniki sprawiające, że migracja jest atrakcyjna, czy wreszcie, że wybierany jest dany kraj docelowy (czynniki przyciągające – *pull factors*). W pierwszym rzędzie wymienić należy sferę polityki zagranicznej Polski. Liberalizacja przepisów prawa wizowego i zasad wydawania paszportów zaowocowała pierwszą falą migracji w latach 70-tych, dalsze kroki miały miejsce po 1985 roku, ale przełomowy okazał się rok 1989, kiedy władze wyraziły zgodę na swobodny dostęp do paszportów. Jednym ze skutków tej decyzji był fakt, że liczba osób przekraczających granicę wzrosła z 6 mln 365 tys. w 1985 roku do 19 mln 323 tys. w 1989 roku (Siewiera 1994). Do roku 1994 Polska podpisała umowy o ruchu bezwizowym z ponad 40 krajami, otwierając tym samym drogę potencjalnym migrantom zarobkowym. Czynnikiem o charakterze przyciągającym jest także możliwość funkcjonowania w kraju docelowym na nielegalnych zasadach. Polacy przebywający w Belgii rzadko posiadają ważną wizę turystyczną, a przypadki podejmowania legalnej pracy są już bardzo sporadyczne. Mimo to wydaje się, że ich obecność jest tolerowana (niektórzy twierdzą wręcz, że pożądana) przez policję i władze. Tym samym następuje instytucjonalizacja tego typu zachowań migracyjnych, a Polacy stają się integralną częścią rynku pracy Królestwa Belgii.

Istotne znaczenie odgrywa również wykreowany przez media oraz samych migrantów obraz Zachodu. Mit Zachodu funkcjonował niejako równoległe do propagandy władz przed 1989 r.. Kształtowały go filmy, zwłaszcza amerykańskie, opowieści turystów, listy migrantów, łatwo dostrzegalne zewnętrzne oznaki zamożności. Ważnym składnikiem mitu było pojęcie szansy, świadomość, że jeżeli tylko istnieją chęci, możliwe jest osiągnięcie dobrobytu (Popławski 1992, s. 8-9). Taki stereotypowy obraz Zachodu wywołał wśród mieszkańców Podlasia pozytywny stosunek do zjawiska migracji zarobkowej, zwracano już uwagę, że to właśnie bogactwo i jego zewnętrzne oznaki traktowane są za kluczowy czynnik kształtujący pozycję społeczną i towarzyską. Ciekawe jest przy tym to, że pomimo procesów migracyjnych obraz ten nie został zweryfikowany, być może dlatego, że nielegalni migranci są grupą zmarginalizowaną, niewielu z nich ma szansę i możliwość poznać rzeczywiste realia życia na Zachodzie. Belgia odpowiada takim stereotypom, wiąże się ją z bogactwem, wolnością, „łatwym życiem”. Ostatnim elementem, który znacznie ułatwia podjęcie decyzji migracyjnej jest funkcjonowanie coraz silniejszej i większej sieci powiązań między migrantami, ich

rodzinami i członkami lokalnej społeczności. Tzw. *network* odgrywa istotną rolę przede wszystkim w podtrzymywaniu strumienia migracyjnego.

Interesującym wydaje się konfrontacja obserwacji rzeczywistości Podlasia z kluczowymi konstrukcjami teoretycznymi podejmującymi problematykę motywacji migracyjnych. To właśnie inicjacja strumienia migracyjnego jest jednym z podstawowych zagadnień teoretycznych. Dotychczasowa analiza przeprowadzona została w uproszczonych kategoriach czynników wypychających i przyciągających. Inne teorie różnią się w sposób dość zasadniczy, zarówno jeśli chodzi o perspektywę badawczą, jak i podmiot analizy, warto jednak przyjrzeć się przyczynom migracji z Podlasia w świetle kilku najistotniejszych koncepcji teoretycznych.

3.2. Przyczyny migracji z terenów Podlasia w kontekście wybranych teorii migracyjnych³

3.2.1. Neoklasyczna teoria migracji w ujęciu makro

Teoria migracji /makro/ oparta na założeniach ekonomii neoklasycznej wyjaśnia migrację jako konsekwencję geograficznego zróżnicowania podaży i popytu na pracę (czyli stawki płacy w stanie równowagi). Jedynym czynnikiem sprawczym miałyby być więc różnice stawek płac, które zresztą powinny się zmniejszać wraz z przemieszczaniem się siły roboczej między krajami. Wydaje się, że w przypadku Podlasia teoria ta znajduje pewne potwierdzenie dla migracji z lat 80-tych. Ówczesne migracje nie miały już tak pionierskiego charakteru jak w latach 70-tych, a kluczowym czynnikiem motywacyjnym była ogromna różnica stawek płac (wynikająca zresztą nie tyle z różnych stawek równowagi, ale kontroli urzędowej płac i kursu walutowego, które utrzymywane były na nierealistycznym poziomie). Z przytoczonych informacji wynika jednakże, że prócz motywów ekonomicznych istotne znaczenie miały i inne czynniki (zwłaszcza rodzinne). Teoria ta abstrahuje zupełnie od kosztów migracji, które zwłaszcza dla wyjazdów do Stanów Zjednoczonych stanowiły kluczowy czynnik segregujący ludność Podlasia na migrantów i niemigrantów. I wreszcie ostatni element – z teorii tej wynika, że wraz ze zmniejszaniem się różnicy wynagrodzeń strumienie migracyjne powinny być osłabiane i ostatecznie zniknąć. W analizowanym przypadku miało miejsce znaczące zniwelowanie stawek płac. Wynikało to ze zmiany modelu migracyjnego, w wyniku czego podstawowym krajem docelowym stała się Belgia oferująca znacznie niższe możliwości finansowe oraz z poprawy sytuacji ekonomicznej w Polsce. Tymczasem przemieszczenia ludności nie tylko nie ustały, ale wręcz nasiliły się, co oznacza, że teoria ta jest dużym uproszczeniem – ukazuje jednak znaczenie pewnych mechanizmów i określa kierunki strumieni migracyjnych.

3.2.2. Neoklasyczna teoria migracji w ujęciu mikro

Znacznie większe możliwości aplikacyjne ma neoklasyczna teoria ekonomiczna w ujęciu mikro. Podkreśla ono kluczowe znaczenie rynków pracy i zróżnicowania stawek płac, ale wprowadza do analizy elementy kalkulacji kosztów i możliwości migracji oraz potencjalnych zysków. Każdy racjonalny podmiot powinien przeprowadzić tego typu kalkulację przy uwzględnieniu zmian wartości pieniądza w czasie – jeżeli jej wynik jest

³ Na podstawie: Massey i inni 1993.

pozytywny, powinien podjąć decyzję migracyjną, jeżeli negatywny, pozostać w kraju, wartość zero oznacza obojętność – migracja zależy od innych czynników. Model ten ma dwa istotne ograniczenia. Zakłada, że każda jednostka jest w stanie przeprowadzić i w rzeczywistości opiera swoje działania na rachunku ekonomicznym. Tymczasem wielokrotnie zwracano już uwagę, że założenie o ekonomicznej racjonalności uczestników procesów gospodarczych nie ma zbyt mocnych podstaw. Po drugie, ma on podobne słabości jak poprzednia teoria, bowiem opiera się przede wszystkim na analizie sytuacji na rynkach pracy. Obserwacja procesów migracyjnych z obszaru Podlasia wskazuje, że sytuacja na rynku pracy wpływa na migracje w ograniczonym stopniu, nie wydaje się być czynnikiem decydującym. Faktem jest, że najliczniejszą grupę wśród migrantów stanowią bezrobotni, ale warto zauważyć, że większość z nich to zwolnieni na własne życzenie, by móc wyjechać za granicę (Kuźma 1998, s. 122). Teoria ta może natomiast dostarczyć jednego z argumentów wyjaśniających zmianę skali procesu migracyjnego, która mogła być odpowiedzią na wyraźne zmniejszenie kosztów wyjazdu w związku z przesunięciem się strumienia migracyjnego w kierunku krajów Europy Zachodniej (relatywnie mniejsze znaczenie miało obniżenie potencjalnych zysków).

3.2.3. Nowa ekonomia migracji

Próba znalezienia odpowiedzi, których nie dostarczają wymienione teorie jest tzw. nowa ekonomia migracji. Znaczącą nowością jest założenie, że decyzje migracyjne nie są podejmowane przez jednostki, ale ich grupy, takie jak gospodarstwa domowe, rodziny. Kluczowe znaczenie mają zaś nie tyle rynki pracy, co występujące w kraju wysyłającym niedoskonałości rynkowe. Chodzi tutaj w szczególności o niemożność dywersyfikacji ryzyka oraz realizacji projektów inwestycyjnych w sytuacji, gdy nie istnieją, lub niesprawnie działają rynki finansowe, kapitałowe, ubezpieczeniowe, a państwo nie jest w stanie zapewnić skutecznego systemu bezpieczeństwa socjalnego. Teoria ta, jak się wydaje, doskonale odpowiada warunkom analizy migracji społeczności peryferyjnych, które boleśnie odczuwają niewydolność różnego typu instytucji. W sytuacji, kiedy rynek pracy jest niewystarczająco chłonny, a zabezpieczenie socjalne pozostawia wiele do życzenia migracja może stanowić przejaw dążenia do dywersyfikacji ryzyka i stać się formą ubezpieczenia od skutków nieoczekiwanego bezrobocia. Jeszcze istotniejsze są braki związane z możliwościami konsumpcyjnymi i inwestycyjnymi. Za tezę tą przemawia zresztą przytoczone już określenie „migracje modernizacyjne”. Jeszcze w latach 70-tych i 80-tych wyjazdy zagraniczne dawały szansę zaspokojenia rosnących aspiracji konsumpcyjnych, które nie mogły zrealizować się w gospodarce, w której królowały puste półki sklepowe. Były one często jedynym sposobem zgromadzenia kapitału, który mógł być wykorzystany, najczęściej już w latach 90-tych, na założenie własnej firmy lub innego rodzaju inwestycje. W latach 90-tych sytuacja zmieniła się tylko w ograniczonym stopniu. Wciąż niedoskonałe są, zwłaszcza w tak peryferyjnych regionach jak Podlasie, rynki finansowe i ubezpieczeniowe. Dla tych, którzy pragnęliby zmodernizować gospodarstwo, przeprowadzić inwestycje (a jak deklarują migranci, są to jedne z ważniejszych sposobów wykorzystania kapitału zgromadzonego w czasie migracji) wyjazd i praca za granicą są często jedyną dostępną możliwością realizacji zamierzeń. Istotne jest dodatkowo to, że nowa teoria migracji sugeruje, by zyski z migracji traktować w sposób relatywny – być może nie stanowią one dziś już tak poważnych kwot dla mieszkańców dużych miast, na Podlasiu są to wciąż wielkości bardzo znaczące. Przede wszystkim zaś okazuje się, że przemieszczenia ludności nie muszą wynikać ze zróżnicowania stawek płac, równie dobrze mogą być one skutkiem na przykład niemożności realizacji planów inwestycyjnych.

3.2.4. Teoria dualnego rynku pracy

Teoria dualnego rynku pracy traktuje migrację jako skutek strukturalnego zróżnicowania rynków pracy w krajach rozwiniętych. Praca wiąże się nie tylko z wynagrodzeniem finansowym, istotnymi, ciężko mierzalnymi składnikami tego wynagrodzenia są również prestiż, pozycja społeczna. Elementy te są jednak obojętne dla pracownika-imigranta, który pracuje tylko by wypełnić postawione sobie zadanie – zgromadzenie odpowiedniej ilości kapitału. Dlatego też w krajach rozwiniętych funkcjonuje cała grupa zajęć traktowanych jako praca imigrancka. Jednocześnie pracodawcy są skłonni zatrudniać obcokrajowców, którzy tolerują niskie stawki płac, a jakością pracy często nie ustępują rodzimym pracownikom (podwyżki płac dla rodzimych pracowników prowadzą w takiej sytuacji do strukturalnej inflacji, a nie są w stanie zaspokoić popytu na pracę w uznawanych za nieatrakcyjne zawodach). Idąc dalej zauważyć można, że rynek pracy „drugiej kategorii” funkcjonować może nawet wtedy, gdy oferowane na nim stawki płac będą korzystne dla potencjalnych rodzimych pracowników. Powyższe rozważania pozwalają wyjaśnić wspomniane już zjawisko tolerancyjnej postawy władz (zwłaszcza belgijskich) wobec polskich migrantów, którzy uważają się za integralny składnik belgijskiego rynku pracy.

3.2.5. Koncepcja migracji niepełnej

Cała grupa teorii odnosi się do przemian systemu światowego oraz ewolucji stosunków między krajami Północy i Południa, centrum i peryferii. Dotyczą one jednak raczej migracji z tych krajów, które pełniły niegdyś funkcje kolonii. W warunkach polskich zastosowanie znaleźć może koncepcja migracji niepełnej sformułowana przez Okólskiego na podstawie teorii modernizacyjnej Zelinsky’ego. Teoria ta łączy procesy modernizacyjne z przemianami w zakresie mobilności przestrzennej. Procesy te zwiększają swobodę przemieszczania, wywołują zmiany strukturalne objawiające się przemieszczeniami siły roboczej w kierunku, gdzie jest na nią relatywnie większy popyt – głównie ze wsi do miast, wzmacniają adaptacyjność, zmuszają do realokacji zasobów demograficznych. Kluczowym punktem teorii jest przejście w wyniku modernizacji od ruchów długotrwałych (takich jak przeniesienie się ze wsi do miasta) do ruchów o krótszych okresach pobytu w nowych miejscach, określanych jako cyrkulacje. Teoria ta dostarcza model analizy mobilności przestrzennej, którą można zastosować również w przypadku Polski. Okazuje się, że od pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej kraj objęły masowe ruchy migracyjne, związane początkowo z deportacjami i repatriacjami, a od początku lat 50-tych z napływem ludności wiejskiej do miast. Wiązał się on z opóźnioną co prawda, ale dynamicznie realizowaną polityką industrializacji. Tymczasem jednak w latach 60-tych strumień migrantów z terenów wiejskich został w dużej mierze wyhamowany. Zdecydowała o tym polityka władz, które postanowiły zatrzymać ludność na wsi a migracje do miast zastąpić dojazdami do pracy oraz stosunkowo krótkimi wyjazdami sezonowymi. Pewne znaczenie, przynajmniej w przypadku Podlasia, musiała mieć sytuacja na rynku mieszkaniowym – Cieślińska pokazuje na przykładzie Moniek, jak ściśle natężenie migracji do miasta skorelowane było z aktywnością lokalnej spółdzielni mieszkaniowej (Cieślińska 1997). Niezależnie jednak od przyczyn doszło do sytuacji „niekompletnego cyklu migracyjnego”. Problem pojawił się w latach 70-tych, kiedy nasycone miejskie rynki pracy przestały

wykazywać popyt na dojeżdżających do pracy chłopo-robotników.⁴ Pozostali oni na wsi, która nie zapewniała im źródeł utrzymania ale i nie zaspokajała zapewne rozbudzonych już aspiracji. Ponieważ zaś sytuacja ta zbiegła się w czasie z liberalizacją przepisów wyjazdowych powstały korzystne warunki, by strumień migrantów wewnętrznych skierował się za granicę. Cyrkulacje związane z dojazdami do pracy przekształciły się w cyrkulacyjne zagraniczne migracje zarobkowe (Okólski 1999, s. 246-252). Można więc przyjąć, że procesy modernizacyjne oraz interwencja władz były czynnikami sprawczymi zainicjowania procesu migracji zagranicznych.

Powyższa teoria i hipoteza stała się podstawą określenia tzw. migracji niepełnej, tj. takiego przemieszczenia, które nie spełnia jednego z podstawowych kryteriów migracji „klasycznej”, jakim jest długość pobytu. Migracja niepełna jest to więc „migracja zarobkowa, trwająca stosunkowo krótko (w skrajnej postaci nawet tylko kilka dni) i zwykle nieudokumentowana, a nawet często wiążąca się z naruszeniem przepisów prawa kraju przyjmującego” (Okólski 1999, s. 252). Z powyższej definicji wynikają kluczowe cechy migracji niepełnej: wykorzystywanie nielegalnego rynku pracy, wahadłowy charakter wyjazdów, znaczące skutki ekonomiczne dla migranta i jego rodziny. Ceną za możliwość zdobycia nieraz bardzo poważnych środków finansowych jest życie na granicy dwóch światów, czego najlepszym przejawem jest koncentracja aktywności o charakterze ekonomicznym za granicą, a życia rodzinnego i towarzyskiego w kraju. Trzeba w tym miejscu postawić pytanie, na ile opisana koncepcja odpowiada rzeczywistości Podlasia? Trudno w tej chwili określić skalę zjawiska dojazdów do pracy oraz ruchów sezonowych, które mogłyby być odpowiedzialne za generowanie mobilności przyszłych migrantów zagranicznych. Niewątpliwie jednak także i tutaj miało miejsce zjawisko zastopowania migracji do ośrodków miejskich. Wydaje się, że podobne znaczenie mogło mieć wyhamowanie odpływu ludności małych miast i miasteczek do lokalnych metropolii (np. Białegostoku). Faktem jest natomiast, że skala migracji do Stanów Zjednoczonych w latach 70-tych i 80-tych wskazuje na to, że istniały duże nadwyżki siły roboczej, zwłaszcza na obszarach wiejskich. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia po roku 1989, kiedy na skutek racjonalizacji wielu sfer życia gospodarczego część ludności Podlasia stała się niemal z dnia na dzień „zbędna”. Tym razem zewnętrznym przejawem tego zjawiska stało się wysokie bezrobocie. Mieszkańcy Podlasia wykorzystując doświadczenia poprzednich dziesięcioleci rozpoczęli proces masowych migracji do Belgii. Mają one bez wątpienia charakter migracji niepełnych. O ich wahadłowym charakterze najlepiej świadczą dwa fakty:

- powszechne jest zjawisko wyjazdów „na zastępstwo”, zastępowanie osoby, która na pewien czas wraca do kraju, by spędzić trochę czasu z rodziną, załatwić sprawy osobiste i zawodowe,
- łatwość uzyskania urlopu bezpłatnego, dzięki czemu na niedługi wyjazd (lub raczej wyjazdy) może sobie pozwolić nie tylko bezrobotny, ale i posiadający pracę w kraju.

Wraz z pojawieniem się nowych krajów docelowych (czemu, jak pokazemy, towarzyszyła zmiana strategii migracyjnych) znacznemu skróceniu uległ czas pobytu za granicą (jak wynika z badania przeprowadzonego przez ISS przed rokiem 1990 migranci długookresowi stanowili 45% wszystkich migrantów w Mońkach i 46% w Perlejewie, udziały migracji krótkookresowych i wahadłowych wynosiły: 35% i 37%; po roku 1990 odsetek migrantów długookresowych spadł do 7% (Mońki) i 17% (Perlejewo), zaś wahadłowych i

⁴ Warto być może zaznaczyć, że np. w przypadku Moniek zjawisko dojazdów do pracy pojawiło się znowu w okresie transformacji systemowej, kiedy brak pracy na lokalnym rynku zmusił mieszkańców do poszukiwania jej w niedalekim Białymstoku.

krótkookresowych wzrósł do odpowiednio 56% i 52%; Iglicka 1998, s. 61, 64). I wreszcie dwa ostatnie argumenty, które zostaną bardziej szczegółowo omówione później: istotna rola środków z migracji w budżetach domowych oraz zniekształcenie życia rodzinnego i społecznego wynikające z aktywności migracyjnych. W obliczu faktów przytoczonych w rozdziale 2 oraz powyższych rozważań trudno nie przyznać racji Okólskiemu, który stwierdza, że tego rodzaju migracje (niepełne) wyrastają „z przejściowego charakteru rzeczywistości społecznej, głębokich nierównowag ekonomicznych (w kraju pochodzenia oraz między nim i krajem docelowym), nieadekwatności prawa lub jego nieustannego stosowania oraz względnie amorficznych i płynnych struktur społecznych” (Okólski 1999, s. 253-254).

3.2.6. Teoria *network'u* i teoria instytucjonalna

Wydaje się, że rozważania powyższe warto uzupełnić teoriami, które odnoszą się nie tyle do inicjacji, co podtrzymywania procesu migracyjnego. Ponieważ jednak poszczególne etapy procesu migracyjnego nie są niezależne, także i te elementy, na które zwracają one uwagę, mogą być wykorzystane do oceny motywacji/przyczyn przemieszczeń ludności. Teoria networku dotyczy znaczenia sieci powiązań między migrantami, byłymi migrantami oraz niemigrantami zarówno w miejscu pochodzenia, jak i w kraju docelowym. Działanie tego typu sieci zwiększa prawdopodobieństwo znalezienia pracy, obniża koszty pobytu za granicą i wydatnie redukuje ryzyko. W sposób oczywisty wpływa więc na decyzję co do podjęcia migracji, staje się składnikiem postulowanego przez teorię neoklasyczną rachunku kosztów i potencjalnych zysków. Podobny charakter ma także teoria instytucjonalna, która zwraca uwagę na rozwój organizacyjnej otoczki migracji oraz instytucjonalizacji pewnych zachowań z nimi związanych. Instytucje te nie tylko ułatwiają migracje, ale sprawiają również, że pierwotne czynniki sprawcze tracą na znaczeniu. W dalszej części tekstu znajdzie się więcej informacji zarówno na temat *networku*, jak i instytucji funkcjonujących w powiązaniu z migracjami zagranicznymi.

3.2.7. Teoria skumulowanej przyczynowości

Ostatnią teorią, której warto poświęcić kilka słów to koncepcja skumulowanej przyczynowości. Traktuje ona migracje jako zjawisko, które samo zmienia społeczny kontekst środowiska migranckiego, wpływa na dystrybucję dochodu, ziemi, organizację produkcji rolnej czy kulturę danej społeczności. Tym samym skutki migracji wpływają na społeczność wysyłającą w kierunku wzmacniającym bądź osłabiającym presję migracyjną. W przypadku Podlasia kierunek nacisku był przez dłuższy czas oczywisty. Skala możliwych do zdobycia środków finansowych łagodziła, zwłaszcza psychiczne, koszty wyjazdu. Migracje stały się elementem lokalnego krajobrazu, nie tylko tolerowanym, lecz wręcz pożądanym. W Mońkach swoistym symbolem migracji jako zjawiska powszechnego stał się stojący w centrum miasta model samolotu, o którym mówiono, że „przypomina mieszkańcom, że codziennie ktoś odlatuje lub może odlecieć: „dzisiaj jest odlot, ale jutro znów będzie czekał samolot”” (Cieślińska 1993a, s. 10). Możliwości, jakie oferowała migracja natrafiły na podatny grunt po roku 1989. Pojawiają się zdania, że „najnowsza migracja zarobkowa to odpowiedź na propagowany imperatyw przedsiębiorczości i zaradności” (Romaniszyn 1999, s. 92), odpowiedź ta mogła być tym bardziej zdecydowana, że transformacja gospodarki Polski nie spełniała pokładanych w niej nadziei. Z teorią skumulowanej przyczynowości wiąże się także wspomniany już obraz Zachodu. Pomimo tego, że przewidywany przez niektórych badaczy

„szok kulturowy” wynikający z pobytu za granicą został w dużej mierze osłabiony, głównie za sprawą społecznej izolacji migrantów w krajach przyjmujących, to i tak przejęto wiele zwyczajów konsumpcyjnych. Być może fakt, że mieszkania i domy mieszkańców Podlasia są tak dobrze wyposażone w sprzęt gospodarstwa domowego i elektronikę (mimo bardzo oszczędnego trybu życia) wynika z tego, że to właśnie domy w zachodniej Europie są najczęściej odwiedzane przez sprzątające je migrantki z Polski (Romaniszyn 1999, s. 95). Przykład i naśladownictwo są zaś, szczególnie w przypadku niewielkich społeczności, bardzo silnymi bodźcami, na pewno również odpowiedzialnymi za szereg decyzji o podjęciu migracji. Podobnie jak poprzednio, także i w tym przypadku chodziło raczej o zasygnalizowanie problemu – znacznie więcej informacji znajdzie się w części poświęconej skutkom migracji.

3.3. Wnioski

Powyższe rozważania pozwalają na sformułowanie kilku konkluzji podsumowujących problem uwarunkowań migracji z terenów Podlasia:

- Kluczowym motywem migracyjnym jest bez wątpienia czynnik ekonomiczny. Nie może być on jednak ograniczany do zróżnicowania stawek płac między krajem wysyłającym a przyjmującym. Analiza strumieni migracyjnych pozwala stwierdzić, że na poziomie makro równie duże znaczenie ma polityka władz, która może stwarzać lub likwidować bariery migracyjne bezpośrednio wpływające na decyzję aktorów społeczno-ekonomicznych.

- Warunkiem zaistnienia masowej migracji zarobkowej jest popyt na pracę migrantów – migracje z obszarów Podlasia nie przybrałyby tak masowego charakteru, gdyby nie pozwalała na to struktura rynków pracy w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej (chodzi o istnienie „drugorzędnego” rynku pracy).

- Miejscowości Podlasia są często określane jako „wspólnoty rodzin”. Decyzja migracyjna nie jest decyzją indywidualną, ale rodzinną, najlepszym przykładem jest zjawisko „delegowania” jednego z członków rodziny do migracji zagranicznej.

- Peryferyjny charakter regionu, słabość ekonomiczna, niska atrakcyjność dla inwestorów sprawiają, że lokalne rynki działają w sposób wielce niedoskonały. Tym samym szanse realizacji życiowych celów, zwłaszcza przez ludzi młodych, są niewielkie. Jedną z form neutralizacji wpływu tych niedoskonałości jest zagraniczna migracja zarobkowa.

- Raz zainicjowany strumień migracyjny (przy utrzymywaniu się bodźców ekonomicznych takich jak zróżnicowanie stawek płac czy bezrobocie) ma tendencje do zwiększania swojej objętości. Sieci powiązań zmniejszają ryzyko, obniżają koszty wyjazdu i pobytu w „obcym” środowisku. „Kultura migracji” staje się trwałym składnikiem układu społecznego wspólnoty sprawiając, że wyjazd zagraniczny jest postrzegany nie tylko jako tolerowany, ale wręcz pożądanym składnikiem prestiżu. Wraz z rozwojem sieci i „przyswajaniem społecznym” migracji pierwotne czynniki sprawcze mają coraz mniejsze znaczenie – migracje z Podlasia są w coraz mniejszym stopniu selektywne.

- Wahadłowość migracji, funkcjonowanie migrantów na granicy „dwóch światów”, istotna rola środków pieniężnych uzyskiwanych za granicą w budżetach domowych najlepiej świadczą, że opisywane zjawiska noszą znamiona migracji niepełnej.

- Struktura osadnicza Podlasia i obecne tendencje rozwojowe pozwalają przyjąć tezę, że, zgodnie z hipotezą migracji niepełnej Okólskiego, obszar ten cechuje wciąż duży potencjał migracyjny.

- Migracja jest zjawiskiem dynamicznym. Jej charakter reaguje na zmiany środowiska społeczno-ekonomicznego migrantów i krajów przyjmujących. Sytuacja regionu oraz malejąca selektywność migracji sprawiły, że migracja przestała być „emigracją awansu społecznego czy materialnego”, a stała się „emigracją przetrwania”. Można się spodziewać, że zmiana ta wywoła wiele efektów, zwłaszcza w sferze społecznego postrzegania zjawiska migracji i jej skutków.

4. Formy i przebieg migracji zagranicznych

W bogatej literaturze poświęconej problematyce migracyjnej trudno doszukać się powszechnie akceptowanej definicji migracji i migranta. Migracja bywa definiowana za pomocą takich kryteriów jak stała lub czasowa zmiana miejsca zamieszkania, zmiana otoczenia społecznego, dystans fizyczny lub społeczny, czas trwania procesu czy wreszcie jego dobrowolny charakter (Böhning 1991, s. 34-35). Ellemers konkretyzuje problem pisząc, że „migracja to stałe lub czasowe przemieszczenie z jednego środowiska społeczno-kulturowego do drugiego, zasadniczo odmiennego i pozostającego w takim dystansie fizycznym do pierwszego, że bardziej niż incydentalne kontakty pomiędzy nimi stają się niemożliwe” (cyt. za: Kuźma 1998, s. 12). W znanych definicjach podkreśla się, że konieczny jest ruch fizyczny, zmiana miejsca zamieszkania, terytorium czy jednostki administracyjnej, przemieszczenie z jednej społeczności do drugiej, zmiana społecznego i kulturowego otoczenia, co uwidacznia się w klasycznej definicji mówiącej, że migracja międzynarodowa to długookresowa zmiana miejsca zamieszkania związana z przemieszczeniem z jednego kraju do innego, zarówno ONZ jak i ILO proponują jednoroczny pobyt jako wartość graniczną (Bilsborrow, Zlotnik 1995, s. 61-62). W poniższym tekście za wiążącą uznaje się definicję zastosowaną w czasie badań ośrodka ISS, według której migracja międzynarodowa jest przemieszczeniem poza granice kraju w celach innych niż turystyczne i rekreacyjne, niezależnie od okresu pozostawania za granicą. Uchylenie warunku związanego z minimalną długością pobytu usprawiedliwia specyfika mobilności międzynarodowej ludności Polski, pozwala uchwycić bardzo znaczące zjawisko migracji wahadłowych opartych na krótkich (niekiedy zaledwie kilkudniowych), ale cyklicznych pobytach za granicą, dodatkowo jest zgodne ze współczesnymi tendencjami w międzynarodowej metodologii (Jaźwińska 1998, s. 26).

Podobne wątpliwości budzi definicja osoby migranta. Nawiązując do powyższego określenia migracji za migranta uznaje się osobę, która w okresie dwudziestu lat poprzedzających badanie co najmniej raz odbyła migrację zagraniczną rozumianą jako wyjazd za granicę w celu innym niż turystyczny i wypoczynkowy, bez względu na jego długość (Jaźwińska 1998).

4.1. „Tradycje migracyjne”

Większość analizowanych zjawisk migracyjnych zmusza do uwzględnienia ciągłości procesu migracyjnego. Poza nielicznymi przypadkami wybierano „tradycyjny” cel podróży, wykonywano „tradycyjną” dla polskich migrantów pracę. Określenie „tradycyjny” jest w tym przypadku o tyle uzasadnione, że problem dotyczy procesów o masowej skali obejmujących dziesiątki i setki tysięcy osób, a historia migracji z ziem polskich zarówno do Stanów Zjednoczonych jak i do Belgii jest niezwykle bogata.

Początki polskiego wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych wiążą się z procesem tworzenia się nowego państwa za oceanem. Były to jednak sporadyczne przypadki migracji o

charakterze politycznym. Przełomowa okazała się druga połowa XIX wieku. Podejmując problem migracji Polaków do Stanów Zjednoczonych, Erdmans wyróżnia trzy znaczące grupy (kohorty) migracyjne (Erdmans 1998, s. 21-64).

Pierwsza obejmuje przybyłych w latach 1870-1914. Było to około 1,5 mln osób, z czego ponad 800 tys. pochodziło z ziem zaboru rosyjskiego. Trzeba oczywiście mieć na uwadze fakt, że nie wszystkich migrantów z tej grupy można uznać za Polaków. Ponieważ trudno mówić w ich przypadku o przynależności narodowej należałoby przyjąć kryterium przynależności etnicznej, które wyklucza np. trudną do oszacowania liczbę Ukraińców i Żydów. Migracja tego okresu miała charakter przede wszystkim zarobkowy, za oceanem kusiła obfitość pracy, relatywnie wyższe stawki płac, łagodne przepisy imigracyjne. Olbrzymia większość migrantów (70-80%) pochodziła z obszarów wiejskich. W związku z sytuacją polityczną na ziemiach polskich do Stanów Zjednoczonych trafiali także uchodźcy przed prześladowaniami i szykanami władz zaborczych⁵. Ocenia się, że 30-50% migrantów przybyłych w tym okresie powróciło do kraju.

Kolejną dużą grupą (ponad 200 tys. osób), tym razem o zupełnie innym charakterze, byli ludzie definiowani jako migranci polityczni przybyli w czasie, lub tuż po zakończeniu, II wojny światowej. Wyróżniało ich dobre wykształcenie, wysoki status społeczny, najczęściej również duża mobilność. W tym też okresie doszło do konsolidacji organizacji migranckich (utworzona w 1941 roku Rada Polonii Amerykańskiej) ale i zaznaczyły się wyraźne różnice interesów między Nową i Starą Migracją (czego wyrazem było m. in. utworzenie Komitetu Narodowego Amerykanów Pochodzenia Polskiego (1942) skupiającego nowo przybyłych uchodźców). Wreszcie, w 1944 roku powstał Kongres Polonii Amerykańskiej.

Ostatnia liczna grupa migrantów z Polski zaczęła przybywać w latach 70-tych. Nasilenie procesów migracyjnych odbyło się przy wybitnie niesprzyjających warunkach politycznych. Zmiana przepisów imigracyjnych (konkretnie *Immigration and Nationality Act*) w 1965 roku działała na niekorzyść Europejczyków, wyrazem tego było choćby obniżenie limitu dopuszczalnych migracji z Polski (do tej pory 7000 osób rocznie). Okazało się jednak, że o wiele istotniejsza była negatywna zmiana sytuacji w Polsce (zwłaszcza po 1968 roku) oraz pojawienie się migrantów nielegalnych, przybywających do Stanów Zjednoczonych jako turyści (z 6 miesięczną wizą), studenci, w podróżach służbowych. Szacuje się, że około 30% osób przybyłych w takiej formie w latach 80-tych przedłużyło bezprawnie pobyt w Stanach Zjednoczonych lub podjęło pracę bez zezwolenia. U źródeł migracji tego okresu leżą przede wszystkim przyczyny ekonomiczne, choć po wprowadzeniu stanu wojennego i przyjęciu przez USA *Refugee Act* (1980) pojawiła się duża grupa uchodźców politycznych. Także dla migrantów zarobkowych powody wyjazdu z Polski były często złożone, jak wynika z ich opinii „uciekali do wolności”⁶. Fala masowych migracji do Stanów Zjednoczonych zaczęła wygasać już w końcu lat 80-tych, proces ten przyspieszyły zmiany w Polsce po 1989 roku.

Masowa migracja do Belgii rozpoczęła się w latach 70-tych XIX wieku. Miała wybitnie ekonomiczny charakter, a wynikała z likwidacji poddaństwa ludności chłopskiej, reformy rolnej i modernizacji wsi, które wykreowały na wsiach dużą grupę ludzi zbędnych, oraz zróżnicowanego tempa industrializacji. Pierwszą falę migracji przypadającą na lata 1870-1914

⁵ Jeden z tego typu uchodźców, aktywny uczestnik Powstania Listopadowego, Henryk Kałusowski założył jeszcze w 1842 roku pierwszą organizację skupiającą Polaków w USA – Society of Poles in America. U progu XX wieku najważniejszymi organizacjami polonijnymi były: Polish National Alliance (założona w 1880), Polish Roman Catholic Union (1873) i Polish Falcons of America (1894); Erdmans 1998, s. 22-24.

⁶ Jedną z kobiet przybyłych do Stanów Zjednoczonych w tym czasie stwierdziła, że wiele osób przyjeżdżało po prostu dlatego, by nie musieć stać w kolejkach za papierem toaletowym; Erdmans 1998, s. 61.

przerwał wybuch I wojny światowej. Od roku 1911 datuje się oficjalne wychodźstwo Polaków do Belgii – w tym właśnie roku Polskie Towarzystwo Emigracyjne spełniło funkcję pośrednika pomagając znaleźć pracę w Belgii 127 niewykwalifikowanym robotnikom. Pochodzili oni z kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego, poznańskiego, śląskiego i krakowskiego, czyli najbardziej uprzemysłowionych rejonów kraju. W przemyśle i kopalniach belgijskich zatrudniani byli także migranci, którzy przybyli wraz z kolejną wielką falą uchodźców w latach 1918-39. Zupełnie inny charakter miała migracja powojenna oraz solidarnościowa, w przypadku których decydującą rolę odgrywał nie czynnik ekonomiczny, lecz polityczny. Tradycja migracji zarobkowych do Belgii odżyła, o czym wspomniano już w poprzednim fragmencie, w latach 70-tych i w stosunkowo krótkim czasie stała się zachowaniem dominującym. Biorąc pod uwagę, jak wiele różniło uchodźców politycznych i migrantów zarobkowych nie może być zaskoczeniem wyraźny podział na Starą i Nową Migrację. W opisie tym w centrum zainteresowania znajdują się mechanizmy migracji zarobkowych (Kuźma 1998, s. 43-51).

4.2. Skala

Jak już wspomniano istotne strumienie migracyjne z Polski do Stanów Zjednoczonych zanotowano w drugiej połowie XIX wieku. Liczby przybywających migrantów z terenów Polski dla lat 1891-1914 są następujące:

Tabela 1. Imigracja z Polski do Stanów Zjednoczonych w latach 1891-1914

Lata	Z ziem zaboru pruskiego	Z ziem zaboru rosyjskiego	Z ziem zaboru austriackiego	Razem
1891-94	53 800	79 796	-	133 596
1895-99	12 571	36 517	44 484	93 572
1900-1904	16 133	149 959	143 261	309 353
1905-1909	14 494	242 276	211 216	467 986
1910-1914	21 711	332 696	226 881	581 288
Razem	118 709	841 244	625 842	1 585 795
Udział procentowy	7,5%	53%	39,5%	100%

Źródło: Erdmans 1998, s. 21.

Łącznie z osobami urodzonymi już na terenie Stanów Zjednoczonych liczba osób pochodzenia polskiego wynosiła w latach 60-tych ponad 2,7 mln, z czego ponad 250 tys. w Chicago.

Tabela 2. Populacja osób pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych w latach 1910-1960

Rok	Stany Zjednoczone	Chicago
1910	1 684 108	230 132
1920	2 436 895	318 338
1930	3 342 198	401 316
1940	2 905 859	297 300
1950	2 774 035	315 504
1960	2 780 026	258 657

Źródło: Erdmans 1998, s. 32.

W przypadku ostatniej fali migracji do USA pojawiają się wspomniane już problemy związane z liczną grupą osób, które w świetle statystyk nie mogą zostać uznane za migrantów, ale wiele wskazuje na to, że spora część z nich bądź przedłużyła okres pobytu lub podjęła nielegalną pracę – według podawanych już szacunków mogło to być 30% tzw. wakacjuszy (czyli dodatkowo około 300 tys. migrantów).

Tabela 3. Strumienie migracyjne w latach 1961-93

Lata	Oficjalni migranci	Nie-migranci*
1960-69	77 650	121 390
1970-79	42 378	239 619
1980-89	81 578	356 266
1990-93	93 086	184 663
Razem	294 692	901 938

* osoby, które przybyły do Stanów Zjednoczonych na czasowe pobyty jako inwestorzy, handlowcy, studenci, reprezentanci różnego typu organizacji, pracownicy kontraktowi i turyści

Źródło: Erdmans 1998, s. 59.

Powyższe dane uzupełnia liczba 48 656 osób, które w latach 1961-92 uzyskały status uchodźcy i otrzymały azyl polityczny (z czego około 70% przybyło w latach 1981-90) (Erdmans 1998, s. 64).

Na miano „polskiego centrum” w Stanach Zjednoczonych zasługuje bez wątpienia Chicago, w którym w latach 80-tych zamieszkiwało ponad 900 tys. osób pochodzenia polskiego, co stanowiło drugą co do wielkości populację Polaków na świecie (ustępując jedynie Warszawie). Kluczowym miejscem dla Polaków w Wietrznym Mieście, obecnym zresztą w świadomości większości polskich migrantów do Stanów Zjednoczonych, jest dzielnica nazywana Jackowo (od wezwania pobliskiego kościoła – St. Hyacinth). Według oceny tamtejszego pastora Polacy stanowią ponad połowę mieszkańców, większość z nich przybyła do Chicago w końcu lat 70-tych i w latach 80-tych (Erdmans 1998, s. 2, 78).

W przypadku migracji do Belgii szacunki są już znacznie bardziej skomplikowane i brak w zasadzie przekonujących statystyk. Trzeba się liczyć z faktem, że nawet w czasie, gdy obywatele polscy podlegali obowiązkowi wizowemu znaczna część mogła docierać do Belgii z

krajów trzecich. Trudno ocenić skumulowaną liczbę wychodźców, zwłaszcza, że wielu z nich osiadło w Belgii przed 1939 rokiem lub dotarło tam w czasie zawieruchy wojennej. Kłopoty te znajdują odzwierciedlenie w statystykach belgijskich. Dane oficjalne z 1920 roku wskazywały na obecność 5 329 osób polskiego pochodzenia. Z raportu konsulatu wynikało jednak, że w 1929 roku było ich aż 55 000. Potwierdził to także spis powszechny z 1930 roku, który wykazał obecność 48 840 Polaków (głównie w Antwerpii i Brukseli). Z danych szacunkowych na dalsze lata wynika, co następuje:

Tabela 4. Populacja osób pochodzenia polskiego w Belgii w latach 1936-61

Rok	Wielkość populacji
1936	54 000
1947	58 000
1954	40 000
1961	32 000

Źródło: Kuźma 1998, s. 55.

W roku 1970 w Belgii przebywało oficjalnie 18 370 osób pochodzenia polskiego, jednak według innych źródeł było ich 45 000. Współczesne szacunki wskazują na obecność ok. 60 000 osób pochodzenia polskiego, z czego około 30 000 posługuje się językiem polskim.

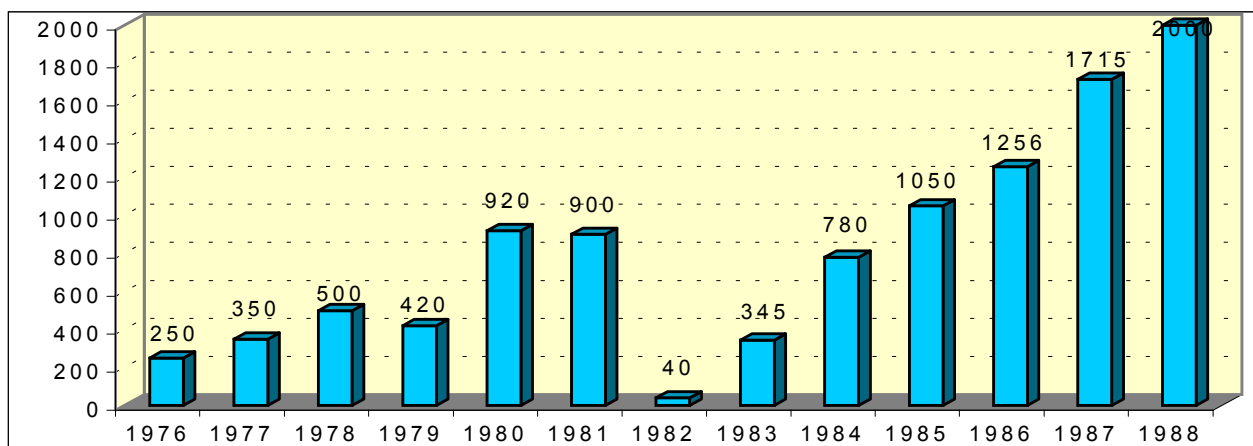
Największe skupiska polonijne w Belgii to Liege (15 tys.) i Charleroi (10 tys.), w dalszej kolejności także Antwerpia i Bruksela (3 tys.). Powyższe dane nie obejmują jednak migrantów wahadłowych i krótkookresowych, przebywających w Belgii na podstawie wizy turystycznej lub nielegalnie. Potwierdzają to oceny lokalnych „ekspertów”, czyli księdza i konsula. Ich zdaniem największe skupiska Polaków w Belgii to Bruksela, Ostenda, Antwerpia, Liege i Charleroi. W samej stolicy miałyby zamieszkiwać od 30 do 100 tys. Polaków (przy tendencji malejącej). Ksiądz z polskiej parafii ocenia, że w niedzielnych nabożeństwach bierze udział około 4 tys. Polaków, co przy założeniu, że uczęszcza na nie 10-15% wszystkich migrantów daje liczbę 40-60 tys. (Kuźma 1998, s. 55-62, 119-120).

Zarówno w przypadku Stanów Zjednoczonych jak i Belgii wiele osób wskazuje na Podlasie, jako jeden z kluczowych rejonów wysyłających. Chodzi tu o opisywane wcześniej miejscowości: Ciechanowiec, Perlejewo, Mońki i Siemiatycze wyróżniające się zarówno skalą, jak i tradycjami migracyjnymi. Oceny skali zjawiska migracji zagranicznych w badanych społecznościach lokalnych są bardzo zróżnicowane. Mieszkańcy mówią, że w co trzeciej lub każdej rodzinie jest co najmniej jeden migrant, inni twierdzą, że wyjeżdżają wszyscy. Karpiuk podaje, że w Belgii przebywa około 20 000 migrantów z rejonu Ciechanowca, Brańska, Perlejewa i Siemiatycz (Karpiuk 1997, s. 45). Wyniki badań ilościowych nie pozwalają co prawda na wysunięcie hipotezy, co do łącznej sumy migrantów z terenu Podlasia, ale mogą pomóc ocenić skalę zjawiska w danej społeczności. Cieślińska podaje, że z województwa białostockiego w latach 1981-89 do Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej wyjechało około 2 tys. osób. Przeprowadzone badanie na reprezentatywnej próbie 1072 osób (m. in. z Moniek, Tykocina, Supraśla) wykazało, że większość mieszkańców zamieszkujących te miejscowości brało udział w migracjach. W przypadku Moniek 45,5% ankietowanych wyjeżdżało zarobkowo za granicę, dalsze 43% planowało wyjazd w najbliższej przyszłości. (Cieślińska 1992, s. 154-155). Badanie przeprowadzone w 1991 roku wśród 120 mieszkańców Moniek wykazało, że w migracjach zagranicznych uczestniczyło około 30% mieszkańców.

Opinię Mońki jako „miasta dolarowców” potwierdza przede wszystkim skłonność do migracji. Chęć taką wyraziło ok. 40% respondentów (w całym kraju 28%). W opinii społecznej funkcjonowała ocena, że w latach 80-tych do Stanów Zjednoczonych wyjeżdżało ponad 500 osób rocznie (Cieślińska 1997, s. 47-56).

Ciekawą formą oceny skali zjawiska w przypadku Mońki może być ilość wydanych paszportów w miejscowym biurze paszportowym. Dane dla lat 1976-88 przedstawiają się następująco:

Wykres 1. Paszporty wydane w biurze paszportowym w Mońkach w latach 1976-88



Źródło: Cieślińska 1993b, s. 157.

Mimo zakłócenia spowodowanego prawdopodobnie wprowadzeniem stanu wojennego widoczna jest wyraźna tendencja wzrostowa. Warto zaznaczyć, że, jak wynika z przytoczonych danych w podanym okresie wydano w Mońkach ponad 10,5 tys. paszportów, co jest wielkością niebagatelną jak na około 15-tysięczne miasto. Równie ciekawych wniosków dostarcza miejscowy PEWEX, który pomimo faktu, że nie prowadził sprzedaży sprzętu radiowo-telewizyjnego osiągał bardzo znaczące utargi. W roku 1987 było to np. 380 tys. \$, co usprawiedliwia chyba przytaczane już określenie „zagłębienie dolarowe” (Cieślińska 1993a, s. 11).

4.3. Typologia migracji i migrantów⁷.

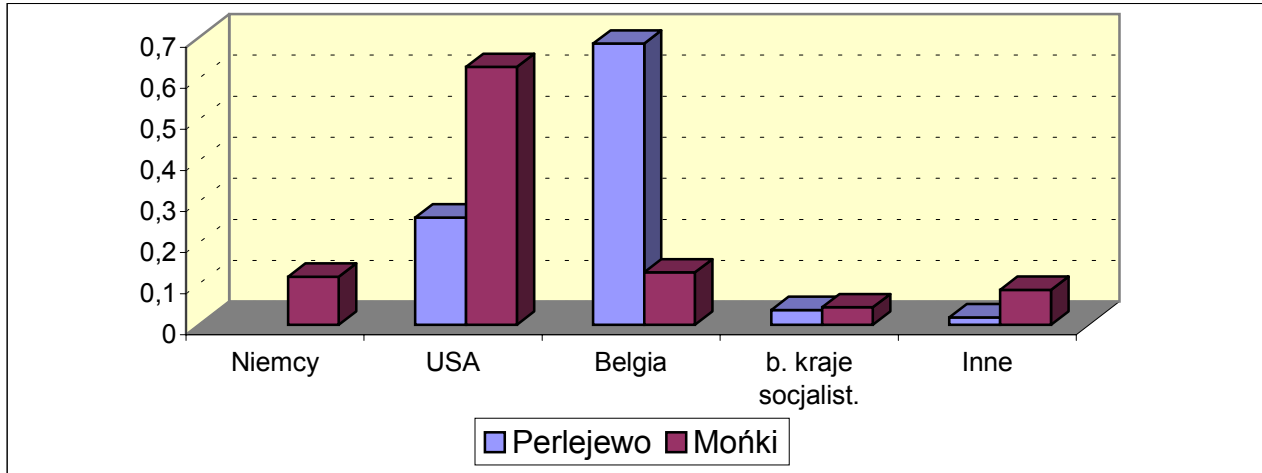
W latach 1994-95 grupa badaczy z Instytutu Studiów Społecznych przeprowadziła wspomniane już badanie, które może być podstawą do przeprowadzenia typologii migrantów z terenów Podlasia. Badanie objęło dwie gminy z tego rejonu: Mońki i Perlejewo, które, jak się okazało, cechuje pewne zróżnicowanie charakterystyk procesów migracyjnych.

W obu badanych miejscowościach migracje rozpoczęły się przed rokiem 1980 – wówczas miały miejsce pierwsze wyjazdy około 10% wszystkich ankietowanych migrantów. W przypadku Mońki celem pierwszego wyjazdu były przede wszystkim Stany Zjednoczone (dla 44% respondentów) i Niemcy. Mieszkańcy Perlejewo wyjeżdżali głównie do Belgii (64%) i Stanów Zjednoczonych (30%). Zróżnicowanie celów pierwszych wyjazdów wskazuje na

⁷ Na podstawie: Iglicka 1998, s. 57-66.

różnice w tradycjach migracyjnych obu miejscowości, jednocześnie można spodziewać się, że tendencje te będą się umacniać wraz z rozwojem sieci migracyjnej.

Wykres 2. Kraj przeznaczenia pierwszej migracji (dłuższej niż 3 miesiące)

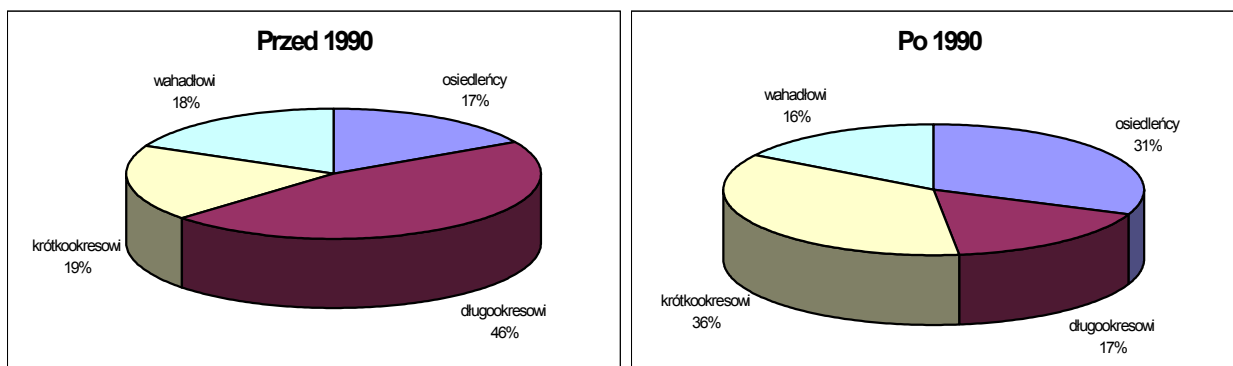


Źródło: Iglicka-Okólska 1998, s. 58.

W okresie tym, ale także w latach 80-tych zauważalna była przewaga migracji długookresowych i osiedleńczych⁸ – jest to zrozumiałe zwłaszcza w przypadku wyjazdów za ocean, które z konieczności były znacznie bardziej kosztowne niż kontynentalne.

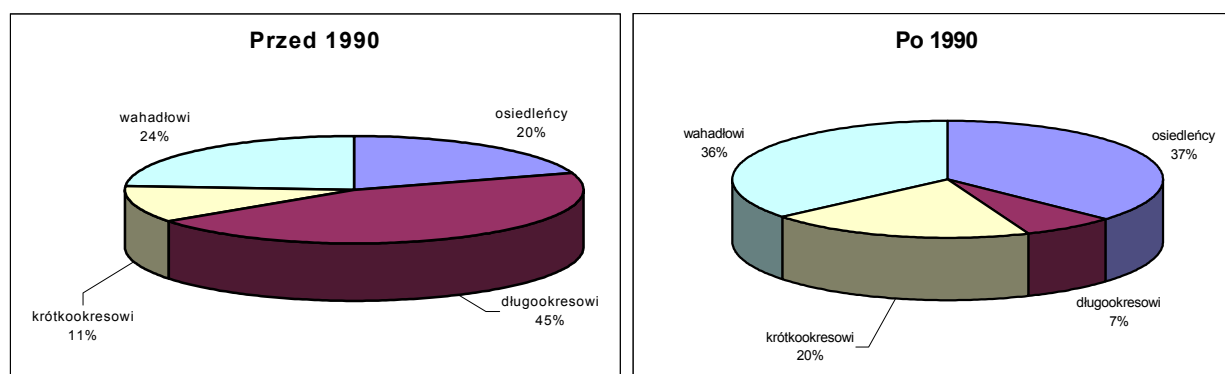
Wyraźne jest zróżnicowanie zachowań migracyjnych przed i po roku 1989, który i tutaj okazał się znaczącą cezurą. W przypadku Perlejewa udział poszczególnych typów migracji w obu podokresach przedstawiał się następująco:

⁸ Definicje typów migrantów: osiedlony – z chwilą wyjazdu był członkiem gospodarstwa domowego, a teraz nie jest i nadal pozostaje za granicą; długoterminowy – odbył przynajmniej jedną migrację o długości co najmniej roku; krótkoterminowy – wyjechał (lub wyjeżdżał) co najmniej na 3 miesiące, ale krócej niż na rok; wahadłowy – wyjechał (lub wyjeżdżał), ale na okres nie dłuższy niż 3 miesiące (Iglicka-Okólska 1998, s. 58).

Wykres 3. Typologia migracji – Perlejewo

Źródło: Iglicka 1998, s. 64.

Analogicznie dla Moniek:

Wykres 4. Typologia migracji – Mońki

Źródło: Iglicka 1998, s. 61.

Mimo zauważalnych różnic (na uwagę zasługuje zwłaszcza bardzo duże znaczenie migracji osiedleńczych w pierwszym okresie i stosunkowo duży udział po 1990 w przypadku Moniek) widoczne jest wyraźne nasilenie migracji krótkoterminowych i wahadłowych, co może potwierdzać przytoczoną w poprzednim rozdziale hipotezę opisującą zmianę modelu migracyjnego w kierunku migracji niepełnej – wahadłowej. Zmianie tej sprzyjała niewątpliwie bliskość Belgii – najpopularniejszego w latach 90-tych kraju docelowego i niskie koszty wyjazdu.

Analiza cech demograficznych migrantów wykazuje, że migracje od początku miały selektywny charakter. Zwłaszcza w latach 80-tych wyjeżdżali przede wszystkim ludzie młodzi, w wieku produkcyjnym, najczęściej z dobrym przygotowaniem zawodowym, stosunkowo dobrze wykształceni. Od roku 1989 obniża się stopień wykształcenia migrantów. W roku 1988 migranci z wykształceniem wyższym stanowili jeszcze 11,7% mężczyzn i 6,2% kobiet, 6 lat później już tylko 2,4% i 2,1%. Jednocześnie wzrósł odsetek osób z podstawowym wykształceniem (do niemal 70%). Jest to odpowiedź na zmieniające się warunki na rynkach

pracy w krajach przyjmujących i rosnący popyt na nisko opłacanych robotników niewykwalifikowanych i doraźną pomoc domową.

W obu analizowanych gminach kobiety dominowały jedynie wśród osiedleńców (54% w Mońkach i 69% w Perlejewie), w innych grupach więcej było mężczyzn, szczególnie wyraźnie widoczne było to w przypadku migracji wahadłowych. Wyjeżdżający to najczęściej ludzie pozostający w związku małżeńskim, rzadziej w stanie wolnym. Dominują dwie grupy wiekowe – poniżej 24 lat i powyżej 40 lat, przy czym w przypadku Perlejewia więcej jest migrantów powyżej 40 roku życia, a w przypadku Moniek młodszych. Te niewielkie różnice wynikają, jak się wydaje, ze specyfiki demograficznej badanych miejscowości. Znacznie istotniejszy jest fakt, że takie właśnie grupy wiekowe potwierdzają selektywny charakter migracji. Okazuje się bowiem, że największą skłonność do podjęcia migracji mają ludzie młodzi, którzy mają wciąż przed sobą start w pełni dorosłe życie lub ludzie w sile wieku, którzy, być może, nie mogą się odnaleźć w nowym systemie i poszukują alternatywnych źródeł zarobkowania wykorzystując w wielu przypadkach wcześniejsze doświadczenia migracyjne. Wydaje się, że wraz z postępującą instytucjonalizacją procesu migracyjnego i rozwojem sieci migracyjnych selektywność migracji ma coraz mniejsze znaczenie lub jedynymi czynnikami decydującymi o skłonności do podejmowania decyzji migracyjnych stają się wiek i, w mniejszym stopniu, płeć.

4.4. Pierwsze kroki „na migracji”

Zagraniczny wyjazd zarobkowy jest zdarzeniem przemyślanym i najczęściej starannie zaplanowanym. Jest to najzupełniej oczywiste w przypadku migracji do Stanów Zjednoczonych. Warunkiem wyjazdu było posiadanie rodziny lub znajomych za oceanem, otrzymanie wizy wymagało wielu zabiegów i wielokrotnie kończyło się niepowodzeniem. Także wysoki koszt (a przez to ryzyko z wiązane z ewentualnym niepowodzeniem) podróży sprawiał, że potencjalny migrant dążył do tego, by będąc jeszcze w Polsce zapewnić sobie nie tylko pracę, ale i warunki bytowe za granicą. Schemat ten powtarza się w przypadku migracji do Belgii. Tym razem nie tylko dystans, ale i ponoszone ryzyko są nieporównywalne z migracjami za ocean. Jak zostanie pokazane, mechanizm migracyjny został na tyle zinstytucjonalizowany, że postrzegany jest jako rzecz naturalna i nieskomplikowana (wielu migrantów z terenów Podlasia zauważa, że wyjazd do Brukseli jest łatwiejszy niż do Warszawy). Zmieniły się jednak warunki w kraju docelowym. Rosnąca konkurencja sprawia, że coraz trudniej o dobrą pracę („teraz jest ciężko o pracę, nie ma przypadków, żeby ktoś wyjeżdżał w ciemno”⁹). Tym samym istnieje zagrożenie wegetacji, które jest tym bardziej bolesna, że i w Polsce pojawiają się coraz korzystniejsze możliwości zarobkowania. Podobnie więc jak wcześniej decydujące znaczenie ma sieć powiązań między migrantami, ich rodzinami, społecznościami wysyłającymi i ich przedstawicielami za granicą.

Trudno ustalić, jakie były początki współczesnych migracji zagranicznych w badanych miejscowościach. Wydaje się, że decydujące znaczenie miały tu rodzinne doświadczenia, wsparcie polonii, przypadkowe często pierwsze wyjazdy. Z obserwacji Kuźmy wynika, że osobą przecierającą „nowy szlak migracyjny” jest najczęściej kobieta, być może dlatego, że może stosunkowo łatwo znaleźć anonimową pracę (Kuźma 1998). Dynamika i skala procesów migracyjnych w opisywanych miejscowościach Podlasia decyduje, że stosunkowo szybko przybrały one charakter łańcuchowy i rozwinęła się szeroka sieć powiązań. W zasadzie każdy

⁹ Wywiad z roku 1999.

zainteresowany wyjazdem może jeszcze w Polsce dowiedzieć się czegoś bliższego o kraju docelowym, być może załatwić pracę i mieszkanie. Jeszcze prostsza sytuacja ma miejsce w przypadku rodzin i bliskich znajomych migrantów przebywających w Belgii. Wielu z nich wyjeżdża pierwszy raz jedynie po to, by odwiedzić znajomych, poznać nieznaną kraj – dotyczy to zwłaszcza młodzieży, która pierwsze doświadczenia migracyjne zdobywa w czasie wakacji lub świąt, gdy odwiedza przebywających za granicą rodziców. Pracę rozpoczynają często już ramach pierwszego wyjazdu, jeśli nie, kolejne mają charakter ściśle zarobkowy. Zacieśnianiu sieci służy zjawisko wyjazdów „na wymianę”. Jak już wspomniano, spora część migrantów to ludzie posiadający rodziny, często dzieci, pozostawiane w kraju pod opieką dziadków lub współmałżonka. Poza tym migracje do Belgii nie mają charakteru ważkiego kroku życiowego, podjęcie ich nie zmusza do zerwania więzi społecznych i ekonomicznych łączących z krajem. Zaznaczono już, że stosunkowo powszechne jest zjawisko wyjazdów pracowników na urlopie bezpłatnym, inni pozostawiają w Polsce choćby gospodarstwo rolne. Tym samym zrozumiałą staje się mechanizm migracji wahadłowej, opartej o stosunkowo krótkie, ale cyklicznie powtarzane pobyty za granicą. Ponieważ praca staje się najcenniejszym dobrem główne ryzyko związane z czasowym powrotem do kraju wiąże się właśnie z możliwością utraty posady. Stąd powszechnie praktykowane są (dotyczy to zwłaszcza kobiet) wyjazdy członków rodziny, którzy „wymieniają” daną osobę w jej pracy zapewniając tym samym, że posada nie zostanie stracona. Mechanizm ten popierają belgijscy pracodawcy uzyskujący w ten sposób ciągłość zatrudnienia, zdobywający bez dodatkowych komplikacji nowego „poleconego” pracownika.

Migracje stały się stałym elementem lokalnych społeczności, w których jest coraz więcej elementów typowych dla zjawiska określonego jako sieć migracyjna. W lokalnych gazetach funkcjonują stałe rubryki poświęcone życiu i problemom migrantów. Stają się one naturalnym punktem oparcia dla tych, którzy pragną wyjechać. Oto przykład – zamieszczone w jednej z tego typu rubryk (w „Głosie Siemiatycz”) „reguły postępowania dla zatrudnianych nielegalnie za granicą:

1. Nie wychodź nigdy i nigdzie bez paszportu.
2. Noś zawsze przy sobie co najmniej 1000 franków, bo ewentualnie w Leuven [więzienie] może się przydać.
3. Nie wychodź z pracy w ubraniu roboczym na ulicę, bo nie znasz języka (wystarczy, że policjant zapyta: która godzina).
4. Nie sprowadzaj nigdy policji do domu, bo „spalisz” cały dom i innych mieszkających tam Polaków.
5. Najlepiej unikaj wszelkich skupisk Polaków (ale bez przesady).
6. Nie noś nigdy przy sobie adresów znajomych Polaków i adresów, a także telefonów patronów, bo niechcący sypniesz ich wszystkich” (Karpiuk 1997, s. 44-45).

To nie tylko zestaw bardzo praktycznych rad dla nielegalnych migrantów, to także forma oswojenia z nierzadko ciężkim losem człowieka funkcjonującego poza nawiasem legalnego systemu (o czym świadczy „konspiracyjny” ton przekazania tych praktycznych reguł).

Podkreślając po raz kolejny istotne różnice między migracjami za ocean i do Belgii warto zaznaczyć, że istotnym elementem instytucjonalnym migracji jest organizacja transportu. W przypadku wyjazdów do Stanów Zjednoczonych sytuacja była o tyle prosta, że nie istniały w zasadzie możliwości skorzystania z alternatywnych wobec samolotu środków lokomocji. Dużą pomysłowość wykazały środowiska migranckie, kiedy dominujące znaczenie zaczęły odgrywać kraje europejskie. Do czasu, gdy niezbędnym warunkiem wyjazdu była wiza dominowały prywatne środki transportu, mniej więcej od 1991 roku zaczęły powstawać i

dynamicznie rozwijać się firmy zajmujące się dowozem mieszkańców Podlasia do krajów zachodniej Europy (zwłaszcza Brukseli). W przypadku Siemiatycz powstały wówczas dwa pierwsze przedsiębiorstwa przewozowe „Chrobry” i „Credoxa”. Dwa lata później miejscowy PKS uruchomił regularną linię na trasie do Brukseli (wydzielone przedsiębiorstwo o nazwie „Kamionka”) (Karpiuk 1997, s. 45; Rajkiewicz 1996, s. 24). W Mońkach liczba firm przewozowych (oferujących zwykle transport autokarami lub mikrobusami) oceniana jest na 4 do 15! Podróż trwa około 24 godzin, jeżeli środkiem lokomocji jest kiluosobowy mikrobus można liczyć na odbiór spod drzwi domu i dostarczenie pod wskazany adres za granicą. Ceny przejazdu wahają się od 150 (autokar) do 250 zł (mikrobus), pada również kwota 1000 BFr.

Po przybyciu do kraju docelowego kluczowym problemem jest oczywiście znalezienie lokum, z którym migrant zwiąże olbrzymią większość swojego wolnego czasu. Przybywający Polacy kierują się jednak kategoriami typowymi dla migrantów wahałowych lub krótkookresowych. Warunki lokalowe nie są ważne, istotny jest ką, gdzie można tymczasowo, jak się najczęściej zakłada, „przemieszkać”. Dlatego też, mimo sporego zróżnicowania warunków lokalowych dominują lokale przepełnione i pozbawione podstawowych wygód. Typowym zjawiskiem jest zajmowanie jednego mieszkania w kilka, kilkanaście osób, tak, że trudno liczyć na jakąkolwiek intymność – mieszkanie staje się jedynie pozbawioną jakichkolwiek luksusów sypialnią. Potwierdza to tezę o tymczasowości życia i marginalizacji migrantów. Przybywają za granicę jedynie w celu zdobycia środków materialnych, zwykle zakładając, że czas pobytu będzie stosunkowo krótki. Tym samym ciężkie warunki bytowe nie są już tak dojmujące, łatwiej jest je znosić będąc świadomym tymczasowości sytuacji.

Polscy migranci w Stanach Zjednoczonych koncentrowali się w konkretnych dzielnicach, zwykle o dużym udziale obcokrajowców i nienajlepszej renomie, co doskonale obniżało koszty. Jednocześnie ludzie pochodzący z określonych rejonów kraju zamieszkiwali najczęściej w tej samej dzielnicy – najlepszym przykładem takich relatywnie zamkniętych społeczności są górale. Polacy w Stanach Zjednoczonych nie cieszą się dobrą sławą. Jeden z migrantów ocenia, że w hierarchii migrantów stoją oni co prawda wyżej niż Meksykanie, ale niżej niż inni obcokrajowcy. „Meksykanin to taki najprostszy migrant, który nic nie potrafi” dodaje zresztą szybko.¹⁰ Nie może więc dziwić fakt, że Polacy zamieszkują „złe” dzielnice. Co prawda w ostatnich latach pojawia się coraz więcej przybyszów z innych krajów Europy Wschodniej, którzy zajmują najtańsze mieszkania, ale wraz z procesem przenoszenia się Polaków do lepszych dzielnic (co jest zresztą zrozumiałe w kontekście poprawiania się ich sytuacji materialnej wraz z długością pobytu) ich prestiż automatycznie się obniża. W mieście najliczniej zamieszkałym przez Polaków – Chicago, migranci zajmują obecnie dwie dzielnice: lepszą (tutaj mieszkają górale) i dużo gorszą (tutaj mieszkają min. migranci z Moniek). Koszty mieszkania wynoszą zwykle około 100\$ miesięcznie na osobę, lokale droższe zamieszkuje zwykle 5, 6 osób (Hirsfeld, Kaczmarczyk 1998, s. 11).

Polacy w Brukseli zamieszkują przede wszystkim dzielnice migrantów: Schaerbeek, Saint-Josee, Anderlecht, Saint-Gilles, Molenbeeck, w których udział obcokrajowców sięga nawet 75% wszystkich mieszkańców (nie są to więc „dobre” dzielnice). Warunki mieszkaniowe są, jak już wspomniano, bardzo zróżnicowane. Zdarzają się nawet przypadki zajmowania opuszczonych, przeznaczonych do rozbiórki kamienic, pozbawionych prądu i sanitariatów, w których tłoczą się tłumy nielegalnych migrantów. Wynajęcie mieszkania, chociażby w przeciwieństwie do założenia telefonu, nie jest problemem. Silną barierą jest oczywiście język, ale można liczyć na pomoc znajomych, rodziny a w ostateczności

¹⁰ Wywiad z 1999 roku.

belgijskiego pracodawcy. Mimo to olbrzymia większość Polaków zamieszkuje w Brukseli nielegalnie. Trudno powiedzieć, czy wynika to z obawy przed problemami z władzami, pewnego rodzaju tradycji czy, co najbardziej prawdopodobne, jest przejawem minimalizacji wydatków ponoszonych w okresie migracji. Coraz częściej pojawiają się informacje o tzw. „sprzedawcach snu” – ludziach, którzy wynajmują mieszkania lub domy, by potem w systemie zmianowym (co 8 godzin) wynajmować miejsca do spania dla migrantów z Polski. Przed kilkoma laty belgijską opinię publiczną zaszokowała informacja o pewnym mieszkańcu Brukseli, który „wynajmował” Polakom 40 materaców w jednej z kamienic (Kuźma 1998, s. 146; Karpiuk 1997, s. 49). Trzeba jednak raz jeszcze podkreślić, że większość migrantów po wstępnym okresie spędzonym w nieludzkich często warunkach przenosi się do samodzielnych mieszkań lub chociaż pokoi, nawet w lepszych dzielnicach. Miesięczne koszty mieszkania (w umiarkowanych warunkach, tzn. w mieszkaniu dzielonym z kilkoma innymi osobami) wynoszą od 10 000 do 15 000 BFr (Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999, s. 12)

4.5. Praca

Wspominano już, że coraz trudniejsza sytuacja na rynkach pracy w krajach docelowych zmusza do poszukiwania metod minimalizacji ryzyka pozostawania bez pracy. W latach 70-tych i 80-tych często zdarzały się wyjazdy, których celem było „rozpoznanie terenu”, dopiero na miejscu podejmowano próby poszukiwania pracy. Z czasem rozwój sieci migracyjnej sprawił, że etap ten przenosi się w fazę planowania wyjazdu. Charakterystycznym przejawem działalności sieci jest zjawisko sprzedawania/kupowania pracy. „Kupić pracę” można od osoby, która czasowo wyjeżdża do kraju lub ma już zbyt wiele godzin (to w przypadku kobiet) codziennych zajęć. Koszt zakupu wynosi w przypadku Stanów Zjednoczonych 1000\$ zaś w przypadku Belgii 1000BFr. Zjawisko to napotyka na co najmniej dwa ograniczenia. Po pierwsze stosunkowo nieduża jest liczba osób pragnących „sprzedać pracę”, w sposób naturalny ich klienci ograniczają się do członków najbliższej rodziny (nie ma wówczas sprzedaży, ale raczej przekazanie posady) lub znajomych. Migranci podkreślają dodatkowo, że z kupowaniem pracy wiąże się duże ryzyko – sprzedający nie jest w stanie zagwarantować jak długo aktualna będzie „zakupiona” praca. Mimo powszechności zjawiska nie jest ono uznawane za chlubne, pojawiają się nawet opinie, że zostało ono wprowadzone i jest praktykowane jedynie przez mieszkańców północno-wschodniej Polski, zwłaszcza Podlasia (Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999, s. 11; Karpiuk 1997, s. 43; Kuźma 1998, s. 135).

Wraz ze zwiększeniem się liczby migrantów bez wcześniejszych doświadczeń, często bez kontaktów z innymi migrantami rósł popyt na pośrednictwo pracy. Pośrednicy pracy to ludzie znający język, mający układy i znajomości w kraju docelowym. Ich rola jest szczególnie duża w przypadku zatrudniania mężczyzn, którzy trafiają często na duże budowy lub, jak było w Stanach Zjednoczonych, do zakładów przemysłowych. Pośrednicy zapewniają stały dopływ siły roboczej, spełniają rolę przekaźnika informacji między pracodawcą (najczęściej nie znającym języka polskiego) a nielegalnym pracownikiem. Jako, że stają się tym samym monopolistami istotnych z punktu widzenia migranta informacji stosunkowo często dochodzi do nadużyć i oszustw. Mechanizm pośrednictwa jest jednak doceniany przez wyjeżdżających Polaków. Zapewnia on minimalne źródło informacji, za którą oczywiście trzeba zapłacić. Pośrednicy są „ostatnią deską ratunku” w sytuacji, gdy nie ma, bądź zawodzą osobiste kontakty, a wegetacja pochłania coraz więcej środków. Pośrednicy należą do arystokracji migracji (określanej jako „niezależni” czy „prawdziwi niezależni”), ludzi mających stale pracę lub oferujących zatrudnienie innym migrantom (Siewiera 1994, s. 12). Zinstytucjonalizowane

pośrednictwo pracy uzupełnia sieć powiązań tworzoną przez znajomych i rodzinę. Mogą oni pożyczyć pieniądze, przyjąć na pewien czas do mieszkania, „nauczyć” zasad funkcjonowania w „nowym świecie”, ale nie zawsze są w stanie znaleźć pracę.

Kluczowym czynnikiem decydującym o wykonywanej pracy nie jest wykształcenie, ale płeć. Kobiety pracują najczęściej jako pomoc domowa, sprzątają, opiekują się dziećmi – około 80% wszystkich kobiet. Pracują jako kelnerki lub pomoc kuchenna w restauracjach. Najbardziej ceniona jest jednak praca w charakterze pomocy domowej – stała i zapewniająca stosunkowo wysokie dochody. Organizacja pracy jest zróżnicowana. Najbardziej popularna jest praca „na godziny”, zwykle w kilku miejscach każdego dnia (w Stanach Zjednoczonych problemy logistyczne tej sytuacji rozwiązywały wyspecjalizowane firmy objazdowe) oraz „stałka” – zatrudnienie u jednego pracodawcy w ciągu całego tygodnia, od poniedziałku do piątku. Tego rodzaju praca jest stosunkowo wygodna, ale wiąże się z kilkoma problemami. Przede wszystkim „stałki” dotyczą zwykle pracodawców zamieszkujących poza miejscem pobytu migranta. Musi on więc spędzać większość czasu na nieznanym sobie terenie. Poza tym tego rzadko określa się precyzyjnie zakres obowiązków i czas pracy co prowadzi do licznych konfliktów. Mimo to uważa się, że kobieta jest w stanie stosunkowo szybko znaleźć dobrze płatną pracę. Zwłaszcza rynek belgijski jest bardzo chłonny na zagraniczną pomoc domową, akceptującą niższe stawki i gorsze warunki pracy niż np. rodzimi studenci, uznawaną dodatkowo za sumienną i dobrze przygotowaną do tego typu pracy. Problemem są jedynie miesiące letnie, kiedy „patroni” wyjeżdżają na wakacje. Okres ten wykorzystywany jest na odwiedziny kraju rodzinnego bądź poznawania kraju docelowego. Kobiety zarabiają w Belgii od 150 do 300 BFr za godzinę pracując zwykle 8-10 godzin dziennie, w Stanach Zjednoczonych ok. 40-50\$ dziennie (Kuźma 1998, s. 134-135; Karpiuk 1997, s. 46-48; Siewiera 1994, s. 11).

Praca mężczyzn skupia się w ogromnej większości na zajęciach remontowych i budowlanych. Zatrudniają ich przede wszystkim małe przedsiębiorstwa lub indywidualni klienci. Za najcięższe prace uznaje się murowanie, malowanie i remonty dachów. Wszystkie wymienione zajęcia mają charakter sezonowy – sezon budowlany kończy się późną jesienią. Potem już tylko nieliczni mają szansę na zatrudnienie w zakładach produkcyjnych lub przy rozładunku kontenerów. Sytuacja jest trudna zwłaszcza dlatego, że migranci są z reguły stosunkowo mało mobilni w obrębie kraju docelowego. W Stanach Zjednoczonych koncentrują się w Chicago, ewentualnie kilku innych dużych miastach, w Belgii obok najbardziej obecnie popularnej Brukseli docierają do kilku większych ośrodków miejskich. Mężczyźni pracują na akord lub według stawki godzinowej (w Belgii jest to zwykle 200-300 BFr za godzinę lub 1000 BFr dziennie, choć trafiają się zajęcia za 100-150 BFr za godzinę pracy). Przeciętny czas pracy to 10-12 godzin dziennie, ale tryb pracy zmusza nierzadko do 15 godzinnego dnia pracy, także w soboty i niedziele (Karpiuk 1997, s. 46; Siewiera 1994, s. 12). Obecna migracja do Belgii nie jest już tak selektywna jak do Stanów Zjednoczonych, wyraża się to także w mniejszym zintegrowaniu społeczności migranckich czy braku tendencji do zajmowania określonych nisz na rynku pracy przez pracowników pochodzących z tych samych środowisk. Bardzo dobrych przykładów tego typu zjawisk dostarczała migracja (zwłaszcza lat 80-tych) do Stanów Zjednoczonych. Zamknięte grupy tworzyli przede wszystkim górale, mieszkańcy Grajewa zmonopolizowali bardzo dobrze płatną pracę przy konserwacji metra w Nowym Jorku.¹¹ Wydaje się, że obecnie zjawiska tego typu są coraz rzadsze.

¹¹ Wywiady z 1999 roku.

Znane teorie migracyjne podkreślają, że obok koniecznych czynników o charakterze wypychającym (zróznicowanie stawek płac w kraju wysyłającym i docelowym, niedoskonałości rynkowe w środowiskach migranckich, istnienie sieci) ważną rolę w kreacji strumieni migracyjnych odgrywają czynniki przyciągające. Jednym z najistotniejszych jest popyt na pracę obcokrajowców. Problem ten jest szczególnie ciekawy w przypadku belgijskiego rynku pracy. Podobnie jak w przypadku szeregu innych krajów Europy Zachodniej także Belgię dotyczą problemy związane z wysoką stopą bezrobocia, która w 1997 roku wynosiła 12,6%, czyli była nawet wyższa niż w Polsce. Pomimo tego nie można stawiać tezy o malejącym zainteresowaniu obcą siłą roboczą. Wyjaśnień może być kilka. Przede wszystkim za zaistniałą sytuację odpowiedzialny może być wzorzec państwa bezpieczeństwa socjalnego, który w wielu przypadkach zaowocował wysokimi zasiłkami dla bezrobotnych i obniżył skłonność do podjęcia pracy (zwiększyła się tym samym graniczna stawka płacy, przy której bezrobotny jest skłonny podjąć pracę). Podobne źródła ma system opodatkowania płacy i obciążenia kosztami ubezpieczenia emerytalnego i zdrowotnego, co stanowi silny bodziec dla pracodawców, by zatrudniać pracowników nielegalnie. Nie blokuje tego restrykcyjne prawo, na podstawie którego kara dla pracodawcy zatrudniającego nielegalnie pracownika wynosi 150 tys. – 600 tys. BFr. Bardzo istotne jest także zjawisko społecznej akceptacji nielegalnych pracowników. Wynika ono po części z faktu, że uważa się, że obcokrajowcy nie zajmują miejsc pracy rodzimych pracowników. Wiele wskazuje na to, że tradycyjne zajęcia migrantów z Polski (prace remontowo-budowlane, sprzątanie, opieka nad dziećmi) uzyskały już społeczną etykietę prac, których nie wykonują rodzimi pracownicy. Mielibyśmy więc do czynienia z dualnym rynkiem pracy, którego niższy poziom zajmują migranci z Polski. Do sytuacji takiej doprowadziła mało zdecydowana (świadoma?) polityka władz belgijskich wobec nielegalnych migrantów i pracowników. Większość Polaków przebywa w Belgii nielegalnie, nielegalnie wykonuje pracę, w świadomości jak nieznaczne są restrykcje związane z ewentualnym ujęciem przez policję (abstrahując od niewątpliwych kosztów psychicznych). Zatrzymany migrant jest z reguły osadzany w areszcie, dostarczany na lotnisko i wysyłany samolotem do Polski. Zważywszy, że prawo belgijskie nie przewiduje wizy administracyjnej dla nielegalnie przebywających na jej terytorium obcokrajowców, a transport do kraju pochodzenia nie wiąże się z kosztami dla zatrzymanego (ponosi je patron) trudno doszukać się materialnych kosztów dla nielegalnego migranta. Jedyne straty wynikają z chwilowego pozbawienia zarobku, przynajmniej do momentu, kiedy powróci on do Belgii (co jest niemal regułą). Zachowanie pracodawców i innych mieszkańców Belgii pozwala zakładać, że obcokrajowcy stali się integralną częścią belgijskiego rynku pracy, wykonują zajęcia nieinteresujące dla rodzimych pracowników (*social labelling*), są cenieni za ciężką, sumiennie wykonywaną pracę.

Belgijscy pracodawcy – szefowie, bossowie, patroni, czyli właściciele domów, restauracji, firm budowlanych czy remontowych są o wiele ważniejsi niż w tradycyjnym układzie pracodawca – pracownik. W przypadku nielegalnego migranta i pracownika jest on bardzo często jedyną nicią kontaktu z kulturą kraju, w którym tymczasowo przebywa. Łączy ich nie tylko wspólny interes, ale i rodzaj tajemnicy, konieczność ukrywania faktu zatrudnienia przed władzami. Mimo oczywistej różnicy pozycji między obiema stronami w tego typu układzie i wynikających z tego zagrożeń migranci wypowiadają się o swoich „patronach” raczej pozytywnie. Z ich relacji wynika, że rzadko wykorzystują oni swoją pozycję np. oszukując pracowników. Wręcz przeciwnie, starają się pomagać im znosić trudne chwile na obczyźnie, pomagają znaleźć mieszkanie (często to oni są oficjalnymi najemcami), załatwiają formalności związane z podłączeniem prądu i elektryczności (do czego potrzebne jest zameldowanie), pożyczają drobne kwoty w razie przejściowych problemów finansowych.

Wraz z przedłużaniem się okresu pobytu i pracy tworzą się nici sympatii czy przyjaźni – patron nie jest już tylko instytucją w pewnym sensie ochronną (co sugeruje już samo określenie), staje się równoprawnym partnerem. Od kilku lat coraz powszechniej obserwowane są okazjonalne wizyty belgijskich pracodawców-znajomych na Podlasiu, odwiedziny z okazji świąt czy uroczystości rodzinnych¹² (Siewiera 1994, s. 12-14). O zaufaniu (trzeba zaznaczyć, że często naiwnym) belgijskich pracodawców świadczy fakt, że powszechne jest zjawisko powierzenia polskim pracownikom kluczy do domu, pozostawianie ich bez opieki. Inną sprawą jest, że wciąż zdarza się, że jest to wykorzystywane, pogarszając przy tym i tak już nienajlepszy wizerunek Polaków w społeczeństwie belgijskim (dychotomia!). O podobnym zjawisku wspominają migranci do Stanów Zjednoczonych – powszechnym było tam, że pracodawcy zatrudniali migrantów z Polski „na słowo”, tzn. wystarczało ustne oświadczenie, że posiada się pozwolenie na pracę. Może to być jednak traktowane jako forma ochrony legalności własnego postępowania – pracodawca nie łamie prawa, bo „nie wie”, że pracownik składa fałszywe oświadczenie.

4.6. Czas wolny, społeczności migranckie na obczyźnie

Życie prywatne polskiego migranta jest silnie uwarunkowane jego aktualną sytuacją materialną i pozycją w środowisku migranckim. Stawiający pierwsze kroki w kraju docelowym spędza on nieliczne wolne chwile na poznawaniu „świata migracji” – poznaje okolice miejsca zamieszkania, pracy, tanie sklepy, targi, potem także miejsca, gdzie można spotkać innych migrantów. Jak wynika z relacji migrantów, czynią to raczej niechętnie, wolą oprzeć się na opowieściach innych niż samotnie odkrywać nowe otoczenie. Decyduje o tym przede wszystkim obawa o możliwość kontaktu z miejscowymi, strach przed policją. Dla człowieka, który nie zna języka każdy kontakt z mieszkańcami kraju docelowego jest ogromnym stresem, każdy kontakt z urzędem jest ryzykiem ujawnienia swojej sytuacji. Może właśnie dlatego Polacy nie korzystają w zasadzie z usług belgijskiego systemu bankowego, pomimo tego, że banki oferują usługi w zakresie otwarcia i prowadzenia rachunków bez sprawdzania legalności pobytu i pochodzenia środków pieniężnych. Przekonanie o własnej marginalizacji, obawa przed kontaktem z obcojęzycznym urzędnikiem decydują o tym, że Polacy nie wykorzystują możliwości, jakie stwarza im fakt posiadania konta bankowego (Kuźma 1998, s. 149-150).

Dodatkowym problemem jest to, że polscy migranci są stosunkowo łatwo rozpoznawani na ulicy. Wyróżniają się ubiorem (dresy, skórzane kurtki), krzykliwym makijażem czy fryzurą, zachowaniem (palenie papierosów w miejscach publicznych, zwłaszcza na przystankach). Wybierają więc życie wśród znajomych twarzy, często z rodzinnych miejscowości. Najtrudniejsze są oczywiście pierwsze dni, kiedy muszą nauczyć się wiele nowego. Spore problemy sprawia przystosowanie się do nowego trybu życia i konsumpcji. Polacy wybierają zwykle najtańsze sklepy, ale mimo to potrzebują wiele czasu, by przestać nieustannie porównywać ceny za granicą i w Polsce. Z czasem pokusa konsumpcyjna staje się coraz silniejsza – migranci odwiedzają „drogie” sklepy, nie liczą się z wydatkami na prezenty dla rodziny.

Sposób spędzania wolnego czasu zależy od statusu materialnego migranta oraz jego sytuacji rodzinnej. Większość z nich przybywa za granicę samodzielnie. Utrzymanie rodziny

¹² Kuźma podaje, że tego typu wizyty kończą się nieraz zwolnieniem pracownika z Polski. Powodem jest ogromne zaskoczenie gości z Belgii poziomem życia i stanem posiadania ich „pracowników”, którzy zdaniem patronów pracują, by zaspokoić swoje podstawowe potrzeby – Kuźma 1998, s. 128.

jest bardzo kosztowne, „ściągnięcie” współmałżonka jest możliwe dopiero po osiągnięciu wysokiego statusu materialnego, dodatkowe problemy związane są z dziećmi, ewentualną opieką lekarską, szkołą. Nie może więc dziwić fakt, że większość decyduje się na tymczasową rozłąkę, godzi się na psychiczne koszty rozstania z najbliższymi w nadziei, że po kilku miesiącach wykonają zadanie i z pełnym portfelem powrócą do kraju. Specyficzna jest sytuacja ludzi młodych, dla których największe znaczenie ma poczucie wolności i niezależności związane z, często pierwszym w życiu, opuszczeniem rodzinnego domu. Częściej niż inni znają języki, łatwiej przystosowują się do nowych warunków, ale chyba też szybciej czują się zmęczeni pobytem za granicą, być może za sprawą świadomości, że osiągnięty sukces materialny nie będzie miał już tak spektakularnego charakteru jak niegdyś (Siewiera 1994, s. 16-19).

Karpiuk dzieli migrantów przebywających w Brukseli na trzy grupy:

1. Ciężko pracujący, liczący na szybki powrót do kraju, minimalizujący wydatki na konsumpcję i, przede wszystkim, życie towarzyskie, którego się wręcz obawiają.
2. Pracujący, ale zainteresowani aktywnym spędzaniem wolnego czasu, są to zwłaszcza ludzie młodzi, którzy wykorzystują pobyt w Brukseli, by poznać obcy im kraj, kulturę, częściej zakosztować bogatego, nocnego życia.
3. Grupy marginalne, ludzie, którzy raczej nie pracują, zajmują się nielegalnymi interesami, handlem, często kradzieżami – jest to grupa silnie skonfliktowana z resztą środowiska, obciążana odpowiedzialnością za złą renomę Polaków w Belgii (Karpiuk 1997, s. 51-52).

Ostatni fragment zwrócił uwagę, że w środowisku migrantów wiele jest przykładów zachowań powszechnie nie akceptowanych. Ich źródłem może być stres, samotność, tęsknota za domem czy krajem, często jednak również chęć łatwego życia. Każdą dzielnicę zamieszkiwaną przez migrantów wyróżnia wysoki poziom przestępczości. Wydaje się przy tym, że spektakularne przypadki „upadku moralnego” migrantów były znacznie częstsze wśród przebywających w Stanach Zjednoczonych. W wypowiedziach migrantów regularnie pojawiają się opisy osób, które z różnych przyczyn traciły pracę, popadały w alkoholizm kończąc często na ulicy. Warto jednak zaznaczyć, że mimo braku akceptacji ich postawy nie spotykają się z jednoznacznym odrzuceniem środowiska, które, w miarę możliwości pomaga im materialnie. Znacznie gorzej przyjmowane są luźne związki pozamałżeńskie w środowisku migranckim (choć nie zmienia to tego, że są one coraz częstsze). Kiedy dotyczyły one migrantów za ocean kończyły się zwykle porzuceniem rodziny w kraju i rozpoczęciem nowego życia w Stanach Zjednoczonych. Tymczasowy, wahadłowy charakter migracji do Belgii sprawia zapewne, że tzw. brukselskie małżeństwa są stosunkowo krótkotrwałe, mają charakter raczej przelotnych znajomości niż definitywnych rozwiązań. Mimo to ich echa docierają do społeczności wysyłających, budząc oczywiście z punktu widzenia obowiązujących w nich norm potępienie (Siewiera 1994, s. 17).

Migranci starają się dzielić swój wolny czas na dwie części. Pierwsza spędzana jest w samotności, poświęcona na odpoczynek, korespondencję z rodziną, telewizję. Druga związana jest z mniej lub bardziej zdecydowanym zaangażowaniem w sferę publiczną wytworzoną przez lata w krajach docelowych. Ze względu na bogactwo informacji na ten temat, naszkicowane zostaną kluczowe z tego punktu widzenia instytucje skupiające polskich migrantów w Brukseli. Pierwszym miejscem, do którego dociera przybysz z Polski, i które potem regularnie odwiedza, jest przystanek, na który przybywają autobusy z Polski. Przyjeżdżają w sobotę rano, odjeżdżają rankiem następnego dnia. Miejsce to (nazywane „przy autobusach”) jest nie tylko punktem powitań/pożegnań, ale i stwarza szansę spotkania innych migrantów, wymiany wiadomości,

plotek, listów. Za sprawą dość osobistego kontaktu z kierowcami powszechnie praktykuje się przekazywanie paczek i pieniędzy dla rodzin pozostających w kraju. Za centrum środowiska migracyjnego uznać należy chyba polskie kościoły. W Brukseli nabożeństwa w języku polskim odbywają się w trzech świątyniach. Pierwszą z nich jest Kościół św. Elżbiety, drugą Notre Dame de la Chapelle zaś najważniejszą Polska Misja Katolicka. Funkcjonuje w Belgii od 1926 roku i ma olbrzymie zasługi w integracji środowiska migracyjnego. Można uzyskać tutaj cenne informacje, pomoc w ciężkich sytuacjach, skorzystać z lekcji religii, kursów językowych, biblioteki. Oprócz tradycyjnej posługi (śluby, chrzty) wszystkie ośrodki oferują wycieczki, imprezy integracyjne oraz pełnią rolę centrów informacyjnych, także w kwestiach związanych z pracą. Przy PMK wydawane są także jedyne czasopisma w języku polskim: kwartalnik „Nasza Wspólnota” i tygodnik „Biuletyn”. Kolejne „oficjalne” centra migracyjne to Konsulat i Dom Polski. Stworzone na potrzeby legalnej polonii nie są w pełni akceptowane przez środowisko nowej, zarobkowej emigracji, choć decyduje o tym zapewne niechęć zasiedziałej w Brukseli „arystokracji migracyjnej”. Charakter przede wszystkim użytkowy mają brukselskie targi, z których dwa: Targ Południa (tzw. midy) i Targ Rzeźni (tzw. batona) cieszą się szczególną popularnością. Można tam nabyć polskie towary, ale przede wszystkim spotkać innych migrantów, wymienić informację, sprzedać/kupić pracę. Życie nocne skupia się wokół „polskich lokali”. Określenie to nie oznacza, że można tam spróbować polskich potraw, ale że są nawiedzane przez Polaków. Wyróżnia je muzyka (najczęściej disco polo), powszechnie obowiązujący język polski, którym posługują się kelnerki, a często i właściciele. Najczęściej wymieniane nazwy to „Biały Koń”, „Fontanna”, „Bieszczady”. Obraz ten byłby stanowczo niepełny bez bogatej sfery instytucji nieformalnych (a często także nielegalnych), które funkcjonują na użytek migrantów. Chodzi tu o sklepy z polskimi towarami, ludzi sprzedających z „samochodów” prasę (głównie „Życie na gorąco”, „Skandale”, ale i „Głos Siemiatycz”), papierosy, alkohol, kasety z polską muzyką, wypożyczalnie kaset wideo, „żłobki” i „przedszkola”, ludzi zajmujących się remontami lokali zamieszkiwanych przez migrantów, obsługujących przeprowadzki. W sferze tej funkcjonują krawcowe, fryzjerki, pielęgniarki, a nawet lekarze (przy szczególnie dużym popycie na usługi stomatologiczne). Okazuje się, że polscy migranci „zawłaszczyli” część przestrzeni kraju docelowego, w tej właśnie części skupia się ich życie prywatne, często również zawodowe. Bardzo rzadko opuszczają znane sobie rejony, w zasadzie nie zwiedzają Brukseli, można ich spotkać jedynie na giełdach, jarmarkach i w tzw. „gorących dzielnicach” (Karpiuk 1997; Kuźma 1998, s. 158-172; Siewiera 1994, s. 19-24).

Analiza sytuacji społeczności migranckich wskazuje jednoznacznie, że niemal zawsze mają one charakter zmarginalizowany. Jest to normą, kiedy kryterium przynależności do wspólnoty staje się nielegalność pobytu i zatrudnienia. Według Siewiera być nielegalnym migrantem oznacza „życie na pograniczu społeczeństwa, na pograniczu prawa i bezprawia, poza wszystkim, co jest chronione przez prawo” (Siewiera 1994, s. 1). Jeden z byłych migrantów stwierdził: „Zawsze, każdy migrant, w Polsce czy w Stanach [...] zawsze będzie obywatelem drugiej kategorii. Taka jest prawda, taka jest emigracja”.¹³ Decyzja o podjęciu migracji jest więc równoznaczna ze zgodą na marginalizację, na bycie „obywatelem drugiej kategorii”, który nie może liczyć na ochronę prawa i społeczeństwa. Jest zdany wyłącznie na siebie, w drastycznych przypadkach na znajomych, rodzinę tworzących sieć migracyjną. Być może to właśnie pogodzenie się z marginalizacją wzmocnione barierą językową sprawia, że niewiele jest punktów stycznych między środowiskiem migrantów, a społeczeństwem

¹³ Wywiad z 1999 roku.

belgijskim czy amerykańskim. Pomimo tego, że pobyty w Stanach Zjednoczonych były z reguły długotrwałe (nawet do 10 lat) także wówczas kontakty z amerykańskimi sąsiadami były sporadyczne. Sytuacja zmieniała się dopiero wówczas, kiedy migrant postanawiał zerwać więzy łączące go z krajem pochodzenia i podejmował decyzję o osiedleniu. Jak już wspomniano, dla wielu Podlasiów w Brukseli jedynym Belgiem, z jakim mają kontakt jest ich pracodawca. Cechy charakteryzujące ten rodzaj relacji – nierównorzędność pozycji zawodowej i prawnej, nieznamość języka, stereotypy – wpływają na kontakty i wzajemne oceny dwóch społeczności. Belgowie oceniają migrantów z Polski bardzo różnie. Podkreślają ich spryt, zaradność, pomysłowość, umiejętność radzenia sobie w ciężkich warunkach życiowych, upór, pracowitość, uważają ich za dobrych fachowców. Z drugiej jednak strony zauważają ich kłótniowość, zazdrość, nienawiść w kontaktach z innymi migrantami. Przede wszystkim jednak zwracają uwagę na alkoholizm, widoczny nie tylko w czasie sobotnich wieczorów (w Belgii funkcjonuje nawet powiedzenie: „pijany jak Polak” – „*soul comme un Polonaise*”). Podobnie jest także z oceną Belgów, jaką wystawiają im polscy migranci. Uważają ich z reguły za ludzi tolerancyjnych, uprzejmych, wyrozumiałych, oszczędnych. Na gruncie doświadczeń zawodowych powstały zapewne opinie o ich egoizmie, materializmie, złośliwości, skąpstwie, niegościnnosci i braku religijności. Mimo tego dominuje stereotyp „dobrego” Belga, który zgadza się zatrudnić nielegalnie migranta z Polski, by zapewnić mu godny byt w kraju, o tym, że nie jest to stosunek jednoznaczny świadczy potoczne określenie „Belgusie” z wyraźną kpiącą, a może i lekceważącą nutą (Kuźma 1998, s. 149,152). Granicę między obiema społecznościami przekraczają niekiedy jednostki pragnące zapewnić sobie legalność pobytu i pracy w Belgii. Mowa tu o tzw. papierowych małżeństwach, białych ślubach. Mimo licznych prawnych ograniczeń i niedogodności wciąż pokaźna jest liczba, zwłaszcza polskich kobiet wybierających tego typu rozwiązanie. „Biały ślub” kosztował w 1998 roku od 50 (kobieta) do 300 tys. BFr (mężczyzna) (Kuźma 1998, s. 129).

4.7. Epilog – powrót

Decyzja o powrocie do kraju nie jest zapewne tak trudna jak podjęcie migracji, ale wielokrotnie przedłuża się nawet o kilka miesięcy. Bezpośrednim powodem mogą być obowiązki w kraju, problemy rodzinne, tęsknota za rodziną i krajem, często zmęczenie ciężką pracą fizyczną oraz pobytem za granicą, w zamkniętym środowisku migrantów. Mniej jednoznacznym powodem jest realizacja celu założonego przed rozpoczęciem migracji. Wiele przykładów pokazuje, że kultura migracji idzie w parze ze wspomnianym już „nałogiem migracyjnym”. Stopniowo wydłuża się lista planowanych lub niezbędnych zakupów, sytuacja na rynku pracy pogarsza się – często trzeba wybierać między definitywnym powrotem do Polski a kontynuacją dobrze płatnej pracy. Jeśli analizuje się decyzje dotyczące powrotu dostrzec można dwie ważne tendencje. Po pierwsze coraz rzadziej określa się z góry czas pobytu za granicą. Dzieje się tak ze względu na niepewną sytuację w kraju docelowym, lecz także dlatego, że coraz częściej ludzie podejmujący decyzje migracyjne nie widzą żadnych szans na realizację swoich zamierzeń w kraju. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych oraz bezrobotnych – dla nich migracja jest nie tylko formą realizacji określonych celów, ale i ucieczką. Po drugie, obserwowalna jest tendencja do wydłużania pobytów, co wiąże się z wymienionymi już uwarunkowaniami oraz presją społeczności wysyłającej kierującej się stereotypem migranta, któremu się powiodło. Równoległe jednak kształtowane są formy migracji wahadłowych, na zastępstwo. Pozwalają one utrzymać źródła dochodu za granicą, ale

równocześnie w sposób chyba szczególnie istotny sprzyjają marginalizacji, stanowią „tymczasową” formę realizacji życiowych zamierzeń (Siewiera 1994, s. 25-28).

5. Konsekwencje procesów migracyjnych

Konsekwencje migracji to bardzo szeroki wachlarz efektów – zarówno pozytywnych, jak i negatywnych. Literatura tematu wyraźnie wskazuje cały szereg elementów związanych z migracjami, wpływających na przeobrażenia zachowań poszczególnych ludzi, a w konsekwencji i całych społeczności. Z tego bogactwa czynników sprawczych zmian wyłaniają się dwie zbiorcze kategorie, w obrębie których można umieścić dowolny z wybranych skutków: efekty ekonomiczne i efekty społeczne migracji. I chociaż niejednokrotnie granica ta ulega zatarciu a efekty wzajemnie przenikają się i modyfikują, to jednak początkowe zróżnicowanie skutków migracji ulega pewnemu uporządkowaniu i usystematyzowaniu, umożliwiając wyodrębnienie pewnych wzorców zmian i określenie wyraźnych tendencji.

Efekty ekonomiczne migracji to najszerzej i chyba także najchętniej postrzegane i uwypuklane skutki migracji. I nie powinno to dziwić – w istocie są praktycznie zawsze pozytywne (tylko bardzo nieliczne przypadki migrantów świadczą o stratach i niepowodzeniach) a dzięki szybkim i pozytywnym rezultatom finansowym stają się najbardziej spektakularnym elementem migracji. To „zachłystnie się” poprawą statusu ekonomicznego w wyniku migracji zagranicznych (oczywiście tych zarobkowych, ale stanowią one przecież gros wszystkich migracji) czy też choćby potencjalna możliwość dorównania „tym, którzy już tam byli” stanowi niewiarygodną siłę napędową niejednokrotnie dla całych rodzin, a nawet olbrzymiej części pewnych społeczności, umożliwiającą aktywizację dotychczas apatycznej i zdawałoby się skazanej na stagnację ludności. Jak bardzo silne może stać się „marzenie o lepszym jutrze”, wpadanie prawie że w „nałóg migrowania”, często już bez możliwości uargumentowania tego brakiem możliwości rozwoju wśród lokalnej społeczności czy też niskim poziomem życia, widać to na przykładach wielokrotnych migrantów, czyniących z tego typu aktywności istotę swojego życia zawodowego. Wspominany już przykład pewnej migrantki z Podlasia świadczy o istnieniu „nałogu migracji”. Można przypuszczać, iż tak jak „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, tak i aspiracje migrantów mogą nigdy nie zostać zaspokojone.

Efekty społeczne migracji są już raczej domeną badaczy – na co dzień pozostają w cieniu sukcesów ekonomicznych, także ich skutki objawiają się dopiero po dłuższym czasie. Nie są tak spektakularne, często wręcz stanowią powód do wstydu i są skrzętnie ukrywane. Dzieje się tak przy milczącej aprobachie reszty społeczności lokalnej – nikt przecież nie chce słyszeć o problemach i bolączkach, liczy się tylko sukces finansowy. Nie znaczy to jednak, że społeczne skutki, jak już wspomniano wcześniej wyraźnie negatywne, nie znajdują swojego odbicia na poziomie całych lokalnych struktur społecznych. Wraz z upływem czasu kumulują się, przechodząc z poziomu mikro (niepowodzenia życiowe pojedynczych migrantów) na poziom mezo (rozpad gospodarstw domowych), by w końcu odbić się na całej makro-skali lokalnej społeczności (wzrost patologii społecznych). W tym wypadku czas nie leczy ran, a wręcz przeciwnie – z biegiem czasu problemy nasilają się i zostają zauważone nie tylko przez lokalne autorytety moralne (najczęściej ksiądz oraz nauczyciel), ale także przez szarych zjadaczy chleba, mimo, że często chleb ten kupiony został za franki lub dolary. Nadal jednak nie wydaje się, aby osiągnięta została pewna masa krytyczna, która wyzwoliłaby jakąś zdecydowaną reakcję – standard życia ciągle jeszcze jest zbyt niski, aspiracje duże (w czym mają swój udział już nie tylko byli migranci i ustalane przez nich kanony „bogactwa”, ale także

media czy też spektakularne fortuny Polaków-krezusów okresu transformacji systemowej) a możliwości w kraju zbyt małe, by mogło to przesłonić obraz możliwego standardu życia „tu” za pieniądze zarobione „tam”.

I wreszcie coś, co łączy oba poprzednie wątki, ekonomiczny i społeczny, – zaproponowane przez Romaniszyn podejście od strony kultury, obejmującej przecież całokształt zachodzących zmian, zarówno tych materialnych (kultura bytu), społecznych (kultura społeczna), jak i ich wypadkowej, najdobitniej chyba określającej kierunek zmian – kultury symbolicznej (Romaniszyn 1999). Wątki te przewijają i nakładają się na analizę skutków ekonomicznych i społecznych, będąc raz wynikiem, raz bodźcem zachodzących zmian.

5.1. Ekonomiczne skutki migracji

Ta kategoria konsekwencji migracyjnych jest oceniana bardzo pozytywnie właściwie przez wszystkich, którzy mają okazję wyrazić swoją opinię na ten temat. Nie ma tu znaczenia, czy są to osoby bezpośrednio uczestniczące w migracjach, ich rodziny pozostające w kraju czy też pozostali członkowie społeczności lokalnej. Co więcej, z przeprowadzonych badań wynika, iż olbrzymia większość respondentów odpowiadając na pytania związane z oceną skutków migracji ma właśnie na myśli skutki ekonomiczne i ocenia je jako pozytywne lub raczej pozytywne. Przykładem są choćby wyniki badań (przeprowadzonych wśród migrantów) opisywane przez Iglicką – wśród badanych, zapytanych o korzyści płynące z migracji zdecydowana większość wskazała na korzyści ekonomiczne (90%), a tylko 6% nie widziało żadnych korzyści płynących z migracji. Pozostałe korzyści stanowiły marginalną część odpowiedzi (4%), przy czym połowa z nich określała je jako korzyści kulturowe. (Iglicka 1998) Zestawienie odpowiedzi przedstawia tabela:

Tabela 5. Ocena skutków wyjazdów zagranicznych

Rodzaj korzyści	% respondentów
Korzyści ekonomiczne	90
Korzyści kulturowe (poznane innej kultury, ludzi, świata)	2
Inne korzyści	2
Brak korzyści	6

Źródło: Iglicka 1998, s. 115.

Powyższe dane wskazują na wysoki poziom pozytywnej oceny migracji przez osoby w nich uczestniczące – dodatkowo, można przypuszczać, iż 6% migrantów, którzy nie zauważają jakichkolwiek korzyści płynących z migracji, również ma na myśli brak korzyści ekonomicznych. Prawdopodobnie są to osoby, dla których migracje nie spełniły pokładanych w nich nadziei związanych z polepszeniem własnej sytuacji materialnej (brak pracy lub zbyt krótki jej czas). Trudno bowiem założyć, iż dokonały one swoistej oceny efektu netto migracji (uwzględniając pozytywy po stronie ekonomicznej i negatywne skutki społeczne), gdyż skala negatywnych zjawisk będących następstwem społecznych skutków migracji zdaje się być daleko bardziej rozległa (por. społeczne skutki migracji w dalszej części rozdziału) aniżeli owe 6 procent.

Podobna pozytywna ocena skutków migracji zagranicznych (aczkolwiek rozróżnienie między odsetkiem pozytywnych i negatywnych ocen jest już mniejszy) wynika z badania przeprowadzonego wśród mieszkańców północno-wschodniej Polski (Cieślińska 1992, s. 163-164). Korzyści z migracji zagranicznych odnotowało 60,4% respondentów – do najczęściej powtarzających się odpowiedzi należały stwierdzenia o ogólnym wzbogaceniu się ludności, napływie dewiz do kraju, wzbogaceniu rynku w towary deficytowe oraz wywóz z Polski towarów niechodliwych (należy wziąć pod uwagę, iż badanie przeprowadzone było przed zmianą ustrojową w Polsce). Pesymistyczny obraz migracji przedstawiło 20,4% ankietowanych, przy czym najczęściej „narzekano” na wyjazdy młodych i wykształconych ludzi (problem określany w literaturze jako „drenaż mózgow”), swego rodzaju demoralizację Polaków jeśli chodzi o ich stosunek do pracy po powrocie do kraju, napędzanie inflacji oraz wykup towarów luksusowych. Negatywne skutki migracji zagranicznych uzupełniały także ujemne efekty społeczne, przy czym wiązano je głównie z tworzeniem się podziałów społecznych poprzez zróżnicowanie poziomu życia społeczeństwa w kraju. Stosunkowo duży odsetek (18,3%) wybrało kategorię „Nie wiem”, czego powodem był w większości brak informacji na ten temat względnie mała styczność z migrantami.

Korzyści płynące z migracji widzą respondenci także na poziomie całej społeczności lokalnej, przy czym, jak zauważa Iglicka, nadal, świadomie czy też nie, oceniane są wyłącznie korzyści ekonomiczne. Rozkład odpowiedzi dotyczących pytania o konsekwencje migracji dla społeczności lokalnych (na poziomie badanych gmin) wciąż wskazuje na dużą przewagę skutków pozytywnych (kategoria więcej korzyści niż strat: 41% i 55% w zależności od badanej gminy z terenu Podlasia – odpowiednio Mońki i Perlejewo) nad negatywnymi, które „widziało” tylko 2% (Perlejewo) względnie 4% (Mońki) badanych! Co zastanawia, to bardzo duży (praktycznie na poziomie odpowiedzi pozytywnych) odsetek badanych nie potrafiących udzielić odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedź „Nie wiem” wybrało aż 32% ankietowanych w Mońkach. – może to świadczyć o małej świadomości społecznej migrantów związanej z faktycznym oddziaływaniem zjawisk, które ich dotyczą. Dużo lepiej pod tym względem wypadło Perlejewo, w którym analogiczną odpowiedź wybrało zaledwie 3% ankietowanych, jednakże pozostałe z badanych gmin (z poza terenu Podlasia: Łubniany i Namysłów) potwierdzają wyniki badań z Mońek (odpowiednio 49% i 33% odpowiedzi „Nie wiem”). Pełne zestawienie udzielonych odpowiedzi w gminach z terenu Podlasia przedstawia kolejna tabela:

Tabela 6. Ocena konsekwencji migracji (w % respondentów)

Konsekwencje migracji	Mońki	Perlejewo
Więcej korzyści niż strat	41	55
Więcej strat niż korzyści	4	2
Tyle samo strat co korzyści	18	13
Brak wpływu	5	-
Nie wiem	32	3

Źródło: Iglicka 1998, s. 107.

Poza ogólnymi stwierdzeniami o mniej lub bardziej korzystnych efektach migracji (w sensie skutków ekonomicznych) nieco głębsza analiza (na poziomie określenia konkretnych pozytywnych rezultatów migracji) wskazuje na dominację jednostronnych ocen

ekonomicznych skutków migracji. Karpiuk określiła je jako spełnienie „snu o dobrobycie” dającego możliwość „lepszego życia”. Awans wartości materialnych jest tak duży, że sukces jest dla Siemiatyczan „pieniędzmi, pieniędzmi i jeszcze raz pieniędzmi” (Karpiuk 1997, s.59). Ekonomicznym efektem migracji jest więc poprawa sytuacji materialnej, czego głównym przejawem jest kupno własnego mieszkania, samochodu czy też nawet założenie prywatnego interesu. Ciekawa jest kwestia pewnej symboliki, jeśli chodzi o manifestację świeżo nabytego bogactwa – można tu dostrzec pewne charakterystyczne tendencje. O ile w okresie przedtransformacyjnym zasadniczym atrybutem majątności był samochód (nabywany i wymieniany jako efekt migracji zarobkowej w przeważającej większości migrantów), to obecnie daje się zauważyć pewną zmianę. Coraz częściej budowane lub kupowane są domy czy mieszkania – można to jednak tłumaczyć chociażby trudnością z zaopatrzeniem w materiały budowlane w okresie gospodarki niedoborów – dziś zasadniczą (i właściwie jedyną) kwestią są już tylko środki finansowe. Znacznie ciekawsze jest jednak to, że część migrantów (choć trzeba przyznać, że nadal niewielka) inwestuje zarobione za granicą pieniądze we własny interes w kraju. Jest to o tyle znaczące, iż być może stanowi zaczątek pewnej zmiany w symbolice i postrzeganiu wysokiej pozycji materialnej – posiadanie własnego biznesu i związane z tym poczucie niezależności („praca na swoim”) jest bowiem jednym z najbardziej cenionych symboli zamożności w rozwiniętych państwach zachodnich (a więc *de facto* tam gdzie udają się migranci).

Obok „standardowych” i zdaje się najbardziej widocznych efektów poprawy statusu materialnego funkcjonuje poprawa warunków bytowych na nieco niższym poziomie: dotyczy to wyposażenia mieszkań (meble, artykuły gospodarstwa domowego) oraz wzmożonego zakupu innych artykułów konsumpcyjnych (jak choćby ubrania) czy w końcu ulubionych przez migrantów wszelkiego typu „gadżetów” (zwykle dotyczy to ponad podstawowego wyposażenia mieszkań – odbiorniki i anteny satelitarne i inny sprzęt elektroniczny). Na naturalną skłonność migrantów do zaopatrywania się w różnorakie artykuły „nie-pierwszej potrzeby” zwraca uwagę Iglicka analizując wyposażenie gospodarstw domowych migrantów (jako pochodną dochodów z migracji) w porównaniu z niemigranckimi domami. Poza tym, że domy (mieszkania) migrantów są ogólnie lepiej wyposażone niż ma to miejsce w przypadku gospodarstw domowych niemigranckich, zauważalne jest także ich gorsze wyposażenie w dobra bardziej podstawowe (lodówka, zamrażarka) na korzyść tych określanymi jako luksusowe. Porównanie wyposażenia w obydwu grupach gospodarstw przedstawia tabela 7:

Tabela 7. Wyposażenie migranckich i niemigranckich gospodarstw domowych

Wyposażenie gospodarstw domowych	Mońki		Perlejewo	
	NM	M	NM	M
Telewizor kolorowy	83	92	54	73
Magnetowid	52	56	12	43
Antena satelitarna	17	12	6	10
Lodówka	100	92	93	84
Zamrażarka	52	52	62	59
Pralka automatyczna	63	69	24	38
Wieża hi-fi	18	27	9	17
Samochód	40	51	43	66
Kuchenka mikrofalowa	b.d	19	b.d	13

Źródło: Iglicka 1998, s. 118.

Karpiuk zwraca uwagę na dwa kolejne trendy w „pożytkowaniu” dochodów z migracji, co rodzi tym samym określone skutki ekonomiczne. Duże znaczenie odgrywa bowiem (naturalnie wśród starszej grupy migrantów) możliwość pomocy dzieciom – popularne jest wyprawianie wesela, kupno mieszkania i inne typy zabezpieczenia przyszłości (w tym również sporadycznie prywatne szkoły w dużych aglomeracjach miejskich). Z kolei młodsza część populacji migrantów nastawiona jest na umożliwienie bądź ułatwienie sobie startu w dorosłe życie w kraju, nie bez znaczenia zdaje się też być uzyskanie niezależności finansowej od rodziców. W zasadzie, biorąc pod uwagę efekt końcowy tych zabiegów, obydwie grupy wiekowe dążą do tego samego – różnica zdaje się jednak polegać na konsekwencjach. O ile bowiem starsi migranci szukają w ten sposób nowych celów i usprawiedliwień dla kolejnych migracji zarobkowych, to młodszy migranci zdają się otrzymywać szansę na przerwanie swego rodzaju „nałogu migracji” i w miarę bezbolesne włączenie się w nurt życia w kraju (o ile nie podzielą jednak losu swoich rodziców, nie znajdując wystarczających bodźców do stabilizacji finansowej w kraju – szerzej na ten temat w części o społecznych skutkach migracji).

Poprawa sytuacji materialnej, widziana przecież jako jeden z głównych atutów i jako jedna z podstawowych korzyści migracji, jest zauważalna zresztą już w trakcie pobytu migrantów za granicą. Wskazują na to badania – z odpowiedzi udzielonych na pytanie o istnienie i formę pomocy (finansowej i materialnej) udzielanej przez migrantów rodzinie i krewnym (w trakcie trwania migracji) wynika, iż taka pomoc ma miejsce, a co więcej przybiera niemałe rozmiary (Iglicka-Okólska 1998). Zjawisko to zaobserwowali także inni badacze (Karpiuk 1997), wspominając o traktowaniu migracji zarobkowych przez część migrantów jako możliwości przetrwania i utrzymania rodziny w Polsce. Wiąże się to z jednej strony z brakiem zasadniczego awansu materialnego samego gospodarstwa domowego, które zachowuje swoiste finansowe *status quo* na dotychczasowym, relatywnie niskim pułapie, z drugiej jednak strony, w obliczu braku warunków rozwoju w Polsce (m.in. brak pracy i niski poziom wynagrodzeń) umożliwia *de facto* egzystencję na akceptowalnym poziomie. Zakres i charakter udzielanej przez migrantów pomocy obrazuje kolejna tabela:

Tabela 8. Odsetek gospodarstw domowych otrzymujących pomoc z zagranicy

Gospodarstwa domowe otrzymujące pomoc	Mońki	Perlejewo
Zarówno pieniądze, jak i dobra materialne	22	8
Wyłącznie pieniądze	7	12
Wyłącznie dobra materialne	14	15
Nie otrzymują żadnej pomocy	57	65

Źródło: Iglicka 1998, s. 116.

Iglicka tłumaczy istotne różnice pomiędzy gminami występujące w poszczególnych kategoriach typem i długością trwania migracji z danej społeczności, wskazując na znaczącą rolę rozwiniętej sieci powiązań migracji osiedleńczej i długoterminowej dla zakresu wspierania krewnych w kraju, stawiając na drugim biegunie migracje wahadłowe o krótszym okresie trwania pobytu za granicą.

Nieco inne podejście do ekonomicznych skutków migracji zaprezentowała Siewiera, odwołując się do systemu peryferia – centrum. Zwraca ona szczególną uwagę na dynamikę procesu przeobrażeń w ramach istniejących granic na styku peryferii i centrum, a tym samym na konsekwencje postrzegania przez Polaków swojego kraju. Prowadzi to do pewnej polaryzacji opinii w na temat Polski, w zależności od zaliczenia jej do:

- 1) regionu „sukcesu”, czyli centrum. Efektem wzbogacenia się migrantów za granicą jest m.in. możliwość osiągnięcia poziomu życia w kraju odpowiadającego poziomowi dotychczasowego centrum, jaki bez wątplenia są dla migrantów kraje zachodnie, które umożliwiły im akumulację znacznych (relatywnie do możliwości, jakie dawały “peryferie” czyli kraj pochodzenia) zasobów finansowych. W połączeniu z przemianami ustrojowymi (kwestia odzyskanej wolności stanowienia o sobie w bardzo szerokim zakresie) i nowymi możliwościami, jakie pojawiły się w sensie rozwoju gospodarczego (choć nadal dotyczy to głównie dużych aglomeracji miejskich to jednak właśnie tam przenoszą się migranci decydujący się na trwałe zakończenie migracji) prowadzi to w konsekwencji do zupełnego zaprzestania migracji na rzecz poszukiwania własnej drogi rozwoju w kraju;
- 2) peryferii, czyli stagnacji i braku możliwości autonomicznego rozwoju. Kreuje to konieczność poszukiwania “możliwości awansu i postępu (chyba jednak tylko ekonomicznego) poza własnym regionem”. Peryferyjność jest więc w tym wypadku niejako siłą napędową migracji, a ekonomicznym jej skutkiem jest niekorzystny wynik porównania standardów życia “tu” i “tam”. Nie musi przy tym chodzić tu tylko o sam materialny poziom życia – swoje piętno paradoksalnie odbija właśnie niejednokrotnie zbyt szybki rozwój gospodarczy – nowe branże poszukują pracowników, ale dotyczy to zwykle ludzi dobrze wykształconych, posiadających określone, rzadkie na terenach peryferyjnych umiejętności, a więc dotyczy niewielkiego odsetka społeczeństwa. Taka sytuacja sprawia, iż migranci nie mogą odnaleźć swojej niszy życiowej, zwłaszcza w obliczu dużej polaryzacji majątkowej społeczeństwa – brak klasy średniej z jej potrzebami ukierunkowanym właśnie na umiejętności, jakie posiadają migranci stwarza pewną pustkę, którą migranci wypełniają poza granicami kraju (Siewiera 1996).

Zmiana efektów ekonomicznych migracji jest dostrzegalna także przy porównaniu okresów przed- i potransformacyjnych – zmiana kontekstu polityczno-gospodarczego (a także samych przyczyn migracji) wydatnie wpłynęła na jej konsekwencje na poziomie

ekonomicznym. O ile bowiem przed rokiem 1989 wśród przyczyn migracji z Polski wyróżnić było można zarówno te o podłożu ekonomicznym, jak i społeczno-politycznym (choć większość należała jednak do pierwszej grupy), to transformacja ustrojowa doprowadziła do wyłączenia kategorii społecznej oraz politycznej z katalogu powodów wyjazdu.

Lata 80-te to emigracja o podłożu ekonomicznym i socjo-politycznym. Bodźce obejmowały szeroki wachlarz przyczyn od kryzysu ekonomicznego poprzez spadek wartości pieniądza, problemy z zaopatrzeniem aż po deficyt mieszkaniowy. To czas funkcjonowania “drugiego obiegu” pieniężnego z walutą podstawową, jaką był dolar amerykański (podobne “gabinety cieni” rynków pieniężnych istniały także w innych krajach demokracji ludowej – np. NRD i marka zachodniemiecka) z olbrzymią dysproporcją parytetu wymiany (jednomiesięczna pensja w Polsce odpowiadała 10-30 USD!). Efekty ekonomiczne migracji były więc natychmiastowe i bardzo spektakularne: następowała skokowa poprawa statusu materialnego, przy czym czas potrzebny do akumulacji odpowiednich środków finansowych był stosunkowo krótki (nawet rzędu 1 roku). Na początku lat 90-tych roczne oszczędności osoby pracującej za oceanem mogły wynieść od 10 do 15 tys. USD, istotniejsze jest jednak być może to, że za kombajn trzeba było zapłacić wówczas równowartość 3 tys. USD, za traktor 1-2 tys. USD, zaś budowa domu kosztowała od 5 do 10 tys. USD (Popławski 1992, s. 18-19)¹⁴. Następował więc olbrzymi awans ekonomiczny migranta w kraju, a gros środków przeznaczano na konsumpcję. Wynikało to głównie z braku możliwości inwestycyjnych (w pełnym tego słowa znaczeniu) – wystarczy choćby wspomnieć bariery wejścia dla “prywatnej inicjatywy” na poziomie instrumentów fiskalnych: tzw. “domiar”. Główne cele wydatkowania przywiezionych z migracji pieniędzy nie odbiegają co prawda od obecnych – budowa domu (względnie kupno mieszkania) na co olbrzymi wpływ miały wspomniane już problemy mieszkaniowe (deficyt mieszkań utrzymujący się do czasów obecnych); zakup samochodu (do dziś symbol dobrej sytuacji materialnej, choć zmienił się kontekst: nie samochód w ogóle, ale określona jego marka); wyposażenie mieszkania. Dużą rolę dla zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych migrantów odgrywały sklepy dewizowe (Pewex, Baltona), a także import z zagranicy stanowiący, obok wspomnianych sieci handlowych, sposób na obejście ograniczeń podaży w kraju i związanych z nimi systemów przydziałów opartych na wszelkiego rodzaju talonach i asygnatach. Jeżeli podejmowano inwestycje to dotyczyły one głównie rolnictwa – zakup ziemi i maszyn, a wynikało to z wyjątkowej sytuacji rolnictwa w Polsce wśród krajów socjalistycznych – duża jego część pozostawała w rękach prywatnych.

Z kolei zmiana systemowa rozpoczęta u progu lat ‘90-tych spowodowała przejście do migracji tylko o podłożu ekonomicznym (Polska jest postrzegana jako kraj bezpieczny, co uniemożliwia emigrację polityczną). Powody emigracji ekonomicznej pozostały w dużej mierze podobne, jednakże wystąpiły pewne modyfikacje. Chociaż migracja zapewnia nadal awans ekonomiczny, jednak już nie w takim wymiarze jak chociażby w poprzednim dziesięcioleciu. Coraz częściej jest to poszukiwanie źródeł przetrwania: bezrobocie, niskie wynagrodzenie, renta czy emerytura sprawiają, iż niektórzy Polacy poszukują źródeł zarobkowania za granicą, pomimo dużo gorszego parytetu wymiany walut. Emigranci to już nie tylko ludzie “sukcesu”: brak właściwie emigrantów z wyższym wykształceniem, mieszkańców dużych aglomeracji miejskich. Nasileniu uległa emigracja z terenów peryferyjnych oraz migracja kobiet (wcześniej rzadkość), a także grup wiekowych z poza tzw.

¹⁴ Przytoczona wielkość środków finansowych możliwa do zakumulowania w czasie rocznego pobytu jest zbliżona do wartości, jakie uzyskali Hirszfeld i Kaczmarczyk. Oszacowali oni, że roczne oszczędności migranta mogły wynosić w przypadku Stanów Zjednoczonych od 10,5 do 12 tys. USD rocznie, zaś w przypadku migracji do Belgii od 265 do 620 tys. BFr rocznie – Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999, s. 11-12.

najaktywniejszego wieku produkcyjnego (poniżej 24 i powyżej 55 lat). Sugeruje to emigrację w poszukiwaniu możliwości startu w życie oraz godnego jego zakończenia. Najnowszy trend (1993-95) to obecność samotnych matek oraz dzieci nielegalnych migrantów za granicą. Efekty ekonomiczne migracji często ulegają zredukowaniu – coraz częściej jest to bieżące utrzymanie rodziny w Polsce (lub utrzymanie dotychczasowego poziomu życia): „emigracja przetrwania, a nie awansu materialnego czy społecznego”. Nadal rzadkością są inwestycje aczkolwiek dotyczą większego odsetka migrantów niż w poprzedniej dekadzie. Wskazuje to na słabe przygotowanie grup społecznych, z których wywodzą się migranci, nie potrafiących nie tylko odnaleźć się w nowych warunkach społeczno-gospodarczych, ale także nie będących w stanie włączyć się w procesy związane z transformacją gospodarczą. Efektem jest przyjęcie wahadłowego modelu życia i inwestycje „w dzieci”, umożliwiające im lepszy start i przygotowujące (inwestycje w edukację – prywatne szkolnictwo) do życia w nowych, post-transformacyjnych warunkach (Siewiera 1996, s. 50-53).

Ekonomiczne skutki migracji zagranicznych można także rozpatrywać w nieco odmiennym ujęciu – jako swego rodzaju segmenty konsekwencji o wzrastającym poziomie abstrakcyjności. Tego typu ujęcie zostało zaproponowane przez Hirszfelda i Kaczmarczyka: wychodząc od poziomu ekonomicznego (podstawy bytu i warunki materialne) poprzez poziom nabywanych umiejętności (czy też edukacyjny – tzw. *human capital*) dochodzi się aż do poziomu konsekwencji związanych z pozycją osiągniętą w lokalnej społeczności (*social status level*). Każdy z poziomów konsekwencji odpowiada więc za innym wymiar skutków migracji zagranicznych, obejmując jednocześnie wspólnie gros efektów ekonomicznych:

- Poziom ekonomiczny: odpowiada on głównie za poprawę sytuacji ekonomicznej gospodarstwa domowego. Proces ten bez wątplenia ma miejsce, jednakże należy zwrócić uwagę na fakt, że jego dynamika jest coraz mniejsza, choćby ze względu na zmniejszającą się rozpiętość pomiędzy możliwościami zarobkowania w Polsce i za granicą. Jako główny czynnik odpowiedzialny za taki stan rzeczy oraz mogący mieć największe znaczenie w przyszłości wskazana została aprecjacja waluty polskiej, prowadząca do niekorzystnej (z punktu widzenia migranta) zmiany parytetu wymiany walut. Wiąże się z tym bezpośrednio kolejna kwestia – określana przez autorów mianem koncepcji progu wejścia. Rozpatrując bowiem decyzje o podjęciu migracji przez członka lub członków gospodarstwa domowego w kontekście swoistego rachunku potencjalnych zysków (wysokość dochodów za granicą) i utraconych korzyści (analogiczna wielkość dochodu w kraju) należy mieć na uwadze, iż dopiero określona wysokość tak wyliczonej różnicy na korzyść zagranicy spowoduje migrację zarobkową. Spadek wartości zarabianych za granicą walut prowadzi więc do zmniejszenia się owej różnicy w dochodach, a tym samym może doprowadzić do nie osiągnięcia „progu wejścia” do społeczności migrantów (który to próg wejścia jest zwykle ustawiony odpowiednio wysoko, tak aby mógł skompensować również wyższe ryzyko związane z pracą za granicą) (Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999). Także sama w sobie poprawa sytuacji ekonomicznej nie jest jednoznaczna – dużą istotność ma tutaj, zaproponowane przez Gizę, rozróżnienie jej „pasywnej” i „aktywnej” formy (Giza 1998). Ta pierwsza kategoria wiąże się zasadniczo z konsumpcyjnym profilem wydatków migrantów w kraju, druga niesie ze sobą konieczność czynienia pewnych inwestycji. Paradoksalnie jednak, jak wskazują Hirszfeld i Kaczmarczyk na zaczerpniętym z życia przykładzie, zmieniający się kontekst życia migrantów może prowadzić do odwrócenia efektów „pasywności” i „aktywności”:

„Jako przykład może posłużyć jeden z naszych rozmówców, który ze środków pochodzących z migracji zapewnił swoim dzieciom mieszkania w Warszawie, pozostając tym samym samotnie na gospodarstwie. Jednakże miejscowy budynek mieszkalny, pierwotnie

przeznaczony dla córki, służy mu teraz jako kwatery dla turystów przybywających w okresie wakacyjnym. Tak więc poprawa ‘pasywna’ (zakup mieszkania i wyposażenia w mieście) również nabrała cech poprawy ‘aktywnej’, przynosząc właścicielowi dochód” (cyt. za: Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999, s.17).

Jednakże, jak stwierdzają zresztą sami autorzy, w warunkach panujących w opisywanych miejscowościach możliwość uzyskania wyższych dochodów poprzez zastosowanie „aktywnej” formy poprawy sytuacji ekonomicznej migranta w miejsce tej „pasywnej” jest kwestią dyskusyjną:

- Poziom edukacyjny (*human capital*): aktywa, które choć na pierwszy rzut oka niewidoczne, są również przywożone przez migranta z migracji zagranicznej. Są to nowe umiejętności oraz wyższy poziom edukacji (ale w szerokim tego słowa znaczeniu, obejmującym nie tylko poziom wykształcenia). O ile w przypadku nowych umiejętności sprawa jest stosunkowo nieskomplikowana – większość przypadków obejmuje po prostu bądź to nowych „fach”, wyuczony dzięki długotrwałemu wykonywaniu określonej pracy za granicą przy dodatkowym obostrzeniu, jakim jest zazwyczaj wymóg wysokiej jakości pracy, bądź też język obcy, również będący efektem długotrwałego przebywania wśród cudzoziemców – to już w przypadku wspomnianej „edukacji” efekty są bardziej ulotne. Jest to bowiem kwestia lepszych możliwości w zakresie „radzenia sobie w życiu” (w odróżnieniu jednak od „cwaniactwa” i źle rozumianego sprytu). Zasadniczo oznacza to wzmoczoną przedsiębiorczość i inicjatywę, czego bodźcem wydaje się być konieczność aktywnego poszukiwania pracy za granicą. Niestety, często okazuje się, iż następuje silny spadek tego typu aktywności wśród migrantów powracających do Polski (szerzej na temat przyczyn w części o skutkach społecznych migracji). Innym rezultatem tej swoistej edukacji są aspekty moralne – „nielegalność” zachowań za granicą zdaje się przenosić do kraju pochodzenia. Obejmuje to przede wszystkim podejście do sfery fiskalnej (podatki i regulacja innych zobowiązań na rzecz państwa) oraz może wpływać na marginalizację społeczną, ze względu na utrwalanie się nawyku życia „obok” normalnie funkcjonującej społeczności. Ogólnie jednak poziom *human capital* odpowiada za dobre (lub relatywnie lepsze od nie-migrantów) przygotowanie do trudnych warunków adaptacji w okresie post-transformacyjnym (szczególnie w obliczu niedoskonałej sfery publicznej);

- Poziom *social status*, czyli możliwe pozytywne konsekwencje pozycji uzyskanej w hierarchii społeczności lokalnej przez migranta (dzięki wyższemu statusowi materialnemu – „człowiek sukcesu”) dla odbioru jego działalności w kraju. Może to niejednokrotnie warunkować powodzenie przedsięwzięć gospodarczych ze względu na chęć współuczestniczenia innych członków lokalnej społeczności w efektach pracy „człowieka sukcesu”. Zakres swoistej pomocy może obejmować działania bezpośrednie, np. wspólne inwestycje, ale także może odzwierciedlać się w klimacie, jaki powstaje wokół danej osoby – nie bez znaczenia w tym kontekście jest np. brak barier biurokratycznych i wszelkiego typu ułatwienia związane z przychylnością lokalnej społeczności. Jednakże problemy, jakie napotyka migrant dotyczą bezpośrednio fundamentalnych założeń tej kategorii: ujawnienie swojego faktycznego statusu materialnego może się niestety często wiązać z wprost przeciwnymi skutkami. Być może, ta dość specyficzna w Polsce negatywna forma odbioru ludzi majątnych, jest *de facto* przyczyną ciągle jeszcze zbyt małej aktywizacji lokalnej społeczności przez powracających migrantów, nie wykazujących zbyt daleko idących ambicji stania się liderami zmian w swoim najbliższym otoczeniu społecznym?

Dobrym podsumowaniem ekonomicznych skutków migracji wydaje się być opis zmian w analizowanej przez Romaniszyn sferze określanej jako kultura bytu. Obejmuje ona czynności

podtrzymujące egzystencję, w tym działania gospodarcze i zachowania konsumpcyjne, a więc podstawowy aspekt migracji zarobkowych. Migracje zarobkowe są jej szczególnym przypadkiem w momencie nielegalnego zatrudniania i podejmowania pracy – główną cechą staje się niefrasobliwe traktowanie prawa i poszukiwanie oraz wykorzystywanie wszelkich okazji do zarobku. Inne stosowane podejście to sposób na „przetrzymanie” transformacji z jej wysokimi kosztami adaptacyjnymi. Krystalizuje się więc hipoteza o pomniejszaniu kosztów transformacji ustrojowej przez migracje zarobkowe lat 90-tych, zarówno te nielegalne jak i te odbywające się w majestacie prawa. Dodatkowo jest to swoista przeciwwaga dla „niezaradności wyuczonej” w socjalistycznym *welfare state* (Narojek 1991), umożliwiającą ponadto wyznaczyć jej granice. Prowadzi to do powstawania swoistej strategii przetrwania, której elementem jest np. wydelegowanie jednego z członków gospodarstwa domowego do podjęcia pracy za granicą i subsydiowania pozostałej w kraju rodziny. Konkludując, Romaniszyn zwraca uwagę na fakt, iż w warunkach polskich migracja zarobkowa pełni dwoistą rolę – pozwala zachować tradycyjne społeczności wiejskie i jednocześnie modernizować te obszary, które zostały już poddane procesom uprzemysłowienia (Romaniszyn 1999, s. 91, 93-94). Szok kulturowy jest więc w rzeczywistości łagodzony przez względną społeczną izolację za granicą (własne środowisko życia migrantów – por. też społeczne skutki migracji).

5.2. Społeczne skutki migracji

Społeczne konsekwencje migracji są, jak już wspomniano wcześniej, oceniane zasadniczo negatywnie przez samych migrantów, osoby z nimi związane oraz przez społeczność lokalną, z której się wywodzą. Wyniki badań uwzględniających tę kategorię efektów migracji zagranicznych wyraźnie na to wskazują – negatywne konsekwencje są postrzegane przez badanych głównie w kontekście sytuacji rodzin. Panuje zasadnicza zgodność respondentów, co do dużych kosztów ponoszonych przez rodziny migrantów w kategoriach nieekonomicznych. Ma to swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w negatywnym wpływie na trwałość związków małżeńskich oraz jest związane z uczuciem tęsknoty za pozostałą w kraju rodziną (Iglicka 1998, s.122-123). To właśnie niedogodności związane z oddaleniem od rodziny i związanym z tym uczuciem tęsknoty za domem rodzinnym były najczęściej wymienianym powodem złego samopoczucia samych migrantów podczas pobytu za granicą (obok braku znajomości języka, co jednak jest przykładem typowo praktycznych doznań, wywołujących zrozumiały dyskomfort). Zestawienie powodów złego samopoczucia migrantów za granicą zawiera tabela 9:

Tabela 9. Negatywne odczucia migrantów – przyczyny (w %)

Przyczyny złego samopoczucia	Mońki	Perlejewo
Tęsknota za współmałżonkiem	28	39
Tęsknota za dziećmi	28	34
Tęsknota za innymi członkami rodziny	14	13
Trudne warunki życia	8	8
Uboga dieta	3	3
Niewystarczająca znajomość języka	30	56
Brak pracy	10	19
Ciężka praca	11	5
Brak pieniędzy	8	4
Nie cierpieli w ogóle	9	4

Źródło: Iglicka 1998, s. 120.

Odczucie wyobcowania i poczucie samotności zależy niewątpliwie od czasu trwania migracji oraz od potencjalnych możliwości choćby częściowej asymilacji z nowym otoczeniem. Jak widać po odsetku migrantów wskazujących na dyskomfort związany z brakiem znajomości języka zagranicznych gospodarzy, a więc brakiem podstawowej umiejętności umożliwiającej jakąkolwiek komunikację na poziomie wyższym od prostych czynności życiowych, możliwości asymilacji są bardzo ograniczone już na samym wstępie. Powoduje to prawdopodobnie zwiększone odczucia wyobcowania, a w konsekwencji wzrost tęsknoty za krajem i poczuciem przynależności. Ciekawe wnioski w tym kontekście przedstawia Siewiera. Otóż proces adaptacji do tego typu niedogodności już się rozpoczął, a jego dynamika zasługuje na uznanie – doszło do wykształcenia własnego środowiska w kraju migracji (*vide* Bruksela, Chicago i inne duże skupiska polskich migrantów) umożliwiającego realizację olbrzymiej większości rodzajów aktywności specyficznych dla kraju rodzinnego. Powstały swoisty mikroświat, opisywany w poprzednim rozdziale, powoduje, iż środowiskiem odniesienia stają się polscy emigranci za granicą, a nie mieszkańcy obcego kraju czy też Polacy w ojczyźnie. Ten brak społecznej próżni ma też swoje konsekwencje – przede wszystkim następuje wydłużanie pobytu za granicą przez migrantów: swoisty rachunek zysków i strat, zarówno ekonomicznych jak i społecznych pozwala na kalkulację już nie tylko w kategoriach praca i zarobki, ale umożliwia także wyłączenie pewnych negatywnych doznań poprzez odwołanie do “lokalnej Polski” na obczyźnie. Poruszanie się w większej masie współdoznawców identycznego losu daje swego rodzaju poczucie anonimowości, osłabiającej lęk przed problemami związanymi z nielegalnym statusem za granicą. Dochodzi więc do wzmożonego poszukiwania bardziej “trwałego” miejsca zamieszkania (lepsze mieszkania i dzielnice, bardziej komfortowe wyposażenie itp.) oraz do prób łączenia rodzin (sprowadzenie “drugiej połowy”, a nawet dzieci). Siewiera opisuje tego typu zachowania na przykładzie społeczności polskiej w Brukseli, można jednak przypuszczać, że sam proces zmian jak i jego dynamika będą podobne w innych tego typu miejscach na świecie (Siewiera 1996).

Nie zmienia to jednak faktu, iż istotna część respondentów przeprowadzonych badań określa wpływ migracji na życie pozostałej w kraju rodziny jako „bardzo duży” – kategorię taką wskazało 26% i 32% ankietowanych (odpowiednio w Mońkach i Perlejewie). Zastanawiać

może co prawda odsetek odpowiedzi związanych z kategorią „słaby wpływ”: 20% i 28% odpowiednio w Mońkach i w Perlejewie, a także stosunkowo wysoki brak zauważalności jakiegokolwiek wpływu: 29% (Mońki) i 12% (Perlejewo). Jednakże w świetle opisanych powyżej symptomów zmian zachowań migrantów za granicą zupełnie nowych znaczeń nabierają także te wyniki – być może ocena wpływu migracji na pozostałą w kraju rodzinę odbywa się poprzez pryzmat odczuć migranta, prawdopodobnie znacznie „zwyżkujących” w otoczeniu znajomego środowiska za granicą? Zestawienie odpowiedzi na pytanie o wpływ migracji na życie pozostałej w kraju rodziny prezentuje tabela 10:

Tabela 10. Stopień wpływu migracji na rodzinę (w %)

Wpływ migracji	Mońki	Perlejewo
Bardzo duży	26	32
Słaby	20	28
Brak wpływu	29	12
Nie wiem	25	27

Źródło: Iglicka 1998, s. 120.

Negatywne konsekwencje społeczne migracji są także obecne w analizie Karpiuk. Ponownie pojawia się wspomniane już poczucie samotności i tęsknoty za rodziną. Dochodzi do tego rozpad małżeństw, będący skutkiem zarówno fizycznego oddalenia, długiego czasu rozłąki, jak i powstawania nowych związków i tworzeniu się nowych par za granicą. Miano powszechnej można przypisać opinii o trudnej sytuacji dzieci z rodzin migranckich – zarówno ze względu na coraz częstsze przypadki rozpadu rodzin oraz nasilający się trend nieobecności obojga rodziców. Wychowanie bez rodziców, pomimo niewątpliwych korzyści materialnych, skutkuje opuszczeniem się w nauce, brakiem dojrzałości w podejściu do wartości pieniężnych, a często porzuceniem nauki na rzecz wyjazdu za granicę. Charakterystycznym symptomem tego łańcucha zachowań dzieci migrantów jest przeniesienie modelu migranckiego rodziców bez rozpatrywania negatywnych skutków takiego trybu życia. Wśród ludzi starszych pojawia się także utrata zdrowia: nieregularne odżywianie, ciężka praca i życie w minimalnych pod względem socjalnym warunkach niesie ze sobą określone konsekwencje zdrowotne. Karpiuk cytuje powiedzenie krążące wśród mieszkańców Siemiatycz: „[...] emigranci często to, co zarobią w Brukseli, po powrocie muszą wydać na lekarzy i lekarstwa” (Karpiuk 1997, s. 60). Dochodzi do tego przeskalowanie systemu wartości – podkreśleniu ulega rola „pogoni za pieniądzem” w rozpadzie więzi emocjonalnych zarówno na poziomie rodzinnym, jak i koleżeńskim. Coraz trudniejsze warunki pracy za granicą (trudności ze znalezieniem pracy, konkurencja płacowa ze strony innych migrantów – także innych nacji) powodują zaostrzenie się stosunków między rodakami za granicą, a w konsekwencji utratę zaufania do ludzi i wykształcanie się negatywnego obrazu polskiej emigracji zarówno wśród jej członków jak i nacji autochtonicznej.

Interesujące wnioski dotyczące potencjalnych społecznych skutków migracji zagranicznych można wysnuć analizując przedstawiony przez Siewierę proces marginalizacji społeczności nielegalnych migrantów. Według autorki, marginalizacja ta zachodzi na dwóch poziomach – prawno-administracyjnym i społecznym, przy czym poziom społeczny jest bezpośrednią konsekwencją skutków marginalizacji w kontekście prawno-administracyjnym:

▪ Marginalizacja prawno-administracyjna wynika z nielegalnego charakteru pobytu imigrantów na terytorium kraju przyjmującego. Prowadzi to do ograniczeń wielu typów aktywności praktykowanej normalnie w społeczności wysyłającej. Z jednej strony migrant “nie istnieje” w sensie formalnym, co stawia go niejako obok istniejącego ładu i porządku społecznego oraz prawnego. Najbardziej widoczne tego skutki to brak sfery zabezpieczeń socjalnych, bowiem nielegalne zatrudnienie pociąga za sobą brak wszelkiego typu występujących normalnie w każdym państwie ubezpieczeń. Brak gwarancji ciągłości pracy ani nawet zabezpieczenia umówionego wynagrodzenia (status pracownika “na czarno” bywa czasami wykorzystywany przez miejscowych pracodawców właśnie poprzez nierealizowanie wypłat ustalonych wcześniej stawek za wykonaną pracę) powoduje, iż migranci zdani są *de facto* na łaskę zatrudniającego, a wszelkie ustalenia nie mają wiążącej mocy prawnej. Dochodzą do tego ograniczenia po stronie możliwości zamieszkania oraz edukacji (w szczególności dotyczy to dzieci migrantów – pomimo nowych rozwiązań w niektórych krajach, regulujących te kwestie, dodatkową barierą są czynniki językowe lub finansowe);

▪ Marginalizacja społeczna wynika w zasadzie z prawno-administracyjnej m.in. ze względu na stosowane sankcje prawne (w tym karne, np. za nielegalne zatrudnianie się w formie natychmiastowej deportacji, także w stosunku do ludności miejscowej, np. obciążenie kosztami deportacji bądź też bezpośrednia grzywna pieniężna). Ten typ marginalizacji obejmuje szeroki zakres dziedzin, szczególnie w kontekście tymczasowego charakteru pobytu, który dodatkowo nie skłania do integracji z ludnością miejscową. Jej źródłem jest zarówno asymetria sytuacji prawnej oraz pozycji zawodowej migrantów i autochtonów (zwykle prace związane z niewykwalifikowanymi pozycjami o niskim prestiżu społecznym), jak i brak kontaktów poza sferą zawodową. W wyniku tego wyraźnie zaznacza się dysproporcja na poziomie materialnym (bardzo istotny czynnik różnicujący warstwy społeczne), co w połączeniu z barierą bezpośrednią, jaką jest nieznanostwo języka gospodarzy (por. tabela 9) prowadzi do intensyfikacji alienacji migrantów za granicą. Należy tu podkreślić negatywny wpływ dobrze rozwiniętego *network*-u na edukację migrantów w zakresie znajomości języków obcych. Obrazu dopełniają czynniki związane z silną pozycją stereotypów oraz z brakiem woli poznania – prowadzi to do sytuacji, w której “rozmowy formalnie przypominają dialog, praktycznie są równoległymi monologami” (cyt. za: Siewiera 1996, s. 56). W efekcie marginalizacja społeczna pogłębia się, przy czym istotny wpływ wywiera tu samoizolacja, stosowana jako swego rodzaju forma obronna .

Wydaje się, iż tego typu zachowania wynikające z szeroko rozumianej marginalizacji społecznej aktywności migrantów za granicą mogą być przenoszone bezpośrednio do kraju. Jest to bardzo istotna kwestia, gdyż prowadzi do zaistnienia negatywnych skutków społecznych migracji zarówno na poziomie samego migranta, jak i na poziomie społeczności, z której się wywodzi. Z jednej bowiem strony dochodzi do „zawieszenia” migranta pomiędzy dwoma światami, które stanowią jego bezpośrednie otoczenie (zagranica oraz społeczność wysyłająca). Alienacja podczas trwania migracji wynika z opisanych wyżej powodów, natomiast życie „obok” społeczności lokalnej jest jej konsekwencją – w szczególności dotyczy to wielokrotnych migrantów, dla których pobyt w kraju macierzystym jest tylko swego rodzaju „przerwą” między kolejnymi wyjazdami, co prowadzi do „nieopłacalności” jakichkolwiek form angażowania się społecznego w kraju. W efekcie migrant redukuje swoje znaczenie dla społeczności, w której przebywa do poziomu dostarczyciela środków finansowych – swoistej maszynki do zarabiania pieniędzy. Z drugiej strony społeczność lokalna zostaje w ten sposób pozbawiona części swych prawdopodobnie najbardziej aktywnych i przedsiębiorczych jednostek, wyhamowując tym samym swoją dynamikę rozwojową i pograżając się w stagnacji,

zarówno na poziomie aktywności gospodarczej (brak liderów przemian, szczególnie wobec istniejących po zmianie ustroju możliwości), jak i na poziomie kulturowym (brak zaangażowania społecznego migrantów ogranicza możliwości rozprzestrzeniania się nabytej przez nich „nowej” wiedzy).

Do tego typu wniosków dochodzą także Hirszfeld i Kaczmarczyk zwracając uwagę na sprzeczne wzorce zachowań migrantów: „superaktywność” podczas pobytu za granicą *versus* marazm po powrocie do kraju. Migranci funkcjonują więc na dwóch oddzielnych poziomach zachowań – dwa „światy życia” stają się dla nich normą legalizując tę swoistą schizofrenię życiową. Dodatkowo, autorzy podkreślają skutki przerywania edukacji przez młodzież wzorującą się na trybie życia rodziców: zbyt duży jest pociąg do szybkiego wzbogacenia się, aby móc zrównoważyć to innymi niż pieniądze wartościami (Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999). Ta kultura hedoniczna prowadzi więc do utraty czy też odwrócenia tradycyjnej hierarchii wartości. Na tego typu negatywne zmiany zwraca uwagę Romaniszyn operując koncepcją luki aksjologicznej (deficyt wartości w wyniku zabiegów władzy przeciw wartościom). Wybory migrantów wskazują na wysoką pozycję wartości hedonicznych (konsumpcja i ukierunkowanie na nią – Max Scheler stawia je na samym dole hierarchii wartości po wartościach użytkowych, witalnych, duchowych i świętych.), co jest zasadniczo sprzeczne z funkcjonującym w rozwiniętej cywilizacyjnie społeczności. Romaniszyn wskazuje także na inne przyczyny takiego stanu rzeczy poza spuścizną PRL-owską, określając jako jeden z głównych czynników sprawczych „inwazję pseudowartości kultury masowej”. Miarą więzi międzyludzkich stają się zachowania migrantów w stosunku do własnych znajomych oraz rodaków (odsprzedaż informacji o pracy lub „odstępne” za pracę) – „pragnienie posiadania pieniędzy i bogactwa jest silniejsze od bezinteresownej solidarności ze „współ-imigrantami”. Także zachowania polegające na delegowaniu członka rodziny do pracy za granicą świadczą o zdominowaniu więzi rodzinnych przez aspiracje konsumpcyjne. Powstaje także kwestia stosunku do pracy i do czasu wolnego – traktowanie pracy tylko w wymiarze zarobkowym (brak satysfakcji i spełnienia) prowadzi, jak zaznacza Romaniszyn, do spadku jej etosu w społeczności. Czas z kolei zaczyna mieć określoną wartość i to zwykle dość dużą, wartościowaną przez godzinowe stawki płacy za granicą (Romaniszyn 1999, s.102-103).

Te zmiany, które można zakwalifikować do kategorii kultury symbolicznej, mają swoje bezpośrednie przełożenie na zachowania społeczne migrantów w obrębie rodziny – porzucanie dotychczasowych związków prowadzi przede wszystkim do tragedii dzieci, gdyż to ich udziałem staje się większość ujemnych skutków. Długofalowe skutki tego typu zmian w zachowaniach migrantów Hirszfeld i Kaczmarczyk podsumowują w pięciu kategoriach:

- zwiększenie konfliktów w ramach wspólnoty poprzez różnice majątkowe i ostentacyjne zachowania konsumpcyjne;
- osłabienie aktywności i samodzielności dzieci migrantów poprzez bierne oczekiwanie na pomoc rodziców;
- amoralny familiaryzm – dobro wspólne staje się coraz bardziej abstrakcyjne na rzecz jedynej wartości jaką jest dobrobyt własny migranta lub jego rodziny;
- funkcjonowanie na skraju dwóch „światów życia” – rozdźwięk prowadzi do bierności i apatii;
- migranci jako słaby ośrodek zmiany społecznej, w niewiele większym stopniu jako element dynamizujący lokalną wspólnotę – *en masse* jednak więcej zjawisk negatywnych (Hirszfeld, Kaczmarczyk 1999).

Społeczne skutki migracji znajdują swoje odzwierciedlenie w zmianach obejmujących kulturę społeczną, czyli formy stosunków, ról i układów między ludźmi. Romaniszyn analizuje

wpływ migracji na powstawanie w społeczności lokalnej zarówno wzorców, wymogów konsumpcyjnych, jak i wzorców postępowania. W wyniku migracji modyfikacji ulega także prestiż społeczny oraz model rodziny i więzi ze społecznością lokalną. To tworzenie (lub współtworzenie) standardu konsumpcji może stać się czynnikiem wypychającym dla jednostek, które nie są w stanie lokalnie dorównać stworzonym wymogom konsumpcyjnym. Powoduje to, że standard konsumpcji staje się czynnikiem wypychającym o charakterze społeczno-kulturowym (Romaniszyn 1999, s. 96). Przykładem są chociażby Mońki, gdzie funkcjonowały swoiste elity rodzin migranckich, a powszechnym zjawiskiem stało się naśladownictwo ich stylu życia, przy czym pojęcie sukcesu ograniczyło się w dużej mierze do wyjazdu za granicę (okres przed rokiem 1989) (Cieślińska 1997). Tego typu wzorce postępowania wykazują silną tendencję do utrwalania się – w efekcie nawet po zaniechaniu migracji nie zostanie to potraktowane jako rzecz przeszła wchodząc na stałe do kanonu możliwych rozwiązań. W przypadku skrajnym może stać się nawet normatywnym (postulowanym) wzorem postępowania. Potwierdzają to badania wskazujące na dużą aprobatę migracji wśród lokalnych społeczności wysyłających (Cieślińska 1994a, s.81). Poza Podlasiem, zjawisko takie opisywano m.in. w Irlandii, gdzie migracja stała się swoistą inicjacją w dorosłe życie. (Romaniszyn 1999). Podobne wnioski można z resztą wyciągnąć z wyników badań wśród młodzieży w Polsce przeprowadzonych w 1992 roku: 64% uczniów ostatniej klasy szkoły średniej wyrażało pragnienie czasowej migracji zarobkowej, a dla 67% motywacją ku temu były lepsze perspektywy uzyskania pracy oraz atrakcyjniejsze warunki życia (Romaniszyn 1999, s. 98, za: Okólski 1996, s. 103). Inne badanie wśród młodzieży, przeprowadzone w Siemiatyczach wśród uczniów ósmych klas wykazało, iż duża część badanych „oczekuje” pełnoletności i planuje wyjazd za granicę do pracy do Belgii (Romaniszyn 1999, s. 102). Sam wpływ migracji nie ogranicza się więc tylko do osób w nich uczestniczących, ale wywiera piętno także na lokalnej społeczności (Cieślińska 1994a).

Wskazuje się także na swoistą rolę percepcji przestrzeni życiowej przez migrantów – migracje wpływają na powiększenie przestrzeni oswojonej, własnej, a tym samym wywołują uczucie klaustrofobii związane ze zbyt wąską „ciasnotą” ram wyznaczających dotychczasowy obszar życia. Wspomiane już poczucie więzi ze społecznością macierzystą ulega osłabieniu, a jej miejsce zajmuje nowa społeczność, migrancka. Jej atrakcyjność wynika z większej dynamiki i prężności w odróżnieniu od często konserwatywnej i trwającej w letargu społeczności macierzystej. W dłuższym jednak horyzoncie czasowym pojawiają się towarzyszące temu problemy – zmienność nie sprzyja bowiem stabilizacji życiowej, a jej konsekwencją staje się brak trwałych związków emocjonalnych. Wykształca się podwójne poczucie przynależności prowadzące do marginalizacji społecznej poprzez połowiczne uczestnictwo w każdej ze społeczności i brak głębszego zaangażowania w którąkolwiek z nich („dwa światy”). Następuje także przemiana modelu rodziny – nasilające się migracje kobiet wynikające z rosnącego popytu na ich pracę (pochodna wzrostu poziomu życia klasy średniej w krajach zachodnich) prowadzą do intensyfikacji problemów wychowawczych związanych z dziećmi. W konsekwencji dochodzi do zaniedbań w wykształceniu i wychowaniu, czego efektem jest brak innych niż materialne aspiracji życiowych. Następuje więc przyjęcie modelu migracji jako sposobu na życie przez kolejne pokolenie. W skrajnych przypadkach dochodzi do rozbicia rodzin z wszelkimi tego negatywnymi skutkami (wspominany już wzrost patologii społecznych)(Romaniszyn 1999, s. 98-100).

Swoistym podsumowaniem dotychczasowych rozważań i jednocześnie nawiązaniem do przytoczonych w rozdziale elementów teorii skumulowanej przyczynowości niech będzie następujący cytat:

„Migracje pobudzają przedsiębiorczość i zaradność w poddanym ich wpływom środowisku lokalnym, pobudzają aspiracje konsumpcyjne oraz przyczyniają się do dyfuzji wzorów konsumowania dóbr przez co, łącznie, współkształtują kulturę bytu. W lokalnej społeczności nasilone migracje zarobkowe, przez możliwości konsumpcyjne, które stwarzają, narzucają określone wymogi konsumpcyjne, wzory zachowań oraz wpływają na przemiany modelu rodziny, a tym samym współkształtują kulturę społeczną. Migracje implikują też lub przyspieszają procesy przewartościowania zarówno w sferze relacji międzyludzkich, jak i w innych sferach życia, przez co oddziałują na kulturę symboliczną. Efektem zachodzących przemian jest powstanie kultury migracji, która z kolei staje się istotnym czynnikiem, wręcz jednym z bodźców, współczesnych migracji. W ten sposób przemiany w kulturze powodowane przez przepływy migracyjne stają się czynnikiem przepływy te wzmacniającym.” (Romaniszyn 1999, s.107)

Powyższe stwierdzenia skłaniają do podjęcia tematu związanego z modernizacyjnym potencjałem migracji zagranicznych, tematu istotnego zwłaszcza w przypadku obszaru peryferyjnego, jakim jest bez wątpienia Podlasie. Skala zjawiska migracyjnego na tych terenach oraz możliwości finansowe, jakie stwarzały i mimo zmieniających się warunków wciąż stwarzają wyjazdy zagraniczne upoważniają do poszukiwania potencjalnych źródeł ożywienia ekonomicznego i społecznego. Okazuje się jednak, że problem jest bardzo niejednoznaczny. Mieszkańcy Podlasia akumulują spore ilości kapitału, ale w wielu przypadkach jest on lokowany w sposób nieracjonalny. Jak podkreślano, dominują zachowania konsumpcyjne, często jest to konsumpcja ostentacyjna, „na pokaz”, nie przynosząca korzyści ani zainteresowanym, ani lokalnej społeczności. Również pojawiające się coraz częściej inwestycje rzadko mają przemysłowy charakter. Polegają najczęściej na zakupie dodatkowej ziemi, maszyn rolniczych do i tak już przeinwestowanego gospodarstwa rolnego, budowie nowego domu, być może zakupie mieszkania w mieście. Wiele wskazuje na to, że migranci nie są ludźmi o mentalności „przedsiębiorczej”. Jest to o tyle zaskakujące, że forma i przebieg migracji (tak jak opisywano to w poprzednim rozdziale) zagranicznych powinny wzmacniać właśnie tego typu zachowania. Wspominano już jednak o problemie marginalizacji, o konieczności czy może wyborze życia na granicy „dwóch światów”. Zachowania mieszkańców Podlasia, którzy powrócili z zagranicy, wskazują, że bardzo szybko powracają do starych wzorów stawiając pod znakiem zapytania ewentualną „modernizację”. Na opisanych zjawiskach kładzie się wreszcie cień niekorzystnych, w opinii większości, społecznych skutków migracji – osłabienie więzi rodzinnych i wspólnotowych, brak zainteresowania funkcjonowaniem lokalnej społeczności, patologie społeczne, bezrefleksyjne przyjmowanie wzorców konsumpcyjnych, tymczasowość zachowań. Wszystkie te elementy zmuszają do innego spojrzenia na często entuzjastyczne oceny ekonomicznego wymiaru migracji.

6. Podsumowanie

Niniejszy tekst był próbą analizy określonego procesu migracyjnego. Jest on o tyle interesujący, że dotyczy zjawiska migracji z obszaru, który można uznać za podwójnie peryferyjny. Peryferyjność Podlasia jest, jak pokazano, odpowiedzialna w dużej mierze za kreację strumieni migracyjnych. Jeśli przyjmiemy, że czynnik ekonomiczny jest najważniejszym motywem migracyjnym, zgodzić się musimy, że jest on jeszcze istotniejszy w przypadku obszaru słabego gospodarczo, nacechowanego licznymi słabościami rynkowymi i brakiem perspektyw rozwojowych. Na skalę migracji wpływa również specyfika lokalnych społeczności złożonych w większości z ludności napływowej, często niezintegrowanej,

cechującej się wysoką mobilnością (wyjątkiem jest tutaj chyba jedynie Perlejewo). Okazuje się, że duże znaczenie mają czynniki przyciągające, z których najważniejszym jest struktura rynków pracy w krajach docelowych, których segmenty funkcjonują w oparciu o cudzoziemską siłę roboczą. Wydaje się, że, zarówno w kontekście sytuacji ekonomiczno-społecznej Podlasia i struktury rynków pracy za granicą, trudno w najbliższym czasie oczekiwać drastycznych zmian skali i form procesów migracyjnych, tym bardziej, że strumienie migracyjne funkcjonują w sposób coraz bardziej zinstytucjonalizowany.

Opis samego zjawiska migracji koncentrował się na wyjazdach do Belgii, głównie na tych, które określono jako migrację niepełną. Był to wybór świadomy, wynikający z faktu, że w przypadku Podlasia to właśnie Królestwo Belgii jest obecnie najważniejszym krajem docelowym a dominującą formą migracyjną stają się wyjazdy krótkie, wahadłowe o wybitnie zarobkowym charakterze. Bogactwo materiału pozwoliło, jak się wydaje, przyrzeć się bliżej „anatomii migracji”, spojrzeć na zjawisko nie tylko w kontekście wielkich agregatów, ale i pojedynczego aktora. Próbowano pokazać jak olbrzymie znaczenie odgrywa mikroświat polskich migrantów, jak rozwija się i funkcjonuje sieć powiązań, w jaki sposób różnorodne zachowania związane z migracjami ulegają instytucjonalizacji wchodząc na stałe do kanonu zachowań w kraju i za granicą. W tym kontekście migracja może być rozumiana jako samonapędzający się mechanizm, który stopniowo traci kontakt z pierwotnymi czynnikami sprawczymi. Tak właśnie odbierano coraz większą powszechność migracji, coraz mniejszą selektywność, trwanie strumieni migracyjnych mimo malejących różnic w potencjalnych dochodach osiągniętych w kraju wysyłającym i docelowym.

We wstępie do tej pracy przytoczono hipotezę o modernizacyjnym charakterze migracji z Podlasia. Wraz z pojawianiem się nowych faktów była ona osłabiana. Mówiono, że migracje przestały być migracjami „awansu ekonomicznego i społecznego” stając się „migracjami przetrwania”. W ostatnim rozdziale zaprezentowano ocenę skutków migracji, które przekładają się na materialny oraz społeczny poziom kultury. Skomplikowany układ kosztów i korzyści na obu tych poziomach nie upoważnia do definitywnego przyjęcia lub odrzucenia tej hipotezy. Wydaje się, że na obecnym etapie badań nie jest jeszcze możliwe kategoryczne i jednoznaczne stwierdzenie, czy migracje z terenów Podlasia mają charakter migracji modernizacyjnych. Być może dowodów na poparcie tego stwierdzenia dostarczy już wkrótce rzeczywistość społeczno-gospodarcza opisanych miejscowości.

Bibliografia

Bezrobocie w Polsce w czerwcu 1999, 1999. Krajowy Urząd Pracy, Warszawa.

Bilborrow R., Zlotnik H., 1995. The System Approach and the Measurement of the Determinants of International Migration, w: van der Erf R., Heering L.(eds.), Causes of International Migration, ECSC-EC-EAEC Brussels.

Böhning W.R., 1981. Elements of Theory of International Migration to Industrial Nation States, w: Kritz M.M., Keely C.B., Tomasi S.M., Global Trends in Migration. Theory and Research on International Population Movements, Center of Migration Studies New York.

Cieślińska B., 1992. Przyczyny i skutki wyjazdów zagranicznych Polaków (w świetle badania ankietowego mieszkańców północno-wschodniej Polski), w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom II, Białystok.

Cieślińska B., 1993a. Mońki – szkic monograficzny migracji zagranicznych mieszkańców, maszynopis (ISS UW).

Cieślińska B., 1993b. Mońki – powstanie, rozwój i specyfika miasta, w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom III, Białystok.

Cieślińska B., 1994a. Migracje zarobkowe a struktura społeczna małych miast, w: T. Popławski (red.), Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii, Białystok.

Cieślińska B., 1994b. Składniki prestiżu społecznego w małym mieście, w: T. Popławski (red.), Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii, Białystok.

Cieślińska B., 1994c. Życie codzienne mieszkańców Moniek w okresie przemian, w: T. Popławski (red.), Oblicza peryferyjności. Polska – Kanada (Quebec) – Białoruś, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok.

Cieślińska B., 1997. Małe miasto w procesie przemian w latach 1988-94. Monografia socjologiczna Moniek, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok.

Erdmans M.P., 1998. Opposite Poles. Immigrants and Ethnics in Polish Chicago, 1976-90, Pennsylvania State University Press.

Frejka T., Okólski M., Sword K.(eds.), 1998. In-Depth Studies on Migration in Central and Eastern Europe: The Case of Poland, Economic Studies No. 11, United Nations, New York - Geneva.

Giza A., 1998. The Socio-Economic Impact of Migration, w: Frejka T., Okólski M., Sword K.(eds.). In-Depth Studies on Migration in Central and Eastern Europe: The Case of Poland, Economic Studies No. 11, United Nations, New York - Geneva.

Gminy w Polsce w 1996 roku, 1998. GUS, Warszawa.

Hirszfeld Z., Kaczmarczyk P., 1999. Ekonomiczne i społeczne skutki migracji na poziomie mikrospołecznym. Wnioski z badania terenowego w gminie Perlejewo, „Working Papers” ISS UW, Seria: Prace migracyjne, nr 21.

Iglicka K., 1998. Current Migratory Patterns, w: Frejka T., Okólski M., Sword K.(eds.). In-Depth Studies on Migration in Central and Eastern Europe: The Case of Poland, Economic Studies No. 11, United Nations, New York - Geneva.

Iglicka-Okólska K., 1998. Analiza zachowań migracyjnych na podstawie wyników badania etnosondażowego migracji zagranicznych w wybranych regionach Polski w latach 1975-94, „Monografie i opracowania” nr 438, SGH, Warszawa.

Jaźwińska E., 1998. Methods, Approaches and Research Techniques, w: Frejka T., Okólski M., Sword K.(eds.). In-Depth Studies on Migration in Central and Eastern Europe: The Case of Poland, Economic Studies No. 11, United Nations, New York - Geneva.

Karpiuk B., 1997. Emigracje zarobkowe mieszkańców Siemiatycz do Brukseli, praca magisterska, UW, Filia w Białymstoku.

Kuźma E., 1998. Życie codzienne i święta współczesnych polskich wychodźców na przykładzie nielegalnych imigrantów w Brukseli, praca magisterska, UJ, Kraków.

Ludwiczuk J., 1996. Siemiatycze jako rejon migracji zarobkowej, w: Rajkiewicz A. (red.), Regionalne zróżnicowanie zewnętrznych procesów migracyjnych. Dynamika, struktura oraz układ kosztów i korzyści, IPiSS, Warszawa.

Massey D.S., Arango J., Hugo G., Kouaouci A., Pellegrino A., Taylor J.E., 1993. Theories of International Migration: A Review and Appraisal, w: „Population and Development Review”, 19 nr 3.

Narojek W., 1991. Socjalistyczne „welfare state”. Studium z psychologii społecznej Polski Ludowej, Warszawa.

Okólski M., 1996. Poland, w: Frejka T. (ed.), International Migration in Central and Eastern Europe and the Commonwealth of Independent States, ONZ: New York – Geneva.

Okólski M., 1999. Transformacja mobilności przestrzennej a nowe formy migracji międzynarodowych, w: Dziesięć lat po szoku. Polska gospodarka w latach 1989-1998, WNE UW, Warszawa.

Orłowski W.M., Zienkowski L., 1998. Szacunek poziomu rozwoju oraz skali wewnętrznego zróżnicowania gospodarczego 16 nowych województw, Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS i PAN, Warszawa.

Polska w nowym podziale terytorialnym, 1999. GUS, Warszawa.

Popławski T., 1992. Ciechanowiec – socjologiczny portret podlaskiego małego miasta, w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom I, Białystok.

Popławski T., 1994a. Peryferyjność jako kategoria socjologiczna, w: T. Popławski (red.), *Oblicza peryferyjności. Polska – Kanada (Quebec) – Białoruś*, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok.

Popławski T., 1994b. Więzy rodzinne w małych miastach, w: T. Popławski (red.), *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, Białystok.

Popławski T., 1994c. Charakterystyka gminy Perlejewo, woj. łomżyńskie, maszynopis (ISS UW).

Popławski T., 1994d. Przyczyny i skutki emigracji z Polski. Monografia gminy Perlejewo – woj. łomżyńskie, maszynopis (ISS UW).

Popławski T., 1994e. Uczniowie perlejewskiej szkoły podstawowej o sobie, swojej miejscowości i wyjazdach zagranicznych, maszynopis (ISS UW).

Popławski T., 1996. Peryferie a pogranicze, w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom V, Białystok.

Rajkiewicz A. (red.), 1996. Regionalne zróżnicowanie zewnętrznych procesów migracyjnych. Dynamika, struktura oraz układ kosztów i korzyści, IPiSS Warszawa.

Romaniszyn K., 1999. Kulturowe implikacje współczesnych migracji międzynarodowych. Zarys problematyki na przykładzie Polski, w: „Studia Polonijne”, tom 20, Lublin.

Sadowski A., 1992. Procesy tworzenia się społeczności lokalnej na szczeblu gminy, w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom I, Białystok.

Sadowski A., 1994. Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście, Kraków.

Siewiera B., 1994. Immigres „sans document” polonaise a Bruxelles, w: Leman J., Siewiera B., van Broek A.M., *Immigres „sans document” polonaise et latino-americains a Bruxelles. Ethnographie 1992-94*, Leuven KUL.

Siewiera B., 1996. Migracje a peryferyjność, w: „Pogranicze. Studia społeczne”, tom V, Białystok.

Szydłowski W., 1994a. Ludność północno-wschodniego obszaru Polski – wybrane problemy, w: T. Popławski (red.), *Oblicza peryferyjności. Polska – Kanada (Quebec) – Białoruś*, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, Białystok.

Szydłowski W., 1994b. Rozwój demograficzny miast na obszarze Północno-Wschodniej Polski, w: T. Popławski (red.), *Miasta na uboczu. Przyczynek do socjologii peryferii*, Białystok.

Tefelski M., 1992. Bielsk Podlaski - szkic do portretu miasta, w: „*Pogranicze. Studia społeczne*”, tom I, Białystok.

Tefelski M., 1994. Mońki – miasto i jego mieszkańcy, maszynopis (ISS UW).

Aneks

Tabela 1. Dane na temat sytuacji w wybranych powiatach Podlasia*

	Ludność	Odsetek ludności w wieku produkcyjnym (w %)	Gęstość zaludnienia (na 1 km ²)	W miastach (w %)	Przyrost naturalny (na 1000 mieszk.)	Saldo migracji (na 1000 mieszk.)
Województwo podlaskie	1 223 944	56,80	61	57,8	1,2	-0,6
Powiat bielski	64 466	53,19	47	48,7	-2,4	-5,3
Powiat moniecki	46 042	53,39	33	34,6	1,2	-5,2
Powiat siemiatycki	52 395	53,68	36	34,0	-2,2	-3,9
Powiat wysokomazowiecki	62 719	53,22	49	22,7	0,9	-4,7
POLSKA	38 659 979	59,53	124	61,9	0,9	-0,3

Tabela 1. C.d.

	Przeciętna powierzchnia gospodarstwa (w ha)	Podmioty gospodarcze (na 1000 mieszkańców)	Abonenci telefonii przewodowej (na 1000 mieszkańców)	Dochody budżetów gmin <i>per capita</i>	Stopa bezrobocia (06.1999)
Województwo podlaskie	10,7	55,2	198,4	854	11,5
Powiat bielski	9,4	45,7	172,0	783	8,1
Powiat moniecki	12,1	31,0	166,2	805	8,9
Powiat siemiatycki	10,0	36,6	165,2	792	5,4
Powiat wysokomazowiecki	10,4	34,4	121,2	798	8,5
POLSKA	7,0	67,2	194,2	1022	11,6

Źródło: Polska w nowym podziale terytorialnym, 1999.

Tabela 2. Dane na temat sytuacji w wybranych miejscowościach i gminach Podlasia**

	Ludność	Gęstość zaludnienia	Przyrost naturalny (na 1000 mieszk.)	Saldo migracji (na 1000 mieszk.)	Przeciętna powierzchnia gospodarstwa (w ha)	Abonenci telefonii przewodowej (na 1000 mieszk.)	Dochody budżetów gmin <i>per capita</i>
Bielsk Podlaski	27599	1 027	3,3	0,1	5,3	195,0	624,91
Gmina Ciechanowiec	9 659	48	1,8	-1,3	9,5	160,0	660,31
Ciechanowiec	4 759	183	5,5	-3,7	5,7	189,0	b.d.
Gmina Mońki	16 544	102	4,4	-6,1	10,5	185,0	581,75
Mońki	11 019	1 439	4,9	-4,3	6,7	244,0	b.d.
Siemiatycze	15 449	426	3,4	2,8	7,2	234,0	622,93
Gmina Perlejewo	3 370	32	-1,5	-6,7	9,9	119,0	600,31

Źródło: Gminy w Polsce w 1996 roku, 1998.

* Dane za rok 1997.

** Dane za rok 1996.

Mapy*:**

Mapa 1. Województwo podlaskie.

Mapa 2. Podlasie na tle innych województw – gęstość zaludnienia i wskaźnik urbanizacji.

Mapa 3. Podlasie na tle innych województw – dochody własne gmin i poziom produktu krajowego brutto na 1-go mieszkańca.

Mapa 4. Podlasie na tle innych województw – stopa bezrobocia w powiatach Polski (stan na czerwiec 1999).

*** O ile nie zaznaczono inaczej dane dotyczą roku 1997 i pochodzą z: Polska w nowym podziale terytorialnym, 1999 GUS, Warszawa 1999 oraz Bezrobocie w Polsce w czerwcu 1999, KUP, Warszawa 1999.